BIBLIOTEKA PODRĘCZNA

NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

IX.

O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA,

przez SILVIO PELLICO.

RADY DLA MOICH MŁODYCH CZYTELNIKÓW,

przez JÓZEFA DROZ.

PRZEWODNIK EWANGIELICZNY,

przez G. DE GÉRANDO.

O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA.

PRZEMOWA DO MŁODZIEŃCA

PRZEZ

SILVIO PELLICO.

PRZEKŁAD Z WŁOSKIEGO, Z PRZEDMOWĄ

KAROLA FORSTERA.

Praw ludzkości ten tylko ma prawo domagać się lub bronić, kto sam ściśle i sumiennie wykonywa swoje obowiązki.

WŁASNOŚĆ WYDAWCY BIBLIOTEKI.

BERLIN.
DOSTAĆ MOŻNA W KSIĘGARNI B. BEHRA (E. BOCK).
1863.

325654

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Kielce

123365

DO CZYTELNIKA.

W epoce, w któréj żyjemy, odbywa się w towarzystwie ludzkiem po za okresem polityki, wewnętrzna praca głęboko poruszająca wszystkie jego warstwy. Zdaje się jakoby nadszedł czas, w którym budowa społeczna, oparta na starem rusztowaniu egoizmu, zachwiała się w posadach swoich i nie wystarczała już daléj potrzebom obecnego towarzystwa; jakoby boska zasada Ewangielii, tak szeroko opowiadana, a tak mało dotąd wykonywana, zasada prawdziwéj miłości Chrześciańskiéj, miała z téj zaciętéj walki, którą przeszłość toczy z przyszłością wyjść nareszcie z zupełnym tryumfem, i ustalić na zawsze spokój i szczęście ludzkości.

Lecz w téj to własnie chwili przejścia, więcéj niż kiedykolwiek, należy mieć na uwadze to złe,

które toczyło dawną budowę, i którego koniecznie uniknąć będzie trzeba w nowéj organizacyi towarzystwa, jeżeli takowa ma dojść do celu, stanowczo się ustalić i wydać zbawienne skutki. Wielkie złe, które dotychczas, zdaniem mojem, znacznie się przyczyniało do niepokojów, wstrząśnień, zaburzeń i klęsk towarzystwa, pochodzi, z jednéj strony, z wyłącznego zajmowania się ludzi prawami służącemi każdemu człowiekowi jako członkowi społeczeństwa, a z drugiéj, z zupełnego po większéj części zaniedbywania, a nawet zapominania o tem, że z prawem łączy się nierozerwanie o b o w i ą z e k.

Życie jest świętym darem, i człowiek ma obowiązek zachowywać je. Ponieważ jednak człowiek nie może sam sobie wystarczyć, szuka pomocy któréj potrzebuje, w towarzystwie. Ztąd zaciąga obowiązek, robienia niekiedy ofiary ogólnemu interesowi z swego interesu osobistego. Robi to wszakże pod warunkiem znalezienia w tem własnéj korzyści. Towarzystwo, które mu takowéj nie zapewnia, jest źle uorganizowane, i nie może być trwałem.

Obowiązki, spisane w prawach i konstytucyach narodów, są rozmaite stosownie do czasu i obyczajów; lecz są takie które Bóg wyrył w sercu człowieka i stawił pod straż jego sumienia. Te to głównie obowiązki należy nam poznać i wykonywać. Obowiązki są źródłem praw człowieka.

„Stosunek obowiązków do praw, mówi P. de

Latena w swych Studyach nad człowiekiem, jest tak ścisłym, że zniszczonoby od razu wszystkie zasady rozsądku, porządku i sprawiedliwości, gdyby go chciano rozerwać. Spróbujmy, mówi tenże autor, streścić je wszystkie w kilku artykułach zasadniczych:

1) Człowiek, zrodzony dla rodziny i towarzystwa, winien im swą troskliwość i (po staraniu o swe własne zachowanie) czynne poparcie przez wszystkie swe władze.

2) Nie powinien czynić drugiemu, czegoby niechciał aby jemu czyniono; a powinien czynić dla drugich to wszystko, co sprawiedliwie może pragnąć dla siebie.

3) Ma prawo wolnego wykonywania swéj religii, stosując się do praw, które zasłaniają porządek publiczny.

4) Może używać swéj własności i rozrządzać nią, z zachowaniem praw swéj rodziny i towarzystwa.

5) Ma wolność czynienia i mówienia wszystkiego co chce, bez dotykania moralności, interesu ogólnego i interesu prywatnego.

6) Ludzie się rodzą z równemi prawami; cnoty, talenta i usługi są jedynemi tytułami do pierwszeństwa.

7) Prawa, przeznaczone do uregulowania stosunków towarzyskich, powinny się opierać na odwiecznem prawie sprawiedliwości. One nie mogą niczego nakazać, ani dozwolić, coby było niespra-

wiedliwem, i każdy pojedyńczy człowiek powinien być zarówno przez nie bronionym lub karanym.

8) Towarzystwo powinno mieć dla wszystkich równą troskliwość, i nawet, w razie potrzeby, starać się nieść im pomoc. Lecz obowiązek jego nie może iść daléj. Tam, gdzie się takowy zatrzymuje, poczyna się obowiązek bogatego; i prawo moralne czyni tegoż odpowiedzialnym za niezasłużone nędze którymby mógł był ulżyć.

9) Każdy człowiek ma prawo żyć; lecz towarzystwo ma równie prawo zachowania się. Kara śmierci nie powinna być wymierzana, ani przez zemstę ani jako odpokutowanie. Ona powinna mieć za jedyny cel oszczędzenie życia innych ludzi. Straszna odpowiedzialność dla prawodawcy i dla sędziego!

„Człowiek jest z natury skłonny do przesadzania swych praw i ścieśniania swych obowiązków. Dobre prawa stanowią słuszną ich miarę.“

Słusznie mówi P. de Latena, utrzymując, że człowiek lubi przesadzać dopominanie się o swe prawa, a ścieśnia, powiem nawet najczęściéj zapomina o swych obowiązkach. W tem to leży główne złe w towarzystwie; ztąd się rodzi większa część jego cierpień i nędzy.

Pierwszą też, podług mnie, jest rzeczą, działać na usposobienie moralne człowieka, wpajać w niego, od najpierwszéj młodości religijne pojęcie obowiązku, oparte na czystéj nauce miłości

chrześciańskiéj, zamiast szukania zaradczych środków przeciw złemu jedynie w politycznéj organizacyi towarzystwa, jak się to dzieje od pół wieku przed naszemi oczyma.

„Zbyt wielu ludzi, mówi P. Droz w swych Uwagach nad Chrystyanizmem, zbyt wielu ludzi pokłada nadzieje na polityce, kiedy chce uczynić stan społeczny szczęśliwszym. Od lat pięćdziesięciu wiele zrobiono, aby wprowadzić wolność w nasze prawa, a zbyt mało, aby nas uczynić godnymi wolności. Mnóstwo głosów na obudwu półkólach powtarza: „Ulepszajcie los ludzi!“ — Szlachetne życzenie! które pozostanie bezowocnem jeźli się ludzie nie nauczą poznawać lepiéj prawdziwych środków ulepszenia.“

Idee powszechnego wyzwolenia, idee wolności rodzaju ludzkiego, zrodziły się z Ewangielii, lecz aby je uczynić podobnemi do wykonania, Jezus Chrystus złączył je z zasadami religii, pokoju i miłości.

Namiętności ludzkie rozrządziły niemi inaczéj. Węzły potrzebne zostały zerwane; to co miało być nierozłącznem, zostało rozłączonem przez szalonych! Oni chcą wyzwolenia, a odpychają miłosierdzie. W takim razie nadzieje nikną, złe rośnie na gruncie, na którym mniemano zasiać dobre; trzeba się było nawzajem wspomagać, — oni się zabijają!

Lękajcie się skutków, które może wydać wolność bez moralności. Człowiek powróci na drogę

Ewangielii i powiąże węzły które zerwał, lub będzie szedł na oślep, popychany swoją zdziczałą niepodległością, aż do dnia, w którym jeden z tych myśliwców na narody, zwanych tyranami, złapie go w swe sieci jako dzikie zwierzę.

Religia tylko może człowieka i towarzystwo zasłonić przed takim upadkiem. W Chrystyanizmie jest cudowna znajomość serca ludzkiego. W celu zapobieżenia, ażeby się miłość samego siebie nie znarowiła, religia wskazuje jéj powabny cel, który mieści w innym świecie. Człowiek zachęcony nadzieją osięgnięcia tego celu, wykonywa bezinteresowność na ziemi, ma siłę wznieść się aż do zrzeczenia się własnego. Odejmijcie religią, a samolubstwo osięgnie panowanie i będzie wymagało nasycenia się na tym świecie.

W religii też tylko, i w pojęciu czystych zasad moralności, należy głównie szukać kierunku do walki, którą teraz duch ciemnoty i samolubstwa toczy przeciw duchowi dążącemu do Ewangielicznéj zgody i pokoju, oraz do znalezienia podstaw do ugruntowania przyszłości na poczuciu szczeréj miłości chrześciańskiéj.

Dobra wiara w stosunkach indywidualnych jest najsilniejszą podstawą moralności prywatnéj i porządku towarzyskiego. Człowiek, który uchybia swym zobowiązaniom, niegodny jest szacunku uczciwych serc! Praw ludzkości ten tylko ma prawo bronić lub się ich domagać, kto sam ściśle i sumiennie wykonywa swoje obowiązki.

W takiem przekonaniu o ważności obowiązku w porządku towarzyskim, przynoszę dziś Rodakom małą tę książeczkę znakomitego myśliciela Silvio Pellico, do której, jako dopełnienie, dodałem pod tytułem: Rady dla moich młodych Czytelników, wyciąg z jednego z dzieł Józefa Droz, oraz Przewodnika Ewangielicznego przez P. de Gérando napisanego w Paryżu w r. 1849, życząc z serca, aby mianowicie młodzież nasza z uwagą te pisma czytała i przyswoiła sobie ich zasady na pożytek własny, i na pożytek i chwałę ukochanego naszego kraju.

KAROL FORSTER.

Berlin,
d. 19. Lipca 1863.

DALSZA

LISTA SUBSKRYPTORÓW.

BERLIN, dnia 19. Lipca 1863.

KOMMISSYA RZĄDOWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO dla Bibliotek wszystkich szkół wyższych, gimnazyalnych i powiatowych w temże Królestwie.

J. EM. KS. ARCYBISKUP GNIEZNIEŃSKI I POZNAŃSKI, LEON PRZYŁUSKI.

J. O. KSIĄŻE ORD. WILHELM RADZIWIŁŁ, Generał Piechoty, 1szy Inspektor korpusu Inżynierów, Pionierów i Fortec Wojska Pruskiego, Członek Izby Panów.

J. O. KSIĄŻE ORD. BOGUSŁAW RADZIWIŁŁ, Członek Izby Panów.

J. O. KSIĄŻE ANTONI RADZIWIŁŁ, Kapitan Sztabu Głównego.

J. O. KSIĄŻE FERDYNAND RADZIWIŁŁ, Oficer Landweru.

W. FELIKS PODLEWSKI, w Berlinie.

JW. HRABIA ALFONS TACZANOWSKI, Szambelan królewski Członek Izby Panów.

J. O KSIĘŻNA WOJEWODZINA ANNA Z KS. SAPIEHÓW CZARTORYSKA.

J. O. KS. IZABELLA Z CZARTORYSKICH HR. DZIAŁYŃSKA.

J. O. KSIĄŻE WŁADYSŁAW CZARTORYSKI.

J. O. KSIĘŻNA WŁADYSŁAWOWA CZARTORYSKA.

J. O. KSIĄŻE WITOLD CZARTORYSKI.

JW. GEN. HRABIA WŁADYSŁAW ZAMOJSKI.

JW. PUŁK. WINCENTY SKARZYŃSKI z Wielkich Sokolników.

JW. EDWARD TRZCIŃSKI, Dziedzic dóbr Wapna.

W. LEOPOLD KRONENBERG, Bankier Warszawski.

W. JÓZEF DE KOEHLER, Obywatel Miasta Warszawy.

W. JMC. X. STECKI, Kanonik Łowicki, przy Kość. Św. Karola Boromeusza w Warszawie.

W. TEODOR ŁĄCKI, Adwokat przy Sądzie Appel. w Warszawie.

W. KAROL KOELICHEN, Obywatel M. Warszawy.

W. STEFAN NEJBAUR, Obywatel M. Warszawy.

W. ALEKSANDER RAWICZ, Bankier Warszawski.

W. JAKOB FLATOW, Bankier Warszawski.

W. ZYGMUNT OSTROWSKI, Właściciel Zakładu rolniczego w Warszawie.

W. LEON JASIŃSKI, Obywatel M. Warszawy.

W. JAN GAUTIER, Członek Tow. Dobr. w Warszawie.

J. O. KSIĄŻE ROMAN SANGUSZKO na Sławucie.
JW. HRABIA ADAM POTOCKI, z Krakowa.
JW. HRABIA ALFRED POTOCKI, z Galicyi.
JW. HR. ALEKSANDER BRANICKI, z Białocerkwi.
JW. HRABIA J. SZEMBEK,
JW. CZARNOMSKI,
JW. JAROSZYŃSKI,
JW. HR. KSAW. GROCHOLSKA,
JW. HR. ZENON BRZOZOWSKI,
JW. HR. JAN BRZOZOWSKI,
JW. HR. KAROL BRZOZOWSKI,
JW. HR. STANISŁ. GROCHOLSKI, } z Gub. Podolskiéj.
J. O. KSIĄŻE KSAWERY LUBOMIRSKI.
JW. OKTAWIA JAROSZEWICZ, Marszałkowa, z Radomyśla.
JW. LEONARD MADEJSKI, Marszałek Powiatu Taraszczańskiego.
W. PIOTR KACZYŃSKI, Obywatel M. Kijowa.
W. IZOPOLSKI, Adwokat w Kijowie.
W. WITOLD JAROSZYŃSKI, Uczeń Uniw. Kijow.
JW. BARON KAROL TAUBE, Obyw. Gub. Kijow.
W. MAKSYMILIAN SZAFNAGEL, Obywatel M. Berdyczowa.
W. DYONIZY BĄKOWSKI, Sędzia Powiatu Berdyczowskiego.
W. WIKTOR NIKOROWICZ, Obywatel Gubernii Kijowskiéj.

W. JAN MARCINCZYK, Obyw. M. Berdyczowa.

W. ADAM DROHOMIRECKI, z Żytomierza.

W. KAJETAN ŁĄCKI, Mieszkaniec M. Żytomierza.

W. ROMUALD WERNICKI.
W. JÓZEF WOJCICKI,
W. IGNACY WIERZBIĘTA,
W. JÓZEF MIGURSKI,
W. JULIUSZ ZALEWSKI,
W. IWAN PODHORODECKI,
W. PIOTROWSKI,
W. Dr. RUDKOWSKI,
W. JMC. X. SZELECHOWSKI,

} Mieszkańcy Miasta Odessy.

JW. HR. ANTONI SZYDŁOWSKI, Dziedzic dóbr w Król. Polskiem.

JW. HR. EDWARD PONIŃSKI z Wrześni.

JW. HR. STANISŁAW ŻÓŁTOWSKI, z W. Ks. Poznańkiego.

JW. HR. MARCELI ŻÓŁTOWSKI, Poseł na Sejm, Dyrektor Tow. kred. ziemskiego, W. Ks. Poznańskiego.

JW. HR. ADAM ŻÓŁTOWSKI, Poseł na Sejm.

JW. HR. FRANCISZEK ŻÓŁTOWSKI, Szambelan królewski.

PRZEDMOWA AUTORA.

Justitia enim perpetua est et immortalis.
(Sprawiedliwość bo wieczna jest i nieśmiertelna.)
Lib. Sapientiae c. I. v. 28.

To pismo jest skreślone dla jednéj osoby; lecz ogłaszam je w nadziei, że będzie mogło być użytecznem dla młodzieży wogóle.

Nie jest to uczony traktat, ani głębokie badania nad obowiązkami. Obowiązek bycia uczciwym i religijnym nie potrzebuje być dowodzonym zręcznemi argumentami. Ten kto nie znajdzie tych dowodów w swojem sumieniu, nie znajdzie ich nigdy w książce. Ta książka jest prostem wyliczeniem obowiązków, które człowiek spotyka w swem życiu, zachętą do rozsądnego ich rozważenia i do postępowania podług nich z chwalebną wytrwałością.

Założyłem sobie unikać wszelkiego blasku myśli i stylu. Przedmiot ten zdawał mi się wymagać wielkiéj prostoty.

Młodzieży mego kraju! ofiaruję ci ten mały tomik, z żywą chęcią, aby ci służył za bodziec do cnoty, i aby się przyczynił do zrobienia cię szczęśliwą.

SILVIO PELLICO.

SPIS RZECZY

W TYM TOMIE ZAWARTYCH.

STRONA

DO CZYTELNIKA V

PRZEDMOWA AUTORA XV

O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA,

przez SILVIO PELLICO.

I. Potrzeba i ważność obowiązku 1
II. Miłość prawdy 3
III. Religia 7
IV. Kilka przytoczeń. 10
V. Postanowienia w rzeczy religii 14
VI. Filozofia i miłosierdzie 17
VII. Szacunek ludzi 21
VIII. Miłość ojczyzny 25
IX. Prawdziwy patryota 29
X. Miłość synowska. 31
XI. Cześć dla starców i dla przodków. . . . 35
XII. Miłość braterska. 39
XIII. Przyjaźń 42
XIV. Studya 47
XV. Wybór stanu 51
XVI. Hamulec na niepokoje 53
XVII. Żal i poprawa 56
XVIII. Bezżenność. 59
XIX. Cześć kobiecie 63
XX. Godność miłości 67

Rozdział. Strona
XXI. Miłość naganna 70
XXII. Uszanowanie dla córek i żon cudzych . . 74
XXIII. Małżeństwo 78
XXIV. Miłość ojcowska. — Miłość ku dzieciom i ku młodzieży 83
XXV. O bogactwach 86
XXVI. Poszanowanie dla nieszczęścia. — Dobroczynność 90
XXVII. Szacunek dla rozumu 95
XXVIII. Grzeczność 99
XXIX. Wdzięczność 102
XXX. Pokora. Spokój. Przebaczenie 105
XXXI. Odwaga 109
XXXII. Wysoka myśl o życiu i moc duszy przy śmierci 111

RADY
DLA MOICH MŁODYCH CZYTELNIKÓW.

Wyjątek z dzieła francuzkiego Jozefa Droz: Zastosowania moralności do polityki. . . 114

PODRĘCZNIK EWANGIELICZNY
przez P. G. de GÉRANDO.

WSTĘP 133
ODDZIAŁ I. Wolność 135
„ II. Równość 142
„ III. Braterstwo 148

WIADOMOŚĆ O BIBLIOTECE PODRĘCZNEJ NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH. 1—4

O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA.

I.

POTRZEBA I WAŻNOŚĆ OBOWIĄZKU.

Człowiek nie może się uwolnić od idei obowiązku; nie może nie czuć ważności téj idei. Obowiązek jest nierozłącznie związany z naszą istnością; sumienie nas o nim ostrzega od chwili, w któréj zaledwie zaczynamy myśleć rozsądnie, i coraz bardziéj nam go czuć daje im więcéj się rozsądek rozwija. Wszystko co jest zewnątrz nas mówi nam również o obowiązku, ponieważ wszystko się rządzi prawem harmonijnem i odwiecznem, wszystko ma wspólne przeznaczenie wyrażać mądrość i wykonywać wolę téj istoty, która jest przyczyną i końcem wszech rzeczy.

Człowiek ma także przeznaczenie, ma naturę; trzeba aby był tem czem być powinien, inaczéj nie jest szanowanym ani przez drugich, ani szanuje sam siebie; nie jest szczęśliwym. Naturą

jego jest dążyć do szczęśliwości, pojmować i dowodzić, że nie może do niéj dojść, jeźli nie jest dobrym; to jest, jeźli nie stanie się takim, jakim aby był wymaga jego dobro, zgodnie z systematem świata, z widokami Boga.

Jeżeli, kierowani namiętnościami, staramy się mianować naszem dobrem to co się sprzeciwia dobru innych, porządkowi, niemożemy nabyć o tem przekonania; gdyż sumienie głośno nam woła: nie! Wtenczas dopiero kiedy namiętności się uciszyły wszystko co się sprzeciwia dobru innych, porządkowi, staje się nam zawsze obmierzłem.

Dopełnienie obowiązku jest tak potrzebne do naszego dobra, że nawet boleść i śmierć, które zdają się być największem złem, przemieniają się w roskosz w umyśle człowieka szlachetnego, który cierpi i umiera z postanowieniem bycia użytecznym bliźniemu, lub zastosowania się do cudownych przykazań Wszechmocnego.

Niechaj człowiek będzie czem być powinien; oto jest zarazem oznaczenie obowiązku i oznaczenie szczęścia jego. Religia wyraża szczytnym sposobem tę prawdę, mówiąc: że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Obowiązkiem i szczęściem jego jest być tym obrazem, nie chcieć być czem innem; chcieć być dobrym, ponieważ Bóg jest dobrym, i dał mu za przeznaczenie wznosić się do wszystkich cnót i tworzyć z nim jedno.

II.

MIŁOŚĆ PRAWDY.

Pierwszym naszym obowiązkiem jest miłować prawdę, i mieć w niéj zaufanie.

Prawda, to Bóg. Kochać Boga, kochać prawdę, jest to jedno.

Staraj się, mój przyjacielu, dążyć do prawdy, nie dać się zaślepić fałszywéj wymowie ponurych i szalonych sofistów, którzy się wyprzedzają w rzucaniu odrażających powątpiewań na rzecz każdą.

Rozum na nic się nie zda, i jest nawet szkodliwym, kiedy służy do zwalczania prawdy, do poponiżania jéj, do utrzymywania niegodnych przypuszczeń; kiedy wywodząc przesadzone wnioski z cierpień któremi życie jest zasiane, zaprzecza, że życie jest dobrem; kiedy wytknąwszy niektóre pozorne nieporządki w świecie, odmawia uznania porządkowi; kiedy uderzony materyalnością i śmiercią ciała, wzdryga się wierzyć w istnienie człowieka duchowe i nieśmiertelne; kiedy nazywa marzeniami różnicę między występkiem a cnotą; kiedy chce widzieć w człowieku zwierzę a nic boskiego.

Jeżeli człowiek i natura są rzeczą tak obmierzłą i podłą, dlaczego tracić czas na filozofowaniu? Trzeba się zabić; rozsądek niemógłby nic więcéj poradzić.

Ponieważ sumienie mówi wszystkim, ażeby żyli (wyjątek bowiem bardzo małéj liczby umysłów chorych nic nie dowodzi); ponieważ żyjemy, ażeby dążyć do dobrego; ponieważ czujemy, że dobro człowieka polega nie na tem ażeby się poniżać i zstępować pomiędzy robactwo ziemi, lecz na tem ażeby się uszlachetniać i wznosić do Boga, jasnem jest, że najlepszy użytek rozumu jest ten, który daje człowiekowi wysoką ideę godności, do jakiéj się może wznieść, i pobudza go do ubiegania się o jéj osiągnienie.

Uznawszy to za prawdziwe, wypędźmy śmiało sceptycyzm, cynizm i wszystkie filozofie poniżające; nałóżmy na siebie obowiązek wierzenia tego co jest prawdziwem, pięknem i dobrem. Ażeby wierzyć, trzeba chcieć wierzyć, trzeba silnie kochać prawdę.

Sama tylko miłość ta może dać energią duszy; kto ma upodobanie wegetować w wątpliwości, wycieńcza ją.

Do téj wiary we wszystkie zasady sprawiedliwości, dołącz postanowienie być zawsze sam przez się wyrazem prawdy we wszystkich twych słowach i we wszystkich twych czynach.

Sumienie człowieka znajduje tylko spokojność w prawdzie. Ten kto kłamie, wtenczas nawet

kiedy fałsz nie jest odkryty, znajduje karę w samym sobie; on czuje, że zdradza obowiązek, i że się poniża.

Ażeby nie popaść w haniebny nałóg kłamstwa, nie ma na to innego sposobu, jak wziąć postanowienie, nigdy nie kłamać. Jeżeli zrobisz wyjątek od tego postanowienia, nie będziesz miał powodu nie zrobić dwóch, pięćdziesięciu, bez końca. Tym to sposobem przychodzi tylu ludzi nieznacznie do nieprzezwyciężonego nawyknienia do zmyślania, do przesadzania i wreszcie do spotwarzania.

Czasy więcéj zepsute są te, w których się najwięcéj kłamie. Wtedy nieufność jest ogólną; istnieje między ojcem i synem; wtedy mnożą się bez miary zaręczania, przysięgi, fałsze; wtedy różność opinii politycznych, religijnych, a nawet literackich, jest ciągłym bodźcem do wymyślania ubliżających czynów i zamiarów przeciw stronie przeciwnéj; wtedy przemaga przekonanie, że wolno jest poniżać swych przeciwników jakim bądź sposobem; wtedy powstaje mania szukania dowodów przeciw innym, a gdy ich lekkomyślność i fałszywość wyjdą na wierzch, rodzi się upor w ich potwierdzaniu, przesadzaniu, i udawanie, że się je uważa za prawdziwe. Ci którzy niemają prostoty serca, wierzą zawsze w dwuznaczność serca drugich. Jeżeli ktoś, niepodobający się im, zacznie mówić, utrzymują, że wszystkie słowa jego są powiedziane w złéj myśli. Jeżeli ktoś, niepodobający się im, modli się lub da jałmużnę, bę-

dą dziękowali Opatrzności, że nie są takimi świętoszkami jak on.

Ty, lubo urodzony w wieku, w którym kłamstwo i nieufność posunięte w nieskończoność są rzeczą pospolitą, zachowuj się zawsze czystym od tych dwóch przywar; bądź szlachetnego sposobu myślenia wierząc w prawdziwość drugich, a jeżeli drudzy nie zechcą wierzyć w twoję prawdziwość, nie gniewaj się o to, niechaj ci dość będzie na tem, wiedzieć, że ona jaśnieje

„Przed okiem tego, który wszystko widzi.“

III.

RELIGIA.

W przekonaniu, że człowiek jest daleko wyższym od zwierzęcia, i że ma w sobie coś boskiego, powinniśmy wysoko cenić wszystkie uczucia, mogące go uszlachetnić; a ponieważ jest widocznem, że żadne uczucie nie uszlachetnia go tyle, jak dążenie, mimo nędzy swojéj, do doskonałości, do szczęśliwości, do Boga, trzeba koniecznie uznać wyśmienitość religii i uczyć się jéj.

Nie daj się odstręczać ani licznym świętoszkom, ani szydercom, którzy będą zuchwale śmieli obwiniać cię o hypokryzyą, dlatego że będziesz religijnym. Bez mocy duszy nie posiada się żadnéj cnoty, nie dopełnia się żadnego wielkiego obowiązku. Aby więc być pobożnym, nie trzeba być tchórzem.

Jeszcze mniéj powinieneś się odstręczać, jeżeli jako chrześcianin przyłączyłeś się do liczby pospolitych umysłów nie zdolnych do pojęcia całéj szczytności religii. Lubo człowiek pospolity może i powinien być religijnym, nie prawdą jest, ażeby religia była rzeczą pospolitą. Człowiek ciemny powinien być uczciwym; czyliż ztąd wynika, że

człowiek oświecony powinien się rumienić swéj uczciwości?

Twoje studya i twój rozsądek przyprowadziły cię do przekonania, że nad Chrystyanizm niema religii czystszéj, wolniejszéj od błędów, wznioślejszéj świętością, silniéj nacechowanéj charakterem boskim. Niema żadnéj, któraby się tyle przyczyniła do posunięcia i do rozszerzenia cywilizacyi, do zniesienia lub do złagodzenia niewoli, do wpojenia we wszystkich ludzi braterstwa przed Bogiem, spowinowacenia z Bogiem samym.

Rozważ to wszystko, a mianowicie powagę jéj dowodów historycznych. One mogą zwycięzko wytrzymać wszelki rozbiór wolny od namiętności.

I abyś nie dał się uwieść sofizmatom skierowanym przeciw wartości tych dowodów, połącz z tym rozbiorem wspomnienie o wielkiéj liczbie znakomitych ludzi, którzy je uznali za doskonałe, od czasu niektórych naszych wielkich myślicieli aż do Danta, aż do Św. Tomasza, aż do Św. Augustyna, aż do pierwszych ojców kościoła.

Każdy naród przedstawia ci znakomite imiona, któremi żaden niewierny nie poważy się pogardzać.

Słynny Bakon, tyle chwalony przez szkołę empiryczną, daleki od niedowiarstwa swych najzapaleńszych wychwalaczy, lubo błądził w niektórych punktach, okazywał się zawsze chrześcianinem, i napisał traktat o prawdzie religii. Leibnitz był jednym z najgorętszych obrońców Chrystyani-

zmu. Newton nie wstydził się napisać traktat o zgodności Ewangielii. Locke pisał o Chrystyanizmie rozsądkowym. Nasz Volta był wielkim fizykiem i człowiekiem głębokiéj nauki, i był przez całe swe życie bardzo cnotliwym katolikiem. Tacy gieniusze, i wielu innych, są bezwątpienia godni dać świadectwo, że Chrystyanizm jest w zupełnéj harmonii ze zdrowym rozsądkiem, to jest, z tym zdrowym rozsądkiem, który posiada wielkie wiadomości i nawykł do głębokich badań, który nie jest ani ciasnym, ani jednostronnym, ani zepsutym przez rozwiązłość szyderstwa i braku religii.

IV.

KILKA PRZYTOCZEŃ.

Pomiędzy sławnymi ludźmi w świecie, znajdują się niektórzy bez religii, a znaczna liczba takich, którzy są pełni obłędów i niekonsekwencyi w materyi wiary. Lecz cóż z tego wypływa? Tak przeciw Chrystyanizmowi jak przeciw Katolicyzmowi występują oni tylko z twierdzeniami, lecz nic nie dowodzą, a najgłówniejsi z nich, to w tem to w owem z swych pism, nie mogą uniknąć przyznania mądrości téj religii, którą nienawidzą i gorzéj wykonywają.

Przytoczenia następujące, lubo nie mają zasługi nowości, nic jednak na swéj wartości nie tracą, i dobrze jest powtórzyć je w tem miejscu.

J. J. Rousseau napisał w swym Emilu te pamiętne słowa:

„Przyznaję, że wspaniałość Pisma Świętego zadziwia mię. Świętość Ewangielii przemawia do mego serca.... Patrzcie na księgi filozofów z całą ich pompą, jakże się wydają przy téj księdze! Czy być może, aby książka zarazem tak szczytna i tak prosta była dziełem ludzi? Czy być może, aby ten którego dzieje opowiada, był sam czło-

wiekiem tylko? Czyny Sokratesa, o których nikt nie wątpi, są mniéj stwierdzone jak czyny Jezusa Chrystusa. W gruncie rzeczy, jest to usunąć trudność bez zniesienia jéj; byłoby trudniéj pojąć żeby kilku ludzi zgodnych było zrodziło tę księgę, aniżeli pojąć, żeby jeden mógł był ją utworzyć.... A Ewangielia ma charakter prawdy tak wielki, tak uderzający, tak niepodobny do naśladowania, że wynalazca jéj byłby bardziéj zadziwiającym, aniżeli jéj bohater."

Ten sam Rousseau powiada jeszcze:

„Uciekaj od tych, którzy, pod pozorem wykładu natury, zasiewają w sercu ludzi opłakane doktryny.... wywracając, niszcząc, depcząc nogami to wszystko co ludzie szanują. Ci odejmują stroskanym ostatnią pociechę ich nędzy, możnym i bogatym jedyny hamulec ich namiętności; oni wydzierają z głębi serca żal po zbrodni, nadzieję cnoty, i chwalą się jeszcze, że są dobroczyńcami rodzaju ludzkiego. Nigdy, mówią oni, prawda nie jest szkodliwą ludziom. Ja to wierzę równie z nimi, i to jest, zdaniem mojem, wielkim dowodem, że to czego oni uczą nie jest prawdą."

Montesquieu, lubo nie jest bez błędu w rzeczach religii, oburza się przeciw tym, którzy przypisują Chrystyanizmowi wady których niema.

„Bayle, mówi on, po znieważeniu wszystkich religii, poniża także religią chrześciańską; on śmie utrzymywać, że prawdziwi chrześcianie nie mogliby utworzyć państwa mogącego się ostać. Dla

czego nie? Byliby to obywatele wysoko oświeceni w przedmiocie swych obowiązków, i bardzo gorliwi w dopełnianiu takowych; czuliby bardzo dobrze prawa naturalnéj obrony; im więcéjby zawdzięczać mniemali religii, tem więcéjby sądzili być winni ojczyznie.... Rzecz cudowna! religia chrześciańska, która zdaje się tylko mieć za cel szczęśliwość drugiego życia, robi jeszcze nasze szczęście w życiu ziemskiem.“ (Duch praw. księga XXIV. Rozd. VI i III.)

A daléj:

„Jest to źle występować przeciw religii, zapisywać w wielkiem dziele długi szereg cierpień które zrządziła, jeżeli się zarazem nie wylicza dobrodziejstw które zrodziła. Gdybym chciał opisywać klęski, jakie w świecie zrządziły prawa cywilne, monarchia, rząd republikański, opowiedziałbym rzeczy straszliwe... Przedstawmy sobie przed oczy z jednéj strony, ciągłe mordy królów i naczelników greckich i rzymskich; z drugiéj strony, zniszczenie ludów i miast przez tychże samych naczelników, Timura i Gengiskana, którzy spustoszyli Azyą; a zobaczymy że winni jesteśmy Chrystyanizmowi i w rządzie pewne prawo polityczne, i w wojnie pewne prawo człowieka, którego natura ludzka nie może dość uznać.“ (Tenże sam, księga XXV, Rozdz. II i III.)

Szczytny Byron, ten zadziwiający gieniusz, który tak nieszczęśliwie nawykł do ubóstwiania to cnoty, to występku, to prawdy, to obłędu, któ-

ry jednak dręczony był głębokiem pragnieniem prawdy i cnoty, świadczy o uszanowaniu, które czuł się zmuszonym mieć dla religii katolickiéj. On chciał, aby córka jego była wychowaną w religii katolickiéj, i znany jest jeden z jego listów w którym mówiąc o tem postanowieniu, wyznaje, że je wziął dlatego, iż w żadnym kościele nie widział tak żywego światła prawdy jak w katolickim.

Przyjaciel Byrona, i najszczytniejszy poeta którego Anglia miała po nim, Tomasz Moore, po przebyciu długich lat w niepewności co do wyboru religii, odbył głębokie studya nad Chrystyanizmem, przekonał się, że niepodobieństwem jest być chrześcianinem i dobrym logikiem, nie będąc katolikiem, i zapisał badania swoje i nieodbitą konkluzyą, do któréj musiał koniecznie przystąpić.

„Witaj, mówi on (w dziele swém Travels of an irish gentleman), witaj kościele jedyny i prawdziwy, ty który jesteś jedyną drogą życia, i którego ołtarze są jedyne, nie znające pomięszania języków! Niechaj ma dusza spoczywa pod cieniem twych świętych tajemnic! Precz odemnie i bezbożność, która znieważa ich zasłonę, i nierozsądna wiara, któraby chciała przeniknąć ich tajniki. Do jednéj i do drugiéj obracam te słowa Św. Augustyna: Ty, rozbieraj, ja podziwiam; prowadz spór, ja będę wierzył; ja widzę szczytność, lubo niezdolny przeniknąć całéj głębokości.“

V.

POSTANOWIENIA W RZECZY RELIGII.

Niechaj uwagi powyżéj wyrażone, i niezliczone dowody istniejące na korzyść Chrystyanizmu i naszego jedynego kościoła, skłonią cię do wyznania śmiało:

Będę nieczułym na wszystkie argumenta, zawsze tylko pozorne, a nigdy nie przekonywające, któremi zaczepiają moję religią; widzę, że nie jest prawdą, aby kładła tamę światłu. Widzę, że nie jest prawdą, aby przystawała do czasów barbarzyńskich, ale nie do czasów obecnych, ponieważ po dogodzeniu oświecie greckiéj, oświecie rzymskiéj, wychwalanym stanom średniego wieku, dogadzała wszystkim ludom, które po średnim wieku wróciły do cywilizacyi, i że dziś jeszcze dogadza umysłom, które pod względem wzniosłości nie ustępują nikomu. Widzę, że od czasów odszczepieństwa aż do szkoły Voltaira i jego adeptów, a potem aż do St. Symonistów za dni naszych, wszyscy się wychwalali że nauczają czegoś lepszego, a nikt tego co ona zrobić nie mógł.

Szczycąc się więc, że jestem nieprzyjacielem barbarzyństwa a przyjacielem światła, szczycę się, że jestem katolikiem, i żałuję tych którzy zemnie szydzą, i tych którzy udają, że mnie kładą w jednéj liczbie z zabobonnymi i z faryzeuszami.

To raz silnie postanowiwszy, bądź konsekwentnym i stałym. Czcij religią, jak najwięcéj możesz uczuciami twemi i duchem twoim. Ale wyznawaj ją, nie przez zimne i materyalne praktykowanie obrządków lecz przez ożywianie zachowanych zasad wzniosłemi myślami; przez podziwianie szczytności jéj tajemnic, bez zarozumiałéj chęci tłómaczenia ich; przez przenikanie się cnotami, które z nich wypływają, i niezapominanie nigdy, że sama cześć oddawana przez modlitwy niema żadnéj wartości, jeżeli nie usiłujemy czcić Boga wszystkiemi naszemi uczynkami.

Niektóre umysły unoszą się nad świetną pięknością i prawdą religii chrześciańskiéj; czują, że żadna filozofia nie może być od niéj głębszą, każdéj niesprawiedliwości nieprzyjazniejszą, wszystkiemu co jest korzystem dla człowieka przyjaźniejszą, — a jednakże idą za smutnym popędem, żyją tak jakby Chrystyanizm był rzeczą gminu i człowiek oświecony nie potrzebował brać w nim udziału. Ci są występniejszymi aniżeli prawdziwi niedowiarkowie, a jest ich nie mało.

Ja, który byłem z liczby tych ostatnich, wiem, że się z tego stanu nie bez wysileń wychodzi. Zrób to wysilenie, gdybyś kiedykolwiek w taki

stan popadł. Niechaj szyderstwa innych ludzi nie mają wpływu na ciebie kiedy będzie chodziło o wyznanie wzniosłego uczucia; a najwznioślejszem uczuciem jest kochać Boga.

Lecz w razie kiedy ci wypadnie przejść z fałszywych doktryn lub z obojętności do szczerego wyznania wiary, nie daj niedowiarkom gorszącego widoku śmiesznéj bigoteryi i trwożliwych skrupułów; bądź pokornym przed Bogiem i przed ludźmi, lecz niezapominaj nigdy godności człowieka, niewyrzekaj się zdrowego rozsądku. Sam powód pyszniącego się i poddającego się nienawiści, jest przeciwnym Ewangielii.

VI.

FILOZOFIA I MIŁOSIERDZIE.

Z pomocą tylko religii człowiek czuć może obowiązek prawdziwéj miłości ku ludziom i prawdziwego miłosierdzia.

Słowo miłosierdzie jest przedziwnem słowem, ale i słowo miłość ku ludziom, lubo wielu sofistów onego nadużyło, ma równie świętość w sobie. Apostoł użył go dla oznaczenia miłości rodzaju ludzkiego i zastosował je nawet do tejże miłości, która jest w Bogu samym. Czytamy w liście do Tytusa, roz. III. Kiedy się ukazała dobrotliwość i miłość ku ludziom Boga zbawiciela naszego.

Wszechmocny kocha ludzi, i chce aby każdy z nas ich kochał. Jeżeli nam dano być dobrymi, być zadowolonymi z nas samych, szanować się samych, to tylko pod warunkiem naśladowania Boga w téj miłości wspaniałomyślnéj, życząc naszemu bliźnemu cnoty i szczęśliwości, i czyniąc wszystko dobre które tylko możemy.

Ta miłość zawiera prawie całą zasługę człowieka, i stanowi część najgłówniejszą miłości którą winniśmy Bogu, jak to widać z niektórych

szczytnych ustępów Pisma Świętego, a mianowicie z następującego:

„Król powie tym którzy będą po prawicy jego: Chodźcie błogosławieni ojca mojego, posiędźcie królestwo które wam było zgotowane od stworzenia świata. Byłem łaknącym, a wyście mię nakarmili; byłem pragnącym, a wyście mię napoili; byłem gościem, a wyście mię przyjęli; nagim, a wyście mię przyodziali; chorym, a wyście mię nawiedzili; więźniem, a wyście przychodzili do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi: „Panie, kiedyż to widzieliśmy cię głodnym, a nakarmiliśmy cię?“ pragnącym, a napoiliśmy cię? kiedyż to widzieliśmy cię gościem, a przyjęliśmy cię? albo nagim a przyodzialiśmy cię? albo kiedyż to widzieliśmy cię chorym albo w więzieniu, a przychodziliśmy do ciebie?“ — A król im rzecze: Zaprawdę, powiadam wam, cokolwiekieście uczynili jednemu z tych braci moich chociażby najmniejszych, mnieście uczynili.“ (Śty. Mateusz roz. XXV.)

Utworzmy sobie w myśli szczytny wizerunek człowieka i starajmy się być mu podobnymi. Lecz co mówię, ten obraz jest nam dany przez naszę religię, i jakaż jest jego doskonałość! Ten którego przedstawia naszéj wyobraźni jest człowiekiem silnym i łagodnym do najwyższego stopnia, nieprzebłaganym nieprzyjacielem ciemięstwa i obłudy, miłującym ludzi; który przebacza wszystko, prócz złości bez skruchy; który może się zemścić a nie czyni tego; który się brata z ubo-

gimi, a nie lży bogatych téj ziemi, aby pamiętali, że są braćmi ubogich; który nie szacuje ludzi według stopnia ich wiadomości lub pomyślności, lecz według uczuć serca i według ich czynów. On jest jedynym filozofem, w którym nie można dostrzedz najmniejszéj plamy; on jest całym wyrazem Boga w istocie naszego rodzaju; on jest człowiekiem-Bogiem.

Ten kto ma w umyśle swym tak godny wzór, z jakiemże poszanowaniem będzie spoglądał na ludzkość? Miłość jest zawsze w stosunku do szacunku. Aby bardzo kochać ludzkość, trzeba ją bardzo szanować.

Ten zaś przeciwnie, kto ma o człowieku wyobrażenie ciasne, niegodne, niepewne; ten kto lubi uważać rodzaj ludzki za trzodę zwierząt, chytrych i głupich, zrodzonych tylko do jedzenia, rodzenia, poruszania się i stania się prochem; ten kto nie chce widzieć nic wielkiego w cywilizacyi, w naukach, w sztukach, w poszukiwaniach sprawiedliwości, w naszéj nienasyconéj dążności do tego co piękne, co dobre, co boskie; ah! jakiżby powód miał taki człowiek do szczerego poważania swego bliźniego, do kochania go, do pociągnienia go za sobą na drogi cnoty, do poświęcenia się na jego pożytek.

Ażeby kochać ludzkość, trzeba umieć poglądać bez zgorszenia się, na jéj słabości i przywary.

Tam nawet gdzie jesteśmy świadkami jéj nie-

wiadomości, pomyślmy jak wielką jest ta możność człowieka, wyjść z téj niewiadomości robiąc użytek z swéj inteligencyi; pomyślmy jak wielką jest ta możność człowieka, wykonywać nawet wśród tak wielkiéj niewiadomości, szczytne cnoty towarzyskie, odwagi, politowania, wdzięczności, sprawiedliwości.

Ci, którzy nigdy nie usiłują oświecić się i nie starają się wykonywać cnót, są jednostkami, lecz nie są ludzkością! Czy, i w jakim stopniu mogą być uniewinnieni, to Bóg sam tylko wie. Dość jest wiedzieć, że każden będzie musiał zdać rachunek z tego co otrzymał.

VII.

SZACUNEK LUDZI.

Poważajmy pomiędzy ludźmi tych, którzy, świadcząc przez siebie samych o moralnym szczycie ludzkości, pokazują nam, czem powinniśmy pragnąć zostać. Nie będziemy mogli zrównać im w sławie, nie troszczmy się tem, bo nie o to chodzi. Będziemy zawsze mogli zrównać im w wewnętrznéj zasłudze, to jest, przez rozwijanie w sobie szlachetnych uczuć, skoro nie będziemy potworami lub głupcami, skoro życie nasze, obdarzone pojęciem, rozciągnie się cokolwiek po nad wiek dziecięcy.

Kiedy czujemy skłonność do pogardzania ludzkością, widząc własnemi oczyma lub czytając w historyi liczne jéj podłości, zwróćmy uwagę naszę na tych czcigodnych ludzi, którzy w téj saméj historyi jaśnieją żywym blaskiem. Drażliwy lecz wspaniałomyślny Byron powiadał mi, że to jest jedyny sposób, za pomocą którego potrafił uniknąć mizantropii. — „Pierwszym wielkim człowiekiem, który się przedstawia méj myśli, mówił on do mnie, jest Mojżesz; Mojżesz, który podnosi lud głęboko spodlony; który go wybawia od hańby

z bałwochwalstwa i z niewoli; który mu przepisuje prawa pełne mądrości, ten cudowny węzeł pomiędzy religią patryarchów a religią czasów cywilizowanych, którą jest Ewangielia. Cnoty i instytucye Mojżesza są jedynym środkiem, przez który Opatrzność tworzy pomiędzy tym ludem wielkich ludzi stanu, walecznych wojowników, wybornych obywateli, świętych wykonawców sprawiedliwości, powołanych do przepowiedzenia upadku dumnych i obłudników, oraz przyszłéj cywilizacyi wszystkich narodów.

„Rozmyślając nad niektórymi wielkimi ludźmi, a mianowicie nad moim Mojżeszem, mówił Byron, powtarzam ciągle z zapałem ten szczytny wiersz Danta:

Che di vederli in me stesso m' esalto!

Te słowa wielkiego angielskiego poety pozostały niezatarte w méj myśli, i wyznaję, że mi to nieraz na dobre wyszło, pojść w jego ślady, właśnie kiedy mnie zbytni pociąg do mizantropii napadał.

Wielka liczba wspaniałomyślnych ludzi, którzy żyli i którzy dziś żyją, wystarcza na zadanie fałszu tym, którzy mają nikczemne wyobrażenie o naturze człowieka. Iluż to ich było w odległéj starożytności! ilu za czasów Rzymian! ilu w barbarzyństwie średniego wieku i w czasach nowoczesnéj cywilizacyi! Tu męczennicy prawdy, tam dobroczyńcy strapionych, owdzie ojcowie kościoła, zadziwiający okazałą mądrością i gorącem miło-

sierdziem; wszędy waleczni wyjownicy, obrońcy sprawiedliwości, szerzyciele światła, wielcy uczeni, wielcy poeci, wielcy artyści!

Niechaj ani odległość wieków, ani cudowne losy tych mężów nie ukazują nam ich jako istoty odmienne od naszego rodzaju. Nie; oni nie więcéj od nas należeli do rzędu półbogów. Oni byli synami kobiety; oni cierpieli i płakali jak my; oni musieli, tak jak my, walczyć przeciw złym skłonnościom, rumienić się często nad samymi sobą, czynić wysilenia dla zwyciężenia samych siebie.

Dzieje narodów i inne pozostałe pomniki, przypominają nam tylko małą część tych wielkich duchów, które żyły na ziemi. Lecz i dziś jeszcze żyją tysiącami tacy, którzy, bez posiadania jakiéjkolwiek słynności, zaszczycają utworami gieniuszu swego i pięknemi czynami imię człowieka i braterstwo które mają z wszystkimi wielkimi ludźmi, braterstwo które mają z Bogiem!

Przypominać wyższość i wielką liczbę ludzi dobrych, nie jest to robić sobie iluzyi, nie jest to widzieć tylko piękną stronę ludzkości, i zaprzeczać, że istnieje wielka liczba ludzi nierozsądnych i przewrotnych. Przewrotnych i nierozsądnych jest bardzo wielu, tak jest, lecz to co ja chcę okazać, jest, że człowiek może być godnym podziwienia przez swą mądrość, że może uniknąć zepsucia, że może nawet w każdym czasie, w każdym stopniu wychowania, majątku, uszlachetnić

się przez wysokie cnoty, że ze względu na to ma prawo do szacunku każdéj istoty myślącéj.

Oddając mu szacunek przynależny, widząc go dążącego do nieskończonéj doskonałości, widząc należącego do nieśmiertelnego świata idei w wyższym stopniu, aniżeli kiedy podobny roślinom i zwierzętom zdaje się być uległym prawom świata materyalnego, widząc go przynajmniéj zdolnym do wyłączenia się z gromady zwierząt, i mówiącego: „Jestem czemś więcéj od was wszystkich, i czemś więcéj od wszystkich rzeczy ziemskich które mnie otaczają!“ będziemy czuli powiększającą się sympatyą naszę dla niego. Jego nędze nawet, jego obłędy zwiększą tylko nasze politowanie, kiedy sobie przypomnimy, jak wielką on jest istotą. Będziemy ubolewali na widok króla stworzeń poniżającego się; będziemy się starali albo przez religią osłonić jego uchybienia, albo podać mu rękę, aby wyszedł z błota, aby powrócił do wyższości z któréj spadł; będziemy się cieszyli, ilekroć ujrzymy go, przez pamięć o swéj godności, okazującego się niezwyciężonym pośród cierpień i hańby, zwyciężającego najsroższe próby, i zbliżającego się z całą chwalebną potęgą swéj woli do swego boskiego typu.

VIII.

MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

Wszystkie uczucia, które łączą ludzi pomiędzy sobą i prowadzą ich do cnoty, są szlachetne. Cynik, który ma tyle sofizmatów naprzeciw wszelkiemu uczuciu religijnemu, zwykł też robić paradę z miłość ludzi dla poniżenia miłości ojczyzny.

On mówi: „Moją ojczyzną jest świat; mały zakątek, w którym się urodziłem, niema prawa do mego pierwszeństwa, ponieważ nie może przewyższyć w wartości tylu innych krajów, w których można żyć równie dobrze, a nawet lepiéj. Miłość ojczyzny jest tylko rodzajem egoizmu, właściwego pewnéj gromadzie ludzi, którzy mniemają się być przez nią upoważnieni do nienawidzenia reszty ludzkości.“

Mój przyjacielu, nie daj się uwieść tak podłéj filozofii. Jéj charakterem jest spotwarzać człowieka, przeczyć jego cnotom, nazywać złudzeniem, głupstwem lub przewrotnością wszystko to co go uszlachetnia. Gromadzić wspaniałe słowa, aby ganić wszelkie wzniosłe dążności, wszelkie usiłowania na drodze dobra społecznego, jest sztuką łatwą, lecz godną pogardy.

Cynizm trzyma człowieka w błocie. Prawdziwą filozofią jest ta, która pragnie wydobyć go z niego; ona jest religijną i szanuje miłość patryotyczną.

Możemy bezwątpienia powiedzieć o świecie całym, że jest naszą ojczyzną. Wszystkie ludy są cząstkami obszernéj rodziny, która z powodu swego wielkiego rozmnożenia niemoże być rządzona przez jeden rząd, lubo ma za najwyższego pana, Boga. Uważanie istot naszego rodzaju za jednę rodzinę, czyni nas życzliwymi dla ludzkości wogóle. Lecz taki sposób widzenia nie niszczy innych, równie słusznych.

Jest to także faktem, że ludzkość dzieli się na ludy. Każden taki lud jest zgromadzenie ludzi, których religia, prawa, obyczaje, jadnakowość języka, pochodzenia, sławy, cierpień, nadziei, i jeźli nie wszystkie, to przynajmniéj większa część tych żywiołów, łączą szczególną sympatyą. Nazywać ogółowo tę sympatyą i jedność interesów między członkami jednego ludu egoizmem, byłoby to tak samo jak gdyby mania satyry osławiała miłość synowską przedstawiając ją jako sprzysiężenie pomiędzy każdym ojcem i jego synami.

Pamiętajmy o tem zawsze, że prawda ma kilka stron; że pomiędzy uczuciami cnotliwemi niema żadnego któregoby nie należało utrzymywać. Czyliż jedno z nich, stając się wyłącznem, może się stać szkodliwem? niechaj się nie staje wyłącznem, a nie będzie szkodliwem.

Miłość ludzkości jest wyśmienita, lecz nie powinna wyłączać miłości do miejsca rodzinnego; miłość miejsca urodzenia jest wyśmienita, lecz nie powinna wyłączać miłości ludzkości.

Hańba duszy podłéj, która nie przyklaskuje mnogości widoków i powodów, jakie może przybrać święty instynkt bratania się pomiędzy sobą, wzajemnego się poważania, pomocy, grzeczności.

Dwóch podróżnych europejskich spotyka się w innéj części świata; jeden jest urodzozy w Turynie, drugi w Londynie. Oni są Europejczykami; ta wspólność imienia stanowi pewien węzeł przyjaźni, powiem prawie, pewien patryotyzm, a ztąd chwalebną gotowość oddania sobie przysługi.

Oto, z drugiéj strony, są osoby mające trudność zrozumienia się; one nie mówią tym samym językiem. Możeby nie wierzono, że pomiędzy niemi może istnieć wspólny patryotyzm. Byłoby to mylnem. Oni są Szwajcarami, jeden z kantonu włoskiego, drugi z kantonu francuzkiego, trzeci z kantonu niemieckiego. Jednakowość węzła politycznego, który ich łączy, zastępuje brak wspólnego języka, budzi w nich przyjazń, wiedzie do przyczyniania się szlachetnemi ofiarami do szczęścia ojczyzny, która nie jest narodem.

Patrz we Włoszech lub w Niemczech na inny widok. Ujrzysz ludzi żyjących pod różnemi prawami, i podzielonych na różne ludy, zmuszone niekiedy walczyć przeciw sobie. Lecz oni mówią, lub przynajmniéj piszą jednym językiem; oni czczą

jednych przodków, szczycą się jedną literaturą, mają jednakowe gusta, wzajemną potrzebę przyjaźni, pobłażania, pomocy. Te powody czynią ich pomiędzy sobą życzliwymi i skłonniejszymi do usług.

Miłość ojczyzny, czy się odnosi do kraju rozległego czy do małego jest zawsze uczuciem szlachetnem. Niema żadnéj części narodu, któraby nie miała swéj własnéj sławy, zasad nadających jéj stosunkową potęgę, pamiętnych faktów historycznych, dobrych instytucyi, znacznych miast, pewnych zaszczytnych i wydatnych znamion w swych obyczajach, ludzi słynnych odwagą, zręcznością polityczną, wiadomościami w naukach i w sztukach, Są to wszystko powody do kochania z pewnem pierwszeństwem rodzinnéj prowincyi, rodzinnego miasta, rodzinnego sioła.

Lecz strzeż się pokładać miłość ojczyzny, jakkolwiek przedmiot téj miłości będzie obszerny lub mały, w czczéj dumie urodzenia się w tych lub owych stronach, i czerpać ztąd nienawiść przeciw innym miastom, prowincyom, narodom. Patryotyzm nieliberalny, zawistny, dziki, zamiast być cnotą, jest przywarą.

IX.

PRAWDZIWY PATRYOTA.

Chcąc kochać ojczyznę uczuciem prawdziwie wzniosłem, powinniśmy zacząć od zrobienia z siebie dla niéj obywateli, którychby się nie potrzebowała rumienić, lecz się nimi szczycić mogła.

Pogardzać religią i dobremi obyczajami, i zarazem kochać godnie ojczyznę, jest rzeczą równie niepodobną, jak niepodobną jest, uważać się za godnego czciciela kochanéj kobiety i mniemać, że się niema obowiązku być jéj wiernym.

Jeżeli człowiek gardzi ołtarzem, świętością małżeńską, przyzwoitością, uczciwością, i powie: „Ojczyzna! ojczyzna!“ nie wierz mu. Jest to hypokryta patryotyzmu, jest to bardzo zły obywatel.

Dobrym patryotą jest tylko człowiek cnotliwy, człowiek który rozumie i kocha wszystkie swe obowiązki, i który się przykłada do ich wykonywania.

On się nigdy nie brata ani z pochlebcą ludzi możnych, ani z jawnym nieprzyjacielem wszelkiéj władzy: być zbyt uniżonym lub być nieszanującym jest to równą ostatecznością.

Jeżeli taki człowiek zajmuje miejsce rządowe,

w wojsku lub w zawodzie cywilnym, celem jego nie jest własny los, lecz honor i pomyślność panującego i ludu.

Jeźli jest prostym obywatelem, honor i pomyślność panującego i ludu są równie przedmiotem jego gorących chęci, i nietylko nic nie robi coby się im sprzeciwiało, lecz robi nawet wszystko co może, aby się do nich przyczynić.

On wie, że we wszystkich towarzystwach są nadużycia, i pragnie, aby je usunąć, lecz ma wstręt od zapalczywości tego, któryby je chciał usunąć przez gwałty lub krwawą zemstę; te bowiem ze wszystkich nadużyć są najstraszliwsze i najszkodliwsze.

On nie pragnie i nie pobudza do niezgód cywilnych; on miarkuje przykładem i słowem, o ile tylko może, zapalone umysły, i zaleca pobłażanie i pokój. On wtenczas tylko przestaje być barankiem, kiedy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie i potrzebuje obrony. Lecz wtedy staje się lwem: walczy, i zwycięża lub umiera.

Biblioteka Główna w Kielcach

X.

MIŁOŚĆ SYNOWSKA.

Zawód twoich czynów zaczyna się w rodzinie: pierwszą szkołą cnoty jest dom rodzicielski. Co mówić o tych, którzy się szczycą miłością ojczyzny, którzy się wynoszą z bohaterstwa, a uchybiają tak ważnemu obowiązkowi, jakim jest miłość synowska?

Niemasz miłości ojczyzny, niemasz najmniejszego rodzaju bohaterstwa, tam gdzie istnieje czarna niewdzięczność.

Zaledwie umysł dziecka otwiera się dla idei obowiązków, natura woła na niego: „Kochaj twoich rodziców.“ — Poczucie miłości synowskiéj jest tak silne, iżby się zdawało, że nie potrzeba żadnego starania, aby je utrzymać przez całe życie. Jednakże jak to już powiedzieliśmy, trzeba wszystkim dobrym instynktom dać zatwierdzenie woli, bez któréj one znikają. Trzeba, aby cześć ku rodzicom była w nas pobudzaną przez silną wolę.

Jakżeby ten, kto ma sobie za zaszczyt, że kocha Boga, ludzkość, ojczyznę, niemiał głębokiego uszanowania dla tych, którzy go zrobili stworzeniem Bożem, człowiekiem, obywatelem?

Ojciec i matka są naturalnie pierwszymi naszymi przyjaciołmi; są to osoby, którym winniśmy najwięcéj. Od nas też należy się im, w sposób najświętszy, wdzięczność, uszanowanie, miłość, pobłażanie i miłe wyrażenie tych uczuć.

Z osobami, które do nas blisko należą, i z powodu wielkiéj zażyłości w któréj z niemi żyjemy, przywykamy zbyt łatwo do traktowania ich z wielkiem zaniedbaniem, zamiast usiłować być z niemi przyjemnymi i upiększać im życie.

Strzeżmy się podobnéj wady. Ten, kto się chce odznaczyć, powinien we wszystkich stosunkach serca mieć pewną wolę do jednostajnego i wykwintnego postępowania, które tym stosunkom nadają doskonałość, jaką osięgnąć mogą.

Być bacznym i skwapliwym przestrzegaczem każdego życzliwego spojrzenia, kiedy się jest po za domem, a nie mieć względów i słodyczy dla swych rodziców, jest to być niekonsekwentnym i i występnym. Pięknego ułożenia trzeba ze starannością nabywać, a najprzód na łonie rodziny.

„Cóż w tem złego, mówią niektórzy, postępować z wszelką wolnością ze swemi rodzicami? oni wiedzą dobrze, że są kochani od swych dzieci, i nie wymagają tego, aby one z swéj strony robiły oznaki przymilania albo ukrywały swe nieukontentowanie lub niecierpliwość.“ — Jeżeli nie chcesz być człowiekiem pospolitym, nie rozumuj w ten sposób. Jeżeli postępować z wolnością, znaczy, być

grubianinem, jest to gburowatością; niemasz zażyłości, któraby ją usprawiedliwiała.

Ten, kto niema odwagi pracować tak w domu jak po za domem nad tem, aby się drugim stał przyjemnym, aby nabył wszelkiego rodzaju cnot, aby poważał człowieka w sobie samym, aby w człowieku szanował Boga, jest człowiekiem tchórzliwym. Aby ustać w szlachetnem zadaniu bycia dobrym grzecznym, delikatnym, niema na to innego czasu, jak godziny snu.

Miłość synowska jest obowiązkiem nietylko wdzięczności, lecz nieustannéj przywoitości. W rzadkim przypadku, gdybyśmy mieli rodziców mniéj dobrych i mało zasługujących na szacunek, już to samo że są sprawcami naszego życia, nadaje im zaletę tak szacowną, że niemożemy bez hańby, niepowiem obmawiać ich, lecz nawet traktować niedbale. W takim razie względy nasze dla nich będą miały więcéj zasługi, lecz niemniéj przeto będą długiem wypłaconym naturze, przykładowi naszym bliźnim, i naszéj własnéj godności.

Nieszczęśliwy, kto się robi surowym cenzorem wad swych rodziców! A gdzież to zaczniemy wykonywać miłosierdzie, jeżeli go odmawiamy ojcu, matce!

Wymagać, dla szanowania ich, aby byli bez wady, aby byli doskonałością ludzkości, jest pychą i niesprawiedliwością. Czyliż my wszyscy, którzy pragniemy być szanowani i kochani, jesteś-

my zawsze wolni od zarzutu? Gdyby nawet ojciec i matka byli dalecy od tego ideału rozsądku i cnoty, którybyśmy w nich widzieć chcieli, starajsię uniewinniać ich słabości, ukrywać ich wady przed oczyma drugich, chwalić wszystkie ich dobre zalety. Tak postępując staniemy się sami lepszymi, wyrabiając w sobie charakter pobożny, szlachetny, skłonny do uznawania zalet drugich.

Mój przyjacielu, niechaj następna myśl smutna, lecz pełna uczucia litości i powolności, wstępuje często w twą duszę: „Te siwe głowy które mam przed sobą, kto wie czy one wkrótce nie zasną na zawsze w grobie?“ — Ah! dopóki masz szczęście je oglądać, czcij je, i dostarczaj im pociech w cierpieniach starości, które są tak liczne!“

Ich wiek aż nadto dodaje im smutku; nie przyczyniaj się jeszcze do ich zasmucenia. Niechaj całe postępowanie twoje z niemi będzie zawsze tak miłem, przyjemnem, aby twój widok ich ożywiał i radował. Każden uśmiech, ktory wywołasz na ich zeschłych wargach, każde ukontentowanie które obudzisz w ich sercu, będzie dla nich najzbawienniejszą roskoszą i obróci się na twoję korzyść. Błogosławieństwa ojca i matki dla wdzięcznego syna są zawsze uświęcone przez Boga.

XI.

CZEŚĆ DLA STARCÓW I DLA PRZODKÓW.

Czcij obraz twych rodziców i twych przodków we wszystkich osobach podeszłych w wieku. Starość powinna być szanowana przez każdy umysł prawy.

W starożytnéj Sparcie było prawo, które nakazywało, aby młodzi ludzie powstawali przy wejściu starca, aby milczeli kiedy tenże mówił, aby mu ustępowali z drogi przy spotkaniu go. To czego prawo nie nakazuje u nas, rób to przez skromność, a to będzie jeszcze lepiéj.

W poszanowaniu tem jest tyle piękności, że ci nawet którzy zaniedbują wykonywać go, muszą je chwalić w drugich.

Starzec ateński szukał miejsca na igrzyskach olimpijskich, a stopnie amfiteatru były już zajęte. Kilku młodych ludzi, jego krajowców, dało mu znak zbliżenia się, i kiedy w skutku tego wezwania z trudnością powłókł się aż do nich, zamiast dobrego przyjęcia, znalazł niegodne szyderstwa. Biedny starzec z łysą głową, odepchnięty

z jednego miejsca do drugiego, przybył wreszcie do téj części amfiteatru, gdzie siedzieli Spartańczycy. Ci, wierni świętemu zwyczajowi swojéj ojczyzny, podnieśli się z uszanowaniem i posadzili go pomiędzy sobą. Na co owi Ateńczycy, którzy go tak zuchwale wyśmieli, uczuli szacunek dla swych wspaniałomyślnych współzawodników, i głośne oklaski dały się zewsząd słyszeć. Łzy popłynęły z oczu starca, który rzekł rozrzewniony: „Ateńczycy znają to co jest uczciwem, Spartanie wykonywają.“

Aleksander Macedończyk — i dam mu tu chętnie tytuł wielkiego — podczas kiedy największe powodzenia obudzały jego dumę, umiał jednakże upokorzyć się na widok starości. Zatrzymany pewnego dnia w zwycięzkich pochodach wielką ilością śniegu, kazał rozpalić ogień i usiadł przy nim na królewskiem krześle dla ogrzania się. Wnet spostrzegł pomiędzy żołnierzami człowieka przyciśniętego wiekiem, który trząsł się od zimna. Rzucił się więc ku niemu, i na niezwyciężonych rękach, które spustoszyły państwo Daryusza, poniósł zdumiałego starca na swe własne siedzenie.

„Niemasz nic tak złego jak człowiek, który nie szanuje ni starości, ni kobiet, ni nieszczęścia,“ mówił Parini; który dobrze używał wpływu, jakiego nabył nad swymi uczniami, aby wpoić w nich uszanowanie dla starości. Pewngo dnia bardzo się rozgniewał na jednego młodzieńca, o którego złym uczynku doniesiono mu. Spotkawszy go na

ulicy zajętego podpieraniem starego kapucyna, i krzyczącego z oburzeniem na kilku chłystków, którzy byli potrącili tego biednego starca. Parini złajał ich równie, i rzuciwszy się na szyję młodzieńca, rzekł mu: „Przed chwilą jeszcze mniemałem, że jesteś przewrotnym; lecz teraz, kiedy jestem świadkiem twego poszanowania dla starców, nważam cię za zdolnego do nabycia wielu cnot.“

Starość jest mianowicie poszanowania godną w tych, którzy znosili natręctwa naszego dziecinnego i młodzieńczego wieku; w tych, którzy przyczynili się jak mogli najlepiéj do wykształcenia naszego rozumu i naszego serca. Miejmy pobłażanie dla ich wad, i policzmy im wspaniałomyślnie trudy któreśmy im zrobili, miłość którą mieli dla nas, i słodką nagrodę która dla nich wynika z dalszéj téj miłości. Nie; ten kto się całem sercem poświęca wychowaniu młodzieży, nie jest dostatecznie wynagrodzonym przez chleb który mu się daje. Starania ojcowskie i macierzyńskie nie są usługami opłaconemi. One uszlachetniają tego kto w nich ma zwykłe swe zatrudnienie. One przyzwyczajają do kochania, i dają prawo do bycia kochanym.

Miéjmy uszanowanie synowskie dla wszystkich naszych przełożonych, przez to samo że są naszymi przełożonymi.

Miejmy uszanowanie synowskie dla pamięci tych wszystkich ludzi, który się dobrze zasłużyli

ojczyznie lub ludzkości. Szanujmy święcie ich pisma, ich wizerunki, ich groby.

A kiedy uważamy wieki ubiegłe i ostatki barbarzyństwa które jeszcze istnieją; kiedy, ubolewając nad wielkością cierpień obecnych, mniemamy, że one są skutkiem namiętności i obłędów czasów przeszłych, nie ulegajmy chęci ganienia naszych przodków. Miejmy sobie za skrupuł być surowymi w naszych sądach. Oni przedsiębrali wojny, które my teraz opłakujemy, lecz czyliż nie byli usprawiedliwieni koniecznością lub złudzeniami, które z tak wielkiéj odległości źle tylko może oceniamy? Oni przywoływali obce pośrednictwa, które się stały zgubnemi; lecz czyliż i w tem jeszcze konieczność lub nienaganne złudzenia nie usprawiedliwią ich równie? Oni tworzyli instytucye, które się nam nie podobają; lecz jestże rzeczą pewną, że one nie były stosownemi do ich czasu? że nie były takiemi jakie mogła utworzyć mądrość ludzka z żywiołów społecznych, wówczas istniejących?

Krytyka powinna być światłą lecz nie okrutną względem przodków. Ona nie powinna spotwarzać, ani gardzić uszanowaniem dla tych, którzy nie mogą wyjść z grobu aby nam rzec: „Powód naszego postępowania, drogie wnuki, był ten.“

Sławnem jest słowo Katona starszego: „Jest to rzeczą trudną, dać zrozumieć ludziom którzy będą zyli w innym wieku, to co usprawiedliwia życie nasze.“

XII.

MIŁOŚĆ BRATERSKA.

Masz braci i siostry. Staraj się jak najmocniéj wykonywać w całéj doskonałości miłość którą winieneś swym bliźnim, najprzód względem twych rodziców, potem względem tych, z którymi jesteś połączony najścislejszem braterstwem; z tymi którzy mają jednego ojca i jednę matkę z tobą.

Ażeby módz dobrze wykonywać miłosierdzie względem wszystkich ludzi, trzeba odbyć z niego naukę w rodzinie.

Jakaż słodycz leży w téj myśli: „Jesteśmy dziećmi jednéj matki!“ — Jaka przyjemność w znalezieniu w istocie zaledwie wyszłéj na świat tych samych przedmiotów do szanowania nad inne! Jedność krwi i podobieństwo licznych przywyknień pomiędzy braćmi i siostrami rodzą naturalnie silną sympatyę, którą najochydniejszy egoizm zaledwie zniszczyć potrafi.

Jeżeli chcesz być dobrym bratem, strzeż się egoizmu; postanów być codziennie wspaniałomyślnym w twych stosunkach braterskich. Niechaj każdy z twych braci i siostr widzi na oczy, że

interes jego jest ci równie drogim jak twój własny. Jeżeli który z nich pobłądzi, bądź dla niego pobłażającym, nietylko tyle ilebyś nim był dla obcego, lecz więcéj jeszcze. Ciesz się z ich cnot, naśladuj ich, zachęcaj ich swoim przykładem, czyń tak, aby błogosławili los, który im dał ciebie za brata.

Przyczyny słodkiéj wdzięczności, przyjaznych chęci, troskliwych obaw, które służą za wieczny żywioł w miłości braterskiéj, są nieskończone. Trzeba jednak nad niemi rozmyślać, inaczéj przechodzą często niepostrzeżone. Trzeba sobie nakazać czuć one. Delikatne uczucia nabywają się tylko przez silną wolę. Tak jak nikt nie staje się doskonałym znawcą poezyi lub malarstwa bez studyów, tak równie nikt nie rozumie wyśmienitości miłości braterskiéj lub jakiegobądź innego szlachetnego przywiązania, bez starannéj woli rozumienia go.

Niechaj zażyłość domowa nie wiedzie cię nigdy do zaniedbywania grzeczności względem twych braci.

Bądź jeszcze milszym z twemi siostrami. Ich płeć jest obdarzona potężnym wdziękiem, i one używają zwykle tego boskiego daru na radość całego domu, na wygnanie z niego złego humoru, na złagodzenie kar ojcowskich lub macierzyńskich, które na nas niekiedy spadają. Szanuj w nich świeżość cnot kobiecych; korzystaj z wpływu, jaki mają na złagodzenie twego umysłu. A

ponieważ natura zrobiła je słabszemi i czulszemi, od ciebie, staraj się tem więcéj pocieszać je kiedy są strapione, unikać trapienia ich przez siebie samego i okazywać im zawsze uszanowanie i miłość.

Ci, którzy względem swych braci i siostr, nabywają nałogów złośliwości i niegrzeczności, stają się złośliwymi i niegrzecznymi dla całego świata. Niechaj węzeł rodziny będzie w całości pięknym, grzecznym, świętym, a kiedy człowiek wyjdzie z domu, wniesie w swoje stosunki z resztą towarzystwą tę dążność do szacunku, i do delikatnych uczuć, i tę wiarę w cnotę, które są owocem nieustannego wykonywania uczuć pełnych godności.

XIII.

PRZYJAŹŃ.

Prócz twego ojca i twojéj matki, i reszty rodzeństwa, które sa najbliższymi przyjaciołmi jakich ci natura dała, i prócz tych przełożonych, którzy szczególnie zasłużyli na twój szacunek, i których z przyjemnością nazywasz twymi przyjaciołmi, zdarzy ci się uczuwać szczególną sympatyą dla innych osób, których cnoty będą ci mniéj znane, mianowicie dla młodych ludzi twego wieku, lub wieku mało co różnego od twego.

Kiedyż ci przyjdzie pójść za tą sympatyą, a kiedy ci wypadnie tłumić ją? Odpowiedź nie jest wątpliwą.

Winniśmy życzliwość wszystkim ludziom, lecz nie powinniśmy posuwać życzliwości aż do przyjaźni, jak tylko względem tych, którzy mają prawo do naszego szacunku. Przyjaźń jest braterstwem, a w najszczytniejszem znaczeniu swem jest ona pięknym ideałem braterstwa. Jest to najwyższa harmonia dwóch lub trzech, nigdy większéj liczby dusz, które się stały jakby potrzebnemi jedna dla drugiéj, które znalazły jedna w drugiéj największe usposobienie do wzajemnego

rozumienia się, pomagania sobie, szlachetnego pojmowania się, podniecania się do dobrego.

„Ze wszystkich towarzystw, mówi Cicero, żadne nie jest szlachetniejszem, żadne bardziéj ugruntowanem, nad to, w którem ludzie dobrzy mają równe obyczaje i są pomiędzy sobą połączeni zażyłością.“ (De Off. L. I. c. 18.)

Nie znieważaj świętego imienia przyjaźni, dając je człowiekowi, który niema lub prawie niema cnoty.

Ten kto nienawidzi religią, ten kto nie wiele dba o swoję godność człowieka, ten kto nie czuje, że trzeba szanować ojczyznę z mądrością i uczciwością, ten kto jest nieszanującym synem i złym bratem, gdyby nawet był najznakomitszym z ludzi przez nadzwyczajną urodę i powab ułożenia, przez wymowę, przez wielość swych wiadomości, a nawet przez świetny popęd do szlachetnych czynów, nie daj się uwieść do szukania z nim przyjaźni. Gdyby ci nawet okazywał największe przywiązanie; nie użyczaj mu twéj zażyłości; sam tylko człowiek cnotliwy ma te zalety, które przystoją przyjacielowi.

Nim uznasz kogo za cnotliwego, sama możebność, że on takim nie jest, powinna wystarczyć, aby cię zatrzymać względem niego w granicach ogólnéj grzeczności. Oddanie serca jest rzeczą zbyt ważną; spieszyć się z ofiarowaniem go, jest występnym nierozsądkiem i niegodnością. Kto się spaja z przewrotnymi towarzyszami, sam się psuje

lub przynajmniéj przeciąga na siebie bardzo ochydnie ich hańbę.

Lecz szczęśliwym jest ten kto znajdzie godnego przyjaciela! Pozostawiony swym własnym siłom, mógłby często ustać w cnocie; przykład i pochwała przyjaciela podwajają w nim takową. Może się zrazu przeląkł ujrzawszy się skłonnym do licznych wad i niemając poczucia własnéj siły; szacunek człowieka, którego kocha, podnosi go w jego własnych oczach. On rumieni się jeszcze tajemnie, że nie posiada wszystkich cnot, które mu pobłażanie przyjaciela przypisuje; lecz nabiera odwagi w usiłowaniu poprawienia się. Cieszy się, że zalety jego nie uszły oku swego przyjaciela, i jest temuż wdzięcznym; ztąd pragnie nabyć innych zalet jeszcze; i tak to niekiedy, dzięki przyjaźni, postępuje pewnym krokim ku wydoskonaleniu człowiek, który od niego był dalekim i któryby od niego był dalekim pozostał.

Nie usiłuj koniecznie mieć przyjacioł. Lepiéj jest mieć jednego, aniżeli mieć powód do żałowania, że się ich wybrało z zbytnim pospiechem. Lecz kiedy znalazłeś jednego, uszanuj go wzniosłą przyjaźnią.

To szlachetne uczucie zostało uświęcone przez wszystkich filozofów i uświęcone przez religią.

Znajdujemy tego piękne przykłady w Piśmie Świętem:

„Dusza Jonatasa złączyła się ściśle z duszą Dawida. . . . Jonatas kochał go jak swą własną

duszę. . . .“ Lecz co jest najważniejszem, że przyjazń została uświęconą przez Zbawiciela samego! On trzymał na swem łonie głowę Jana który spał, i ze szczytu krzyża, przed skonaniem, wyrzekł te boskie słowa, pełne miłości synowskiéj i przyjaźni: — „Matko, oto jest syn twój! Uczniu, oto jest matka twoja!“

Ja sądzę, że przyjaźń (rozumiem tu przyjaźń wzniosłą prawdziwą, tę która jest oparta na wielkim szacunku) jest niemal konieczną dla człowieka, aby go odwrócić od nikczemnych popędów. Ona nadaje duszy coś poetycznego, coś nadzwyczajnie silnego, bez czego się z trudnością wznosi po nad brudne pole egoizmu.

Lecz kiedy powziąłeś i przyrzekłeś przyjaźń, wyryj jéj obowiązki w swem sercu. Są one liczne! one wkładają na ciebie powinność bycia przez całe życie godnym twego przyjaciela!

Niektórzy radzą, nie zawierać przyjaźni z nikim, ponieważ przyjaźń zbyt zajmuje uczucia, czyni umysł roztargnionym, rodzi zazdrości; lecz ja jestem zdania wielkiego filozofa, świętego Franciszka de Sales, który w swéj Philotei, nazywa to „złą radą“.

On przyznaje, że może być bardzo mądrze, w klasztorach, przeszkadzać zawieraniu ścisłych przyjaźni; lecz na świecie, mówi on, potrzebnem jest, aby ci, którzy chcą walczyć pod chorągwią cnoty, pod chorągwią krzyża, łączyli się . . . . Ludzie, żyjący w wieku, w którym jest tyle tru-

dnych kroków do zrobienia aby dójść do Boga, podobni są do tych podróżnych, którzy na drogach spadzistych lub śliskich czepią się jedni drugich, aby się utrzymać, aby postępować z większą pewnością. . . .

W rzeczy saméj, źli podają sobie ręce, aby robić złe; czyliż dobrzy nie powinni podawać sobie rąk dla robienia dobrego?

XIV.

STUDYA.

Jeżeli możesz, jest to twoim obowiązkiem, abyś kształcił twój umysł. Zrobisz się przez to zdolniejszym do czczenia Boga, do kochania ojczyzny, rodziców, przyjacioł.

Paradoks Russa, że dziki człowiek jest najszczęśliwszym z śmiertelnych, — że ciemnota jest lepszą od oświaty, jest zbity przez doświadczenie. Wszyscy podróżni znaleźli, że dziki człowiek jest bardzo nieszczęśliwym; widzimy wszyscy, że człowiek ciemny może być dobrym, lecz że człowiek oświecony może nim być równie, i że może nim być nawet w wyższym stopniu.

Umiejętność jest tylko wtenczas potępienia godną, kiedy się pycha do niéj łączy. Niechaj się zespoli z pokorą, a pobudzi duszę do głębszego kochania rodzaju ludzkiego.

Wszystkiego czego się uczysz, staraj się nauczyć jak najgruntowniéj. Studya powierzchowne wydają zbyt często ludzi miernych i zarozumiałych; ludzi, którzy mają w tajemnicy serca swego przekonanie o swéj nicości i są tem pochopniejsi do sprzysiężania się z ludźmi nudnymi, podobnymi

sobie, aby głosić przed światem, że są wielkimi, a że ludzie prawdziwie wielcy są małymi. Ztąd wieczne wojny pedantów przeciw znakomitym umysłom, i czczych rozprawiaczy przeciw prawdziwym filozofom. Ztąd obłęd, w który wpada niekiedy większość, szanowania tego który najgłośniéj krzyczy, a który najmniéj umie.

Naszemu wiekowi nie brakuje ludzi wielkiego rozumu, lecz ludzi powierzchownych wielka jest obfitość. Pogardź należeniem do liczby tych ostatnich. Pogardź tem nie przez próżność, lecz przez uczucie obowiązku, przez miłość ojczyzny, przez szlachetny szacunek dla inteligencyi ludzkiéj, któréj ci Stwórca udzielił.

Jeżeli nie możesz zgłębić wielu rodzajów nauki, przejdź lekko niektóre, abyś nabył wiadomości których niewolno nieznać; lecz wybierz rodzaj studyów, i zwróć na nie z całą siłą swoje zdolności, a zwłaszcza wolę, abyś się w nich nikomu wyprzedzić niedał.

Następująca rada Seneki jest wyborna: „Chceszli aby ci czytanie zostawiło wrażenia trwałe? Ogranicz się na kilku autorach pełnych zdrowego rozumu i karmij się ich duchem. Być wszędzie, równa się nie byciu nigdzie. Życie spędzone na podróżach daje poznać wiele gospodarzy domu, a mało przyjacioł. Tak się też dzieje z tymi spiesznymi czytelnikami, którzy nie dając pierwszeństwa żadnéj książce, połykają ich nieskończoną ilość.“

Jakakolwiek będzie nauka, do której poweźmiesz najwięcéj namiętności, strzeż się wady bardzo pospolitéj, stania się tak wyłącznym wielbicielem twéj nauki, żebyś gardził naukami, którym się nie mogłeś oddawać.

Gminne deklamacye pewnych poetów przeciw prozie, pewnych prozaików przeciw poezyi, naturalistów przeciw metafizykom, matematyków przeciw tym którzy nimi nie są, i wzajemnie, są błahościami. Wszystkie nauki, wszystkie sztuki, wszystkie sposoby znajdywania i czucia tego co prawdziwe i piękne, mają prawo do czci towarzystwa a nadewszystko człowieka oświeconego.

Nie prawdą jest, aby się nauki ścisłe i poezya wyłączały. Buffon był wielkim naturalistą, a jednak styl jego jest świetnie ożywiony zadziwiającym ogniem poetycznym. Mascheroni był dobrym poetą i dobrym matematykiem.

Zajmując się poezyą i innemi pięknemi sztukami, strzeż się odjąć twemu rozumowi zdolności przykładania się z zimną krwią do rachub lub do rozumowań logiki. Gdyby orzeł rzekł: „Moją naturą jest latać w powietrzu, nie mogę nic dostrzedz tylko latając,“ byłoby to śmiesznem. On może widzieć wiele rzeczy, bez rozpostarcia swych skrzydeł.

A z drugiéj strony, zimna krew której wymagają od ciebie nauki badawcze, nie powinna cię uspasabiać do wierzenia, że człowiek jest doskonałym, kiedy wygasił w sobie wszelkie światło

wyobraźni, kiedy zabił uczucie poetyczne. To uczucie, jeźli jest dobrze uregulowane, zamiast niszczenia rozsądku, w pewnych go razach wzmacnia.

W studyach naukowych, równie jak w polityce, nie ufaj fakcyom i ich systematom. Rozbieraj je, dla poznania, porównania z innemi i osądzenia, lecz nie dla zrobienia się ich niewolnikiem. Do czegoż posłużyły spory pomiędzy zapalonymi wychwalaczami i przeciwnikami Arystotelesa, Platona i innych filozofów? lub spory które się toczyły pomiędzy wychwalaczami i przeciwnikami Arystotelesa i Tassa? Ci mistrzowie uwielbiani lub spotwarzani pozostali tem czem byli, ani bożkami, ani miernymi umysłami; ci którzy się mozolili ważyć ich na swych fałszywych szalach, zostali wyśmiani, a świat przez nich głuszony, nie wydobył z ich sporów żadnéj nauki.

We wszystkich studyach, które będziesz robił, staraj się łączyć do spokojnéj i przenikliwéj rozwagi cierpliwość rozbioru i siłę syntezy, lecz nadewszystko wolę niedozwolenia sobie uledz przeciwnościom, i niewbicia się w pychę z otrzymanych tryumfów; to jest wolę oświecenia się w sposób który Bóg dozwala, z energią, lecz bez zuchwałości.

XV.

WYBÓR STANU.

Wybór stanu jest rzeczą bardzo ważną. Ojcowie nasi mawiali, że chcąc zrobić dobry, trzeba błagać Boga o natchnienie. Nie sądzę, aby dziś inaczéj myśléć należało. Rozmyśl z religijną uwagą nad twoją przyszłością pomiędzy ludźmi, i módl się.

Kiedy posłyszysz w twem sercu głos Boga, który ci mówić będzie, nie jednego dnia, lecz przez całe tygodni, przez miesiące całe, i z coraz większą potęgą przekonania: „Oto jest stan który masz obrać!“ — bądź mu posłuszny z odwagą i silną wolą. Wejdź w ten zawód i postępuj, wnosząc weń cnoty których wymaga.

Z temi cnotami każden zawód jest wyśmienitym dla tego, kto ma do niego skłonność. Stan duchowny, który zatrważa tego kto go obrał lekkomyślnie i z sercem chciwem płochych roskoszy, jest stanem przyjemnym i zaszczytnym dla człowieka pobożnego i cichego; samo nawet życie klasztorne, które tyle osób uważa za nieznośne, lub za godne pogardy, jest przyjemnem i szacownem dla religijnego filozofa, który nie uważa się za nie-

potrzebnego towarzystwu, wykonywając miłosierdzie względem kilku innych mnichów i niewielu biednych rolników.

Stan prawniczy, który wielu ludzi uważa za trudny z powodu cierpliwości i starań których wymaga, jest przyjemny dla człowieka, w którym góruje chęć bronienia rozumem swoim praw bliźniego. Szlachetny stan wojskowy ma niepojęty urok dla tego, kto pełen odwagi czuje, że niema czynu chwalebniejszego jak narażać swe życie dla ojczyzny.

Rzecz cudowna! wszystkie stany, od najwyższych aż do skromnego stanu rzemieślnika mają swą przyjemność i prawdziwą godność. Dość jest, chcieć tylko wykonywać cnoty których każda profesya wymaga.

Z tego to powodu, że mało ludzi je wykonywa, słyszeć musimy, że tak wielu przeklina stan który sobie obrali.

Ty, kiedy rozważnie wybierzesz sobie zawód, nie naśladuj ludzi którzy wiecznie narzekają. Nie poddawaj się czczemu żalowi i zachceniom zmienienia go. Każda droga w życiu wiedzie przez próby. Skoro raz postawiłeś nogę na jednéj z nich, postępuj daléj; cofać się jest słabością. Wytrwać jest zawsze dobrem, prócz trwania w błędach. Ten tylko kto umie wytrwać w przedsięwzięciu, może się spodziewać osięgnąć w niem powodzenia.

XVI.

HAMULEC NA NIEPOKOJE.

Wielu ludzi pozostaje w stanie który obrali i przywiązuje się do niego, lecz gniewa się kiedy widzi ze inny stan przynosi drugim więcéj zaszczytu, więcéj zysku. Tacy gniewają się że nie są, jak im się zdaje, dość szanowani, dość wynagradzani; gniewają się, że mają za nadto konkurentów, i że wszyscy nie zgadzają się na ustąpienie im wyższości w każdym względzie.

Odrzuć zdala od siebie takie niepokoje: Ten, kto im daje wziąć górę nad sobą, traci na ziemi swój wymiar szczęśliwości. Dumny, a czasami śmieszny sam siebie ceni wyżéj nad wartość, a względem innych, którym zazdrości, jest niesprawiedliwym, i nieprzyznaje im nigdy przynależnéj wartości.

Rzecz pewna, że w towarzystwie ludzkiem zasługi nie zawsze są sprawiedliwie wynagradzane. Ten kto pracuje w sposób znakomity jest często zbyt skromny i nie umie się dać poznać, i często ludzie mierni lecz śmieli, którzy go chcą przewyższyć, przeszkadzają mu dać się poznać, lub go

poniżają. Świat jest raz takim, i niema nadziei aby się w tem zmienił.

Musisz się więc poddać téj konieczności i przyjąć ją z rezygnacyą. Wyryj sobie dobrze w pamięci tę silną prawdę: rzeczą główną jest mieć zalety, nie zaś mieć zalety nagrodzone przez ludzi. Jeżeli je nagrodzą, to dobrze; jeźli nie, to się zasługa powiększa, kiedy się ją zachowuje bez nagrody.

Towarzystwo byłoby mniéj złem gdyby się każdy starał położyć hamulec na swoje niepokoje, na swoje ambicye; nie przez zaniedbanie powiększania osobistéj pomyślności, lub przez stanie się leniwym i ociężałym, coby było ostatecznością innego rodzaju, lecz przez danie przystępu ambicyom szlachetnym, nie gorączkowym, nie zazdrosnym; lecz przez zamknięcie ich w granicach których przestąpić nie można; lecz przez powiedzenie sobie: „Jeżeli nie dojdę do tego wysokiego stopnia, którego mniemałem się być godnym, jestem i na tym niższym stopniu który zajmuję, tym samym człowiekiem, i mam tę samę rzeczywistą wartość.“

Nikomu nie można wybaczyć troszczenia się o nagrodę za swe czyny, chyba wtenczas, kiedy chodzi o to co jest koniecznem dla niego i dla jego rodziny.

Po za tem co jest koniecznie potrzebnem, godzi się pragnąć powiększenia wszelkich pomyślności jakie tylko dozwolono jest poszukiwać z umy-

słem swobodnym. Jeżeli nas te pomyślności spotkają, niechaj Bogu będą dzięki, one posłużą do do osłodzenia naszego własnego bytu i do dopomożenia drugim; jeźli nas nie spotkają, niechaj Bogu będą dzięki; można żyć godnie nawet bez wielu przyjemności, i jeźli nie można przyjść w pomoc drugim, sumienie nie robi nam z tego wyrzutów.

Rób co tylko możesz, abyś się stał użytecznym obywatelem, i abyś spowodował innych do stania się takimiż, a potem zostaw rzeczy swojemu biegowi. Ubolewaj nad niesprawiedliwościami i nieszczęściami które zobaczysz, lecz nie bądź dlatego niedźwiedziem; nie popadaj w mizantropią; nie popadaj, co byłoby jeszcze gorszem, w tę fałszywą filozofią, która dla mniemanego dobra ludzi, jest chciwa krwi, i podziwia z radością zniszczenie, tak jak się podziwia piękny budynek, tak jak Szatan podziwia śmierć.

Ten kto jest przeciwnikiem możliwych reform nadużyć towarzyskich, jest łotrem lub głupcem; lecz ten, kto pragnąc tych reform staje się okrutnym, jest równie łotrem lub szalonym, i to w wyższym stopniu.

Bez spokojności w duszy, większa część sądów ludzkich jest mylną lub złośliwą. Sama tylko spokojność duszy uczyni cię silnym w cierpieniach, mocnym w stałéj pracy, sprawiedliwym, pobłażającym, i przyjemnym ze wszystkimi.

XVII.

ŻAL I POPRAWA.

Zalecając ci porzucenie niespokojności, wskazałem ci, że nie powinieneś być leniwym, a zwłaszcza nie powinieneś ustawać w postanowieniu ciągłego polepszania się.

Człowiek który mówi: „Moje wychowanie moralne jest skończone i moje czyny stwierdziły to,“ myli się. Powinniśmy zawsze uczyć się, robić sobie przepisy na dziś i na przyszłość. Powinniśmy zawsze utrzymywać naszę cnotę w czynności, dając jéj wykonywać coraz nowe czyny; powiniśmy zawsze uważać na nasze błędy i żałować za nie.

Tak jest, żałować za nie! Nic prawdziwszego nad to co mówi kościół: że nasze życie powinno być pełne żalu i chęci poprawiania się. Chrystyanizm nie jest czem innem. Sam nawet Voltaire, w jednéj z tych chwil, w których nie był pożerany wściekłością obrócenia go w śmieszność, pisał: „Spowiedź jest rzeczą wyśmienitą, hamulcem przeciw zbrodni, wynalezionym w czasach najdawniejszych: używanie spowiedzi górowało w obrządkach wszystkich dawnych tajemnic. My na-

śladowaliśmy i uświęciliśmy ten mądry zwyczaj. On jest wyśmienitym do przywrócenia przebaczenia sercom zatrutym nienawiścią.“ (Quest. encycl. t. III.) — Wstydem by było dla każdego kto się szczyci nazwą chrześcianina nie czuć tego, co Voltaire tu przyznaje. Użyczmy ucha naszemu sumieniu, rumieńmy się czynów które ono nagania, przyznajmy się do nich w celu oczyszczenia się, i nie przestawajmy uciekać się do téj świętéj absolucyi aż do końca dni naszych. Jeżeli się tego obowiązku nie dopełnia z uśpioną wolą, jeźli się błędów które się pamięta nie potępia tylko ustami; jeźli do żalu łączy się prawdziwą chęć poprawy, niechaj się z tego śmieje kto chce, lecz nic nie może być zbawienniejszem, szczytniejszem, godniejszem człowieka.

Jeżeli uznajesz żeś popełnił błąd, nie wahaj się z niego poprawić. Tylko przez tę poprawę nabędziesz spokoju sumienia. Opóźnianie poprawy wiąże duszę do złego węzłem codzień silniejszym i przyzwyczaja ją do nieszacowania się. Biada człowiekowi, który się wewnętrznie nie szacuje! biada mu, kiedy udaje że się szacuje, czując w swem sumieniu gangrenę, któréjby w niem być nie powinno! biada mu, kiedy mając taką gangrenę nie widzi nic lepszego nad jéj utajenie! Jeżeli niema już dla siebie miejsca pomiędzy istotami szlachetnemi, jest upadłą gwiazdą, jest nieszczęściem stworzenia.

Jeźli nierozsądny młodzieniec nazwie cię sła-

bym, ponieważ się nie upierasz tak jak on w twych błędach, odpowiedz mu, że ten kto się opiera złemu jest mocniejszym od tego kto się w nie daje wciągnąć; odpowiedz mu, że hardość grzesznika jest siłą kłamliwą, ponieważ pewna jest, że na łożu śmierci, jeźli się nie znajdzie w malignie, utraci ją; odpowiedz mu, że moc którą mieć pragniesz jest to moc pogardzania szyderstwem, kiedy rzucasz drogę złego dla drogi cnoty.

Kiedy popełniłeś błąd, nie kłam nigdy w celu zaprzeczenia lub złagodzenia go. Kłamstwo jest ohydną słabością. Przyznaj żeś uchybił, w tem jest wspaniałomyślność; a wstyd który cię to wyznanie kosztować będzie, przyniesie ci pochwałę dobrych.

Jeźli ci się zdarzy obrazić kogo, miéj szlachetną pokorę przeprosić go. Skoro całe twoje postępowanie okaże, że nie jesteś człowiekiem podłym, nikt cię dla tego podłym nie nazwie. Upierać się w obrazie, zamiast ją uczciwie odwołać, przyjść do pojedynku lub do wiecznéj nieprzyjaźni, są to wybryki ludzi dumnych i dzikich, którym wcale niewłaściwie usiłują niektórzy nadawać świetne imię honoru.

Niemasz honoru jak tylko w cnocie, a niemasz cnoty jak tylko pod warunkiem żałowania za złe i szczeréj chęci naprawienia go.

XVIII.

BEZŻENNOŚĆ.

Kiedy wstąpisz w zawód który ci się pomiędzy stanami towarzyskiemi najlepiéj spodoba, i kiedy ci się będzie zdawało, żeś dostatecznie wzmocnił charakter swój dobremi obyczajami abyś był godnym człowiekiem, wówczas, nie prędzéj, jeźli masz zamiar ożenić się, staraj się znaleść taką żonę, którąby zasługiwała na twoję miłość.

Lecz nim porzucisz stan bezżenny, rozważ dobrze, czy nie powinienbyś go zachować.

W razie gdybyś nie umiał tłumić dostatecznie twych popędów do gniewu, do zazdrości, do podejrzywania, do niecierpliwości, do surowego przewodzenia, i nie mógł mieć nadziei stania się przyjemnym dla towarzyszki, miéj siłę wyrzeczenia się małżeństwa; Biorąc żonę, zrobiłbyś ją nieszczęśliwą, a zarazem i samego siebie.

W razie, gdybyś nie spotkał osoby łączącéj w sobie wszystkich zalet którebyś uważał za potrzebne do zaspokojenia cię i do otaczania cię jéj miłością, nie daj się pociągnąć do małżeństwa. Obowiązkiem twym byłoby raczéj, pozostać

bezżennym, aniżeli poprzysiądz miłość któréjbyś nie miał.

Lecz czy to przedłużysz stan bezżeństwa, czy pozostaniesz w nim na zawsze, czcij go przez cnoty które przepisuje, i umiéj korzyści ich cenić.

Ten stan ma swoje korzyści. Człowiek powinien uznawać i cenić je w tym stanie w którym się znajduje, inaczéj będzie się w nim czuł nieszczęśliwym, poniżonym, i odwaga do postępowania z godnością osłabnie w nim.

Zapał w okazywaniu się zawziętym przeciw nierządom towarzyskim, a może i zdanie, że dobrze jest przesadzać je, aby zostały poprawione, wiodą często ludzi gwałtownéj wymowy do zwracania uwagi na zgorszenia dawane przez ludzi bezżennych, i do głoszenia, że bezżenność jest przeciwną naturze, że jest okropną klęską, że jest najpotężniejszą przyczyną zepsucia ludów.

Nie zrażaj się temi przesadami. Zgorszenia bezżeństwa są wprawdzie aż nadto liczne; wszakże dlatego że ludzie mają ręce i nogi, powstają także zgorszenia z walk na pięście i z kopania nogami, a jednak to nie znaczy, ażeby ręce i nogi były złemi rzeczami.

Niechaj ci, którzy zbierają zewsząd uwagi nad mniemaną koniecznością zgorszeń bezżeństwa, zrobią z drugiéj strony przegląd złego które wynika z małżeństw zawartych bez miłości.

Po krótkich roskoszach wesela następują nudy, następuje wstręt myśli, że się już nie jest wol-

nym, następuje uwaga, że wybór był zbyt nagły, że charaktery są niezgodne. Z żalu wzajemnego lub jednego z małżonków wynikają niegrzeczności, urazy, srogie gorycze dnia każdego. Kobieta, istota szlachetniejsza i łagodniejsza z dwojga, staje się zwykle ofiarą nieszczęśliwego braku harmonii, i cierpi aż do zgonu, lub — co jest gorszem — psuje się, traci swą dobroć, chwyta sposobność do przywiązań, w których spodziewa się znaleść wynagrodzenie za brak miłości małżeńskiéj, i które jéj sprowadzają tylko hańbę i wyrzuty sumienia. Ze złych małżeństw rodzą się dzieci, które za pierwszą szkołę mają niegodne postępowanie ojca lub matki lub obojga razem. Ztąd dzieci, których rodzice nie kochają lub których nawet nienawidzą; dzieci mało lub źle wychowane, bez uszanowania dla rodziców, bez miłości dla rodzeństwa, bez żadnéj znajomości cnot domowych, będących podstawą cnot cywilnych!

Wszystko to jest tak częstem, że dość jest otworzyć oczy, aby zobaczyć. Nikt nie powie że przesadzam.

Nie przeczę złemu, które towarzyszy bezżenności, lecz ktokolwiek rozważy złe, o którem powyżéj mówiłem, nie weźmie go pewnie za mniejsze, i powie zemną o mnóstwie osób ożenionych: „Dałby był Bóg, aby nie byli nigdy wymówili téj nieszczęsnéj przysięgi!“

Wielka liczba ludzi jest powołana do małżeństwa, lecz bezżenność leży także w naturze. Ubo-

lewać nad tem, że nie wszyscy przykładają się do rodzenia, jest bardzo śmiesznem.

Bezżenność, kiedy się ją obiera dla dobrych przyczyn, i zachowuje z honorem, niema nic niegodnego. Jest nawet wielce poszanowania godną, jak wszelki rodzaj rozsądnéj ofiary zrobionéj w dobrym zamiarze. Nie nakładając starań o rodzinę, zostawia jednym więcéj czasu i jędrności do poświęcania się głębokim studyom lub szlachetnéj misyi religii, drugim więcéj środków do utrzymywania rodziców, którzy potrzebują pomocy; zostawia wreszcie innym więcéj wolnego uczucia do rozlania go na wielu biednych.

A to wszystko, czyliż nie jest dobrem?

Te uwagi nie są bezużytecznemi. Aby porzucić bezżenność lub takową obrać, trzeba wiedzieć co się wybiera a co się porzuca. Stronne deklamacye fałszują tylko sąd.

XIX.

CZEŚĆ KOBIECIE.

Podły i szyderczy cynizm jest gieniuszem pospolitości; jest to szatan kujący ciągle potwarze przeciw rodzajowi ludzkiemu, aby go pociągnąć do śmiania się z cnoty i deptania jéj nogami. On zbiera wszystkie fakta które osławiają ołtarz, a zamilczając fakta przeciwne, woła: „Co to jest Bóg? Co to jest dobroczynny wpływ kościoła i nauki religijnéj? Chimery fanatyków!“ — On zbiera wszystkie fakta które osławiają politykę i woła: „Co to są prawa? Co porządek cywilny? Co honor? Co patryotyzm? Wszystko to jest tylko walką filutów i możnych u tych, którzy rządzą lub pragną rządzić, a głupotą u tych, którzy są posłuszni!“ — On zbiera wszystkie fakta które osławiają bezżenność, małżeństwo, ojcowstwo, macierzyństwo, synowstwo, rodzeństwo, przyjaźń, i woła z niegodziwą radością: „Odkryłem, że wszystko to jest tylko egoizmem, zmyśleniem, szałem zmysłów, wzajemną nienawiścią i pogardą!“

Owocami téj piekielnéj i kłamliwéj mądrości są własnie egoizm, zmyślenie, szał zmysłów, wzajemna nienawiść i pogarda.

Jakżeby haniebny gieniusz pospolitości, który plugawi każdą rzecz dobrą, niebył głównym nieprzyjacielem cnot kobiety, skłonnym do spodlenia jéj?

We wszystkich wiekach przykładał on się do wystawienia jéj jako niegodnéj; do znajdowania w niéj tylko zawiści, podstępów, niestałości, próżności; do zaprzeczenia jéj świętego uczucia przyjaźni i nieposzlakowanéj miłości. Każda kobieta jakiejkolwiek wartości uważana była za wyjątek.

Lecz szlachetne popędy ludzkości broniły kobietę. Chrystyanizm ją podniósł, zakazując wielożeństwa i nieuczciwéj miłości, i nadając po człowieku-Bogu, za pierwszą istotę stworzenia, wyższą nad wszystkich świętych i nad aniołów nawet, kobietę!

Nowoczesne towarzystwo poczuło wpływ ducha grzeczności. Wśród barbarzyństwa rycerstwo zostało ozdobione uroczą czcią miłości; a my chrześcianie cywilizowani, my synowie rycerstwa, my uważamy tego tylko człowieka za dobrze wychowanego, który czci płeć dobroci, cnot domowych i gracyi.

Jednakże dawny przeciwnik szlachetnych uczuć i kobiety pozostał w świecie, i dałby Bóg, aby miał tylko stronnikami umysły prostacze i ciasne pojęcia. Lecz on zaraża niekiedy i świetne umysły, i zawsze zepsucie to ukazuje się tam gdzie ustaje religia, która sama tylko uświęca człowieka.

Widziano filozofów (tak się przynajmniéj zwali) którzy w jednych chwilach okazywali się pełni zapału dla ludzkości, a w drugich, w braku religii, głosili bezwstydne pisma, opanowani wściekłą chęcią wywołania szału zmysłów przez naganne poemata lub powieści, przez rozumowania i fikcye różnego rodzaju.

Widziano najzręczniejszego z pisarzy, Voltaira (gieniusza, który dał niektóre dowody dobrych zalet, lecz który był znarowiony podłemi namiętnościami i jedyną chęcią rozśmieszania) tworzącego długi poemat na wyśmianie honoru kobiety, na wyszydzenie szczytnéj bohaterki swéj własnéj ojczyzny, wzniosłéj i nieszczęśliwéj Johanny d'Arc. Pani de Stael nazywa słusznie tę książkę: Zbrodnią przeciw narodowi.

Ze strony ludzi bez znaczenia i ludzi słynnych, ze strony autorów żyjących i zmarłych, ze strony nawet bezwstydności niektórych kobiet niegodnych swéj skromnéj płci, słowem, z tysiąca stron zobaczysz często wokoło siebie tego ducha pospolitości, który powie: Pogardzaj kobietą.

Odepchnij od siebie tę niegodziwą pokusę, albo ty sam, synu kobiety, będziesz pogardy godnym. Odwróć się od tych, którzy nie szanują w kobiecie swéj matki. Zdepcz nogami te książki które ją upadlają, prawiąc gburostwo. Zostań godnym, przez twój szlachetny szacunek dla

godności kobiety, bronienia téj która ci dała życie, bronienia twych siostr, bronienia może kiedyś istoty która nabędzie świętego tytułu matki twoich dzieci.

XX.

GODNOŚĆ MIŁOŚCI.

Szanuj kobietę, lecz lękaj się uroku jéj wdzięków, a więcéj jeszcze pokusy twego serca.

Szczęśliwyś, jeźli nie pokochasz gorąco innéj jak tę którą zechcesz lub będziesz mógł obrać za towarzyszkę całego twego życia.

Zachowuj raczéj twe serce wolne od wszelkich więzów miłości, aniżeli żebyś miał je dać kobiecie małéj cnoty. Człowiek niemający wzniosłych uczuć, mógłby być z nią szczęśliwym; lecz ty nie mógłbyś nim być. Tobie potrzeba lub wiecznéj wolności, lub towarzyszki, którąby odpowiadała szlachetnéj idei, jaką masz o ludzkości, a szczególnie o płci żeńskiéj.

Ona powinna być jedną z tych dusz wybranych które doskonale rozumieją piękności religii i miłości. Strzeż się przedstawiać ją sobie taką w twéj wyobraźni, gdyby w rzeczywistości była zupełnie inną.

Jeźli ją znajdziesz taką w rzeczy saméj; jeźli ją ujrzysz pełną niewątpliwéj miłości ku Bogu; zdolną szlachetnego zapału dla cnoty, skwapliwą do czynienia wszystkiego dobrego jakie czynić

może, nieprzebłaganą nieprzyjaciołką wszystkich czynów moralnie nikczemnych; jeżeli ona do wszystkich tych zalet łączy umysł światły, bez pychy okazywania go, jeżeli z wyższym nawet rozumem jest najpokorniejszą z kobiet; jeżeli wszystkie jéj słowa i wszystkie jéj czyny wyrażają dobroć, wdzięk wrodzony, uczucia wzniosłe, silną wolę w wykonywaniu swych obowiązków, uwagę nie robienia nikomu trosk, chęć pocieszania zmartwionych, używania swych wdzięków do uszlachetniania myśli innych, wówczas kochaj ją gorącą miłością, miłością jéj godną!

Niechaj ona będzie dla ciebie jakby aniołem opiekuńczym; jakby żyjącym wyrazem boskich zasad mających cię oddalać od nikczemności i podniecać cię do wszelkiego szlachetnego czynu. We wszystkiem co przedsięweźmiesz, chciéj zasłużyć na jéj przyzwolenie, aby jéj piękna dusza radowała się z posiadania w tobie przyjaciela; pamiętaj o szanowaniu jéj, nietylko przed ludźmi, co mniejsza, lecz przed obliczem Boga który widzi wszystko!

Jeżeli ta kobieta obdarzona jest umysłem tak wzniosłym i tak wiernym religii, żywa twa miłość ku niéj nie będzie omamieniem, czcią bałwochwalczą. Będziesz ją własnie kochał dlatego, że jéj wola będzie w harmonii z wolą Bożą; podziwiając jednę będziesz kochał drugą, lub raczéj będzie to zawsze wola Boga, którą będziesz czcił. Tak, że gdyby było podobnem, aby jéj wola była przeci-

wną woli Bożéj, roskoszne oczarowanie to zniknęłoby; nie kochałbyś jéj więcéj.

Wiele dusz pospolitych, które o kobiecie nie mają idei wzniosłéj, uważa tę szlachetną miłość za chimeryczną. Lituj się nad ich nikczemną mądrością. Miłość czysta i silnie pobudzająca do cnoty jest podobną; ona istnieje, lubo jest rzadką. I ludzie powinniby rzec: „Albo taką, albo żadną!“

XXI.

MIŁOŚĆ NAGANNA.

Lecz strzeż się, powtarzam ci, uważania kobiety godnéj podziwienia przez cnotę porówno z kobietą, któraby taką nie była. Wówczas jest to co zowią miłością romansową; jest to miłość śmieszna i szkodliwa; jest to niegodnie rzucać swe serce do stóp czczego bożyszcza.

Kobieta godna szacunku, godna w najwyższym nawet stopniu, istnieje niejedna na ziemi; lecz i takie istnieją, i to w wielkiéj liczbie, które złe wychowanie, przykład drugich, i własna lekkomyślność zepsuły; takie, które nie umiały się wznieść do ocenienia życzeń cnotliwego człowieka, takie, które się więcéj radują, że się je wychwala dla ich wdzięków i żywości rozumu, aniżeli żeby chciały zasługiwać na kochanie przez szlachetność swych uczuć.

Lecz kobiety tak niedoskonałe są zwykle bardzo niebezpieczne, i bardziéj jeszcze niebezpieczne, aniżeli te które są zupełnie podłe. One wabią nietylko elegancyą swoją i układnemi manierami, lecz często także pewnemi pozorami cnoty, i obudzaniem nadziei, że w nich dobre góruje

nad złem. Nie daj przystępu takiéj nadziei, kiedy w nich dostrzeżesz wiele próżności, lub innych wielkich wad. Bądź surowym w twym sądzie, nie abyś o nich źle mówił, nie abyś przesadzał ich błędy, lecz abyś od nich stronił póki czas, jeżeli się obawiasz wejść w stosunki mało ciebie godne.

Im więcéj jesteś z charakteru swego skłonnym do kochania i do czczenia kobiety która na to zasługuje, tem więcéj powinieneś uważać za obowiązek nie dawać tytułu przyjaciołki kobiecie, któréj cnoty byłyby miernéj wartości.

Młodzi ludzie bez obyczajów i kobiety im podobne, będą z ciebie szydzili; będą cię nazywali dumnym, dzikim, pobożnisiem. Nie zważaj na to; pogardzaj ich sądem. Nie bądź ani dumnym, ani dzikim, ani pobożnisiem, lecz nie każ nigdy twych uczuć; zachowaj stale twe serce wolnem, lub ofiaruj je tylko kobiecie, którąby miała zupełne prawo do twego szacunku.

Ten kto kocha kobietę wielkich zalet, nie traci czasu na otaczanie jéj uwielbianiem, czczemi westchnieniami i niewolniczem kadzidłem. Onaby tego nie zniosła. Onaby się wstydziła mieć kochankiem próżniaka, niewieściucha. Ona tylko ceni przyjaźń człowieka prostego, godnego, mniéj lubiącego mówić jéj o swéj miłości, jak starającego się jéj podobać przez chwalebne zasady i chwalebne czyny.

Kobieta, która znosi człowieka płochego jako niewolnika u swych nóg, poddającego się nikcze-

mnie tysiącom jéj kaprysów, zajętego jedynie wyszukanemi hołdami i miłośnemi oświadczeniami, dowodzi tylko, że ma ideę bardzo niską o nim i o sobie saméj. A ten kto znajduje upodobanie w takiem życiu, ten kto kocha bez wzniosłego celu, bez celu stania się lepszym, składając hołd wielkiéj cnocie, ten psuje nędznie swój umysł i serce, i trudno mu jest zachować dość energii do zrobienia kiedykolwiek czegoś dobrego na świecie. Nie mówię o kobietach zepsutych obyczajów, człowiek uczciwy ma je w obrzydzeniu, i nie unikać ich jest hańbą.

Kiedy ci się kobieta zdawać będzie godną twéj miłości, nie poddawaj się podejrzeniu, zazdrości, nierozsądnéj pretensyi bycia szalenie ubóstwianym.

Wybierz dobrze, a potem kochaj bez dręczenia się, bez dręczenia téj którąś wybrał nużącemi uniesieniami; bez urażania się, jeźli ona nie zamknie oczu na przymilenia drugich; bez żądania, aby umierała z czułości dla ciebie.

Bądź jéj wiernym, abyś był sprawiedliwym, abyś wypłacił hołd twego podziwienia i miłéj uległości dla wysokiéj zasługi, abyś się podniósł do istoty, która ci się zdaje być wyższą, ale nie dla tego, aby ona wynosiła swą miłość dla ciebie do stopnia wyższego nad ten który ci może okazać.

Zazdrośni, których dręczy myśl, że nie są dość kochani, są prawdziwymi tyranami. Zamiast stać

się złym dla jakiéj przyjemności, trzeba raczéj wyrzec się téj przyjemności. Zamiast stać się tyranem, lub popaść z miłości w jaką inną niegodziwość, wyrzecz się miłości.

XXII.

USZANOWANIE DLA CÓREK I ŻON CUDZYCH.

Czy zostaniesz bezżennym, czy się ożenisz, miéj wielkie uszanowanie dla stanu panieńskiego i dla małżeństwa.

Nic niema delikatniejszego nad niewinność i reputacyą młodéj dziewicy; nie pozwalaj sobie z żadną z nich ni w czynach ni w słowach najmniejszéj wolności któraby mogła skazić jéj myśli, lub wnieść zamięszanie w jéj serce. Nie pozwalaj sobie, ani w rozmowie z młodą panną, ani zdala od niéj, żadnéj mowy, któraby mogła wprowadzić w mniemanie drugich, że ona ma umysł lekkomyślny i łatwy do zapalenia się. Najsłabsze pozory są dostateczne do zmniejszenia reputacyi młodéj osoby, do wywołania przeciw niéj potwarzy, do przeszkodzenia jéj może w zawarciu małżeństwa, któreby ją uszczęśliwiło.

Jeżeli się czujesz przejęty miłością dla młodéj panny, a niemożesz spodziewać się otrzymać jéj ręki, nie odkrywaj jéj twego uczucia, owszem pokrywaj je przed nią z największem staraniem.

Wiedząc, że jest kochaną, mogłaby cię pokochać, i stać się przez to ofiarą nieszczęśliwéj namiętności.

Jeżeli spostrzeżesz, żeś obudził miłość w młodéj pannie, z którąbyś nie chciał lub nie mógł się żenić, bądź równie bacznym na jéj spokojność i na reputacyą; przestań zupełnie ją widywać. Mieć upodobanie w obudzeniu w duszy biednéj niewinnéj istoty uczucia które może jéj przynieść tylko umartwienie i wstyd, jest najwystępniejszą z próżności.

Z kobietami zamężnemi niemniéj bądź ostrożnym. Płocha twoja miłość dla jednéj z nich, lub miłość jednéj z nich dla ciebie, mogłaby was wciągnąć w wielkie nieszczęście, w wielką hańbę. Tybyś mniéj stracił od niéj; lecz właśnie wiedząc że kobieta ma więcéj do stracenia narażając na pogardę męża swego i siebie samę, właśnie wiedząc o tem, powinieneś, jeźliś jest wspaniałomyślnym, drzéć o jéj niebezpieczeństwo, nie zostawiać jéj ani na chwilę w tym stanie, lecz zerwać tę miłość którą Bóg i prawa potępiają. Twe serce i jéj serce zakrwawią się tem rozłączeniem, lecz mniejsza o to. Cnota wymaga ofiar, a kto nie umie ich zrobić, jest człowiekiem podłym.

Pomiędzy kobietą zamężną i mężczyzną który nie jest jéj mężem, nie może istnieć żaden inny bliski stosunek, jak tylko wzajemny szacunek, oparty na prawdziwych cnotach, na przekonaniu

że jest z obudwóch stron, wyżéj nad inne uczucia, szczere zamiłowanie swych własnych obowiązków.

Miéj obrzydzenie, jako od wielkiéj niemoralności, od chęci odjęcia mężowi przywiązania jego żony. Jeżeli on jest godnym jéj kochania, twoje podejście jest okropną zbrodnią. Jeżeli nie jest mężem godnym szacunku, błędy jego nie upoważniają cię do poniżenia nieszczęśliwéj jego towarzyszki. Dla żony złego męża niema wyboru; ona powinna się zrezygnować do znoszenia go i być mu wierną. Ten, kto pod pozorem pocieszenia jéj, pociąga ją do występnéj miłości, jest okrutnym egoistą. I gdyby nawet litość była jego bodźcem, jest to litość zwodnicza, fatalna, godna nagany. Rozmiłowując tę kobietę, powiększysz jéj nieszczęście, dodasz do jéj zmartwienia z powodu niemiłego męża jeszcze to, że go będzie coraz bardziéj nienawidziła kochając ciebie i przesadzając sobie twoje zalety. Połączysz z tem może jeszcze wszystkie udręczenia z zazdrości jéj męża, połączysz haniebną pewność, któréj nabędzie o swojéj winie. Kobieta, która źle poszła za mąż, może tylko doznawać spokoju w prowadzeniu się nieskazitelnem. Ten kto jéj obiecuje inny spokój, kłamie i pogrąża ją w boleści.

Względem tych kobiet, które ci będą drogiemi z powodu ich cnot, strzeż się, równie jak wobec młodych panien, abyś nie obudził na nie obrażających podejrzeń, z powodu przyjaźni którą będziesz miał dla nich. Bądź ostrożny w sposobie

mówienia o nich do ludzi którzy mają zwyczaj wydawać sąd nikczemny. Ci czerpią zawsze swe podejrzenia z przewrotności własnego serca. Niewierni tłómacze tego co im się powiada, nadają sens przewrotny mowom najprostszym, czynom najniewinniejszym; oni marzą o tajemnicach tam gdzie żadnéj niema.

Żadne staranie nie jest zbytecznem, aby utrzymać bez skazy reputacyą kobiety. Ta reputacya, po jéj uczciwości, jest jéj najpiękniejszą ozdobą. Ten kto nie jest bardzo gorliwym w zachowaniu jéj takowéj, ten kto znajduje podłe upodobanie w tem, żeby inni podejrzywali kobietę o pewną dla niego słabość, jest człowiekiem zasługującym bezwzględnie na wykluczenie z dobrego towarzystwa.

XXIII.

MAŁŻEŃSTWO.

Jeżeli pociąg twego serca i okoliczności skłonią cię do małżeństwa, idź do ołtarza z świętemi myślami, z silnym zamiarem zrobienia szczęśliwą téj, która ci powierza staranie o swem życiu, téj, która porzuca imię swych ojców dla przybrania twego imienia, téj, która cię przenosi nad wszystko co miała potąd najdroższego, i która się spodziewa, nadać przez ciebie życie nowym istotom rozumnym, powołanym do posiadania Boga.

Nędzny dowód niestałości ludzkiéj! Większa część małżeństw zawiera się z miłości; otoczona uroczystemi myślami, uświęcona wolą błogosławienia ich aż do śmierci, a we dwa lata późniéj, stadło przyjazne traci przywiązanie, zaledwie się znosi, obraża się przez wzajemne wyrzuty, i przez obustronne zapomnienie dobrego postępowania.

Zkąd to pochodzi? Przedewszystkiem ztąd, że się pobrało bez znania się dobrze. Bądź więc ostróżnym w swoim wyborze, zapewnij się o dobrych zaletach kobiety, którą zechcesz pojąć, lub będziesz zgubiony. Prócz tego, zobojętnienie pochodzi ze słabości ulegania pokusom niestałości, z zapomnienia powtarzania sobie codzień: „Posta-

nowienie, które uczyniłem, powinieniem był je uczynić, i chcę być stałym w dochowaniu go!“

W téj, jak w każdéj innéj okoliczności życia, zważ, że przejście od dobrego do złego jest bardzo łatwem dla człowieka; zważ, że to co czyni człowieka nikczemnym jest to zawsze tylko brak silnéj woli; zważ, że to co towarzystwo najwięcéj napełnia podłościami i nieszczęściami, jest to brak mocnego charakteru.

Małżeństwo może tylko być szczęśliwem pod warunkiem, że każde z małżonków powinno sobie przepisać za pierwszy obowiązek to niezłomne popostanowienie: „Chcę kochać zawsze i szanować to serce, któremu dałem wyższość nad mojem.“

Jeżeli wybór był dobry, jeźli jedno z serc nie było już zepsutem, nieprawdą jest, aby mogło się zepsuć i stać się niewdzięcznem wtenczas, kiedy drugie otacza je delikatnemi staraniami i wspaniałomyślną miłością.

Nigdy nie widziano aby mąż, jeźli nie stał się winnym niegodnego brutalstwa względem żony lub przynajmniéj winnym niegodnego zaniedbania jéj, albo innych wad, a był jéj drogim niegdyś, przestał być dla niéj takim.

Dusza kobiety jest z natury słodka, wdzięczna, skłonna do kochania do najwyższego stopnia człowieka, który ją stale kocha i zasługuje na jéj szacunek. Lecz że jest bardzo czułą, oburza się łatwo brakiem miłych przymiotów męża i wszystkiemi błędami które mogą go poniżyć.

A to oburzenie może ją popchnąć do niezwyciężonego wstrętu i do wszystkich błędów które są jego skutkami. Nieszczęśliwa stanie się wówczas bardzo występną, lecz mąż będzie pewnie przyczyną jéj błędów.

Niechaj to przekonanie będzie niezatarcie wyrytem w twéj duszy: Żadna kobieta, jeźli była dobrą w dzień wesela, nie utraci swéj dobroci w towarzystwie męża, który zachowa prawo do jéj miłości.

Ażeby mieć trwałe prawo do miłości żony, nie trzeba tracić zasługi w jéj oczach; trzeba aby zażyłość małżeńska nie zmniejszyła w niczem w mężu tego uszanowania i téj grzeczności, którą jéj okazywał przed poprowadzeniem jéj do ołtarza; trzeba aby się nie stał jéj ślepym niewolnikiem i niezdolnym do jéj poprawiania, ale też aby jéj nie dał uczuć despotycznéj władzy i nie poprawiał jéj z surowością; trzeba aby żona znalazła powód do powzięcia wysokiéj idei o jego inteligencyi i o prostości jego rozumu; trzeba aby mogła się szczycić, że jest jego towarzyszką i że zostaje pod jego kierunkiem; trzeba aby zależność w któréj się znajduje wobec swego męża nie była jéj narzuconą przez jego zuchwalstwo, lecz aby ją znosiła z miłości, z uczucia prawdziwéj godności swego męża i swojéj własnéj. Niechaj wyśmienity wybór który zrobisz, i pewność o znakomitych cnotach twéj żony, nie powiodą cię do uważania za niepotrzebną ciągłéj troskliwości o

bycie przyjemnym w jéj oczach; nie mów sobie: „Ona jest tak doskonałą, że mi przebacza wszystkie błędy; niepotrzebuję się silić, aby być drogim jéj sercu, ona mnie zawsze równie kocha.“

Jakto! dlatego że jéj dobroć jest tak wielka, miałbyś być mniéj starannym o podobanie się jéj? Nie łudź się; właśnie dlatego że jéj dusza jest wyśmienitą, zaniedbanie, niegrzeczność, brak względów, przyniosą jéj więcéj smutku, więcéj wstrętu. Im więcéj będzie szlachetności w jéj postępowaniu i w jéj uczuciach, tem więcéj będzie potrzebowała znaleść w tobie te same zalety. Jeźli ich nie znajdzie, jeźli cię ujrzy przechodzącego z powabnéj grzeczności kochanka do obrażającego zaniedbania złego męża, będzie ona przez cnotę starała się kochać cię jeszcze pomimo twéj niegodności, lecz jéj usiłowanie będzie daremnem. Ona ci przebaczy, ale cię już więcéj kochać nie będzie i zostanie nieszczęśliwą. Biada ci wtenczas, jeźli jéj cnota nie jest silną, i jeźli się jéj inny człowiek spodoba. Jéj serce, któregoś ty nie umiał dość ocenić, któregoś źle strzegł, mogłoby się stać łupem występnéj namiętności, zgubnéj dla twego, jéj i dzieci spokoju!

Wielka liczba mężów jest w tym przypadku, a jednak żony które przeklinają były cnotliwemi. Nieszczęśliwe zbłądziły, ponieważ nie były kochane.

Skoroś dał kobiecie święty tytuł małżonki, powinieneś się poświęcić jéj szczęściu, tak jak ona

się twemu poświęcić powinna; lecz obowiązek który na ciebie spada jest większym, ponieważ ona jest istotą słąbszą, a ty, jako mocniejszy, ty winieneś jéj głównie wszelki dobry przykład i wszelką pomoc.

XXIV.

MIŁOŚĆ OJCOWSKA.

MIŁOŚĆ KU DZIECIOM I KU MŁODZIEŻY.

Dać dobrych obywateli ojczyznie, dać ludzi godnych Bogu, takiem będzie twoje zadanie jeżeli będziesz miał dzieci. Zaszczytne zadanie! Ktokolwiek je nabywa i zdradza, jest największym nieprzyjacielem ojczyzny i Boga.

Niema potrzeby wyliczać, jakie są cnoty ojca; będziesz miał wszystkie, jeżeli będziesz dobrym synem i dobrym mężem. Źli ojcowie byli wszyscy niewdzięcznymi synami i niegodnymi mężami.

Lecz nim będziesz miał dzieci, nawet gdybyś ich nigdy mieć niemiał, upiękniaj twą duszę słodkiemi uczuciami miłości ojcowskiéj. Każden człowiek powinien je żywić, zwracając je ku wszystkim młodzieńcom.

Patrz z wielką miłością na tę nową część towarzystwa, patrz na nią z wielkiem poważaniem.

Każdy człowiek który gardzi dziećmi lub niesprawiedliwie je dręczy, jeżeli nie jest przewrotnym, stanie się nim. Człowiek, który nie jest bacznym na szanowanie niewinności dziecka, na

nieuczenie go złego, na czuwanie aby go inni tegoż nie uczyli, który nie pilnuje tego, aby się w niem zatliła jedyna miłość cnoty, może być przyczyną, że się to dziecko stanie potworem. Lecz naco stawiać słowa mniéj silne w miejsce owych surowych i świętych, wyrzeczonych przez cudownego przyjaciela dzieci, przez Zbawiciela? „Ktokolwiek, mówił on, dostaje jedno z tych dzieci w mém imieniu, dostaje mnie. Lecz ktokolwiek zgorszy jedno z tych małych które we mnie wierzą, lepiéjby mu było przywiązać kamień do szyi i wrzucić go w głąb morza.“

Tych którzy są młodszymi od ciebie o kilka lat, tych na których, dla jakiejbądź przyczyny, przykład twój i głos twój mogą mieć władzę, uważaj wszystkich jakby za własne twe dzieci; postępuj z niemi z tem pobłażaniem i gorliwością które zdolnemi są oddalić ich od złego i pobudzić do dobrego.

Wiek dziecinny jest z natury swéj naśladowczym; jeżeli młodzieńcy którzy otaczają dziecko są pobożni, godni, przyjemni, dziecko będzie się starało być takiem. Jeżeli zaś młodzieńcy są niereligijni, nieprzyjemni, źli, dziecko będzie równie zepsutem jak oni.

Z temi nawet dziećmi i młodzieńcami, których nie często widujesz, a z któremi będziesz miał sposobność mówić, pokazuj się dobrym; mów do nich, jeźli się sposobność zdarzy, słowa płodne w cnoty. Takie słowa, spojrzenie nawet uczciwe,

strzedz ich będą od upadlającéj myśli, i obudzą w nich życzenie, zasłużenia na szacunek dobrych ludzi.

Jeżeli młodzieniec pełen nadziei położy w tobie zaufanie, bądź dla niego wspaniałomyślnym przyjacielem, przyjdź mu w pomoc prostemi i silnemi radami; nie schlebiaj mu nigdy, poklaskuj jednak jego szlachetnym czynom, a gań surowo niegodne.

Jeżeli zobaczysz młodzieńca skłonnego do złego, gdyby cię nawet żadna z nim zażyłość nie łączyła, nie zaniechaj, kiedy będziesz miał sposobność, podać mu ręki dla ocalenia go. Niekiedy ten młodzieniec, który na złą wchodzi drogę, potrzebowałby tylko jednego słowa, znaku, aby uczuł wstyd i powrócił na dobrą drogę.

Jakie będzie wychowanie moralne, które powinieneś dać swoim dzieciom? Nie będziesz go rozumiał, jeźliś sam dobrego wychowania nie odebrał. Nabądź go, a będziesz mógł dać je drugim.

XXV.

O BOGACTWACH.

Religia i filozofia chwalą ubóstwo, kiedy takowe jest cnotliwem i przenoszą je nad niespokojne zamiłowanie bogactw. Przyznają jednak, że człowiek może być bogatym i mieć tyle zasługi, ile najlepsi pomiędzy ubogimi.

Dość jest w tym względzie, aby nie był niewolnikiem swych bogactw; aby ich nie zbierał i nie chował dla zrobienia z nich złego użytku; aby niemiał nawet innéj woli, jak chęć dobrego ich użycia na korzyść swych bliźnich. Cześć wszystkim uczciwym stanom ludzkim, a tem samem i bogatym! byle tylko obracali pomyślność swą na korzyść wielkiéj liczby; byle tylko roskosze i przepych nie czyniły ich leniwymi i dumnymi.

Ty prawdopodobnie pozostaniesz w tem położeniu w którem się urodziłeś; dalekim od wielkiego bogactwa równie jak od ubóstwa. Nie daj się nigdy opanować téj podłéj zazdrości, która rozjątrza przeciw bogatym tych którzy są mniéj od nich bogatymi lub są ubogimi. Jest to zawiść, która zwykle przybiera powagę mowy filozoficznéj. Są to żarliwe wykrzykniki przeciw zbytkowi, prze-

ciw niesprawiedliwości nierównych majątków, przeciw dumie możnych bogaczy; jest to pozornie wspaniałomyślne pragnienie równości, wsparcia nędzy ludzkiéj. Niechaj cię to wszystko nie łudzi, gdyby ci nawet przyszło usłyszéć taką mowę z ust ludzi pewnéj sławy, i czytać ją w stu pismach bardzo wymownych pedantów, którzy wyłudzają poklaski gminu schlebiając mu. W tych gniewach jest więcéj zazdrości, niewiadomości i potwarzy, aniżeli gorliwości o sprawiedliwość.

Nierówność majątków jest nieuniknioną, i rodzi się ztąd dobre i złe. Ten który tak źle mówi o bogatym, postawiłby się chętnie w jego miejscu; toż niechaj zostaną w bogactwie ci którzy w niem są. Bardzo mało jest takich bogatych, którzyby swego złota nie wydawali, a wydając je stają się wszyscy tysiącznemi sposobami z mniejszą większą zasługą, a czasem nawet bez żadnéj zasługi, współpracownikami dobra publicznego. Oni nadają popęd handlowi, wydoskonaleniu gustu, współubieganiu się w sztukach, nieskończonym nadziejom tych, którzy chcą uchronić się przed ubóstwem jakim sposobem przemysłu.

Widzieć tylko w nich próżniactwo, miękkość, nieużyteczność, jest prawdziwem głupstwem. Jeżeli złoto robi jednych leniwymi, podnieca drugich do szlachetnych czynów. Niemasz miasta cywilizowanego w świecie, w któremby bogaci nie byli założyli i nie utrzymywali ważnych zakładów dobroczynności; niemasz żadnego miejsca, gdzieby

nie byli i przez stowarzyszenia i pojedyńczo wspieraczami nieszczęśliwych.

Patrz więc na nich bez gniewu i bez zazdrości, i nie powtarzaj poniżających przypuszczeń gminu. Nie bądź ani pogardliwym ani uniżonym względem nich, jak równie niechciałbyś aby względem ciebie był pogardliwym lub uniżonym ktokolwiek jest mniéj bogatym od ciebie.

Bądź mądrze oszczędnym w szafowaniu majątkiem który masz; lecz unikaj równie skąpstwa, które zatwardza serce i tłumi rozum i szczodrobliwość, które prowadzi do haniebnych pożyczek i do nagannych czynów.

Dążyć do pomnożenia bogactw jest rzeczą dozwoloną, lecz bez haniebnego pospiechu, bez nieumiarkowanych niepokojów, bez zapomnienia, że nie od nich zależy jedynie prawdziwe szczęście, ale od tego, ażeby mieć szlachetną duszę wobec Boga i wobec bliźniego.

Jeżeli rośniesz w pomyślność, wzrastaj stosunkowo i w dobroczynność. Bogactwo może się łączyć ze wszystkiemi cnotami, lecz bogactwo samolubne jest prawdziwą niegodziwością. Ten kto ma wiele, powinien dawać wiele; niemożna się uwolnić od tak świętego obowiązku.

Nie odmawiaj pomocy żebrakowi, lecz niechaj to nie będzie twoja jedyna jałmużna. Wielką i mądrą jałmużną jest, wyjednać ubogim sposób uczciwszy do życia, aniżeli żebractwo, to jest, dając różnym profesyom pracę i chleb.

Pomyśl czasami, że nieprzewidziane wypadki mogłyby cię ogołocić z dziedzictwa twych ojców i wtrącić cię w nędzę.

Używaj twych bogactw z tą szlachetną niepodległością którą filozofowie kościoła, równie jak Ewangielia, zowią: Ubóstwem ducha.

Voltaire w chwili błaznowania, udawał że mniema, iż ubóstwo ducha zalecane przez Ewangielią, jest niczem więcéj jak głupstwo. Lecz rzecz się ma przeciwnie, bo jest to cnota zachowania, nawet wśród bogactw, ducha pokornego i przyjaznego ubóstwu, zdolnego do znoszenia go w drugich; cnota, która wymaga czegoś więcéj jak głupstwa; cnota, która się może rodzić tylko z wielkości duszy i z mądrości.

„Chceszli kształcić twą duszę? mówi Seneka, żyj ubogim, lub jak gdybyś był ubogim.“

W razie, gdybyś popadł w nędzę, nie trać odwagi. Pracuj abyś żył, i nie wstydź się tego.

Ten kto jest w potrzebie, może być człowiekiem równie szacunku godnym, jak ten kto mu przychodzi w pomoc. Lecz wtenczas umiéj zrzec się przywyknień bogactwa; nie czyń z siebie śmiesznego i nędznego widoku dumnego biedaka, który nie chce posiadać cnot, przyzwoitych wyłącznie ubogiemu, godnéj pokory, ścisłéj oszczędności, niezłomnéj cierpliwości w pracy, miłéj swobody duszy, która gardzi niedostatkiem.

XXVI.

POSZANOWANIE DLA NIESZCZĘŚCIA. DOBROCZYNNOŚĆ.

Cześć wszystkim uczciwym stanom ludzkim, a więc i ubogim! byle tylko użyli swego nieszczęścia aby się stać lepszymi, byle tylko nie myśleli, że ich cierpienia upoważniają ich do przewrotności i złośliwości.

Nie sądź ich wszakże surowo. Miéj litość nawet nad ubogimi, w których górują czasami niecierpliwość i gniew. Zważ że jest rzeczą bardzo przykrą cierpieć rozciągniętemu na drodze lub w chacie, kiedy o kilka kroków od niego przechodzą ludzie wspaniale ubrani i dobrze nakarmieni. Przebacz mu jeżeli ma słabość patrzenia na ciebie z zazdrością; idź mu w pomoc w jego potrzebach, bo on też jest człowiekiem.

Szanuj nieszczęście we wszystkich tych którzy boleją pod jego ciosami, kiedy nawet nie są pogrążeni w zupełnem ubóstwie, kiedy nawet nie żądają od ciebie żadnéj pomocy.

Niechaj ten który żyje źle i z pracy, i który jest w pewnym stopniu niższości od ciebie, będzie

dla ciebie przedmiotem przyjaznego politowania. Nie daj mu uczuć zuchwałem postępowaniem różnicy majątku. Nie poniżaj go ostremi słowami, gdyby ci się nawet niespodobał jaką niegrzecznością lub innym błędem.

Nic niema bardziéj pocieszającego dla nieszczęśliwego, jak widzieć się traktowanym przyjaznem okiem przez wyższego; jego serce napełnia się wdzięcznością, i wtenczas rozumie dla czego bogaty jest bogatym, i wybacza mu jego pomyślność, ponieważ sądzi go jéj godnym.

Panowie pogardzający drugimi i brutale są wszyscy nienawidzeni, jakiekolwiek myto płacą swym służącym.

Dać się nienawidzieć swoim podwładnym jest wielką niemoralnością: 1) ponieważ wówczas jesteś sam złym; 2) ponieważ zamiast ulżyć ich dolegliwości, powiększasz je; 3) ponieważ przyzwyczajasz ich służyć ci niewiernie, nienawidzieć zależność, przeklinać klasę tych którzy są szczęśliwsi od nich. A ponieważ słusznem jest, aby wszyscy doznawali jak najwięcéj szczęścia, ten kto zajmuje stopień wyższy, powinien tak postępować, aby ci, którzy są niższymi od niego, nie znajdowali stanu swego nieznośnym, lecz przeciwnie, aby go kochali, ponieważ nie jest pogardzanym, ponieważ jest złagodzonym uczciwą pomocą bogatego.

Bądź hojnym w każdym rodzaju pomocy dla tego kto jéj potrzebuje: pieniędzmi i opieką kiedy

możesz; pieniędzmi w razach stosownych; dobrem postępowaniem i dobremi przykładami zawsze.

Lecz nadewszystko kiedy zobaczysz zasługę uciemiężoną, pracuj całemi siłami, abyś ją podniósł, lub jeźli tego nie możesz, staraj się przynajmniéj ją pocieszyć i oddać jéj hołd.

Wstydzić się okazania szacunku uczciwemu człowiekowi w niełasce będącemu jest najniegodniejszą podłością. Znajdziesz ją jednak bardzo pospolitą; bądź tem ostrożniejszym, abyś się nią nigdy nie dał zarazić.

Kiedy człowiek jest nieszczęśliwym, większa część ludzi jest skłonną, przypisywać mu winę, przypuszczać, że jego nieprzyjaciele mają ważne powody do poniżania i dręczenia go. Jeźli ci ostatni wynajdują potwarz, aby się usprawiedliwić a jego osławić, wówczas ta potwarz, gdyby nawet miała zupełnie nieprawdopodobieństwo, bywa zwykle wierzoną i powtarzaną. Mała liczba pracujących nad jéj zniszczeniem bardzo rzadko jest słuchaną. Zdaje się jakoby większość ludzi była szczęśliwą, kiedy może wierzyć złemu.

Brzydź się tą występną dążnością. Tam gdzie się oskarzenia dają słyszéć, nie gardź słuchaniem obrony. A jeżeli nawet słowa obrony nie dadzą się słyszéć, bądź sam tyle szlachetnym, abyś pomyślał o nich. Nie wierz winie która nie jest jawną; zważaj na to bacznie, że wszyscy którzy nienawidzą, wydają za jawną winę, to co nią bynajmniéj nie jest. Jeżeli chcesz być sprawiedli-

wym, nie miéj nienawiści: sprawiedliwość tych którzy nienawidzą jest złością faryzeuszów.

Kiedy nieszczęście dotknęło człowieka, gdyby nawet był twoim nieprzyjacielem, gdyby był najeźdzcą twéj ojczyzny, byłoby nikczemnością tryumfować i szydzić z jego nieszczęścia. Jeżeli tego okoliczności wymagają, mów o jego błędach, lecz z mniejszym zapałem jak w czasach jego pomyślności; co więcéj, mów o nich z pobożnem uczuciem nie przesadzania ich, i nierozdzielania ich od zalet, które jaśniały w tym człowieku.

Litość jest zawsze piękną względem nieszczęśliwych, nawet względem występnych. Prawo może mieć słuszność potępienia ich, lecz człowiek niema nigdy prawa cieszyć się z ich boleści, ani wystawiać ich w czarniejszych kolorach od prawdy.

Przywyknienie do litości uczyni cię niekiedy usłużnym dla niewdzięcznych. Nie przypuszczaj z pogardą, aby wszyscy byli niewdzięcznymi; nie nuż się być dobroczynnym. Pomiędzy wieloma niewdzięcznymi bywa człowiek wdzięczny, godny twych dobrodziejstw. Byłbyś ich na niego nie wylał, gdybyś ich nie był wylał na wielu. Błogosławieństwa tego człowieka wynagrodzą ci niewdzięczność dziesięciu innych.

Co większa, gdybyś nawet nigdy nie znalazł człowieka wdzięcznego, dobroć twego serca będzie ci nagrodą. Niema większéj roskoszy jak być miłosiernym, i nieść ulgę nieszczęściu bliźniego. Ona o wiele przewyższa przyjemność od-

bierania pomocy; ponieważ niema cnoty w otrzymywaniu takowéj, a wiele jest cnoty w jéj wydzielaniu.

Bądź delikatnym ze wszystkimi, czyniąc dobre, lecz nadewszystko z osobami godnemi poszanowania, z uczciwemi i trwożliwemi kobietami, z temi które są nowemi w okrutnéj nauce ubóstwa, i które często połykają raczéj swe łzy w ukryciu, aniżeli wymówią przykre słowo: Potrzebuję chleba!

Prócz tego co dasz prywatnie, tak aby jedna z twych rąk nie wiedziała co druga daje, jak mówi Ewangielia, przyłącz się także do innych wspaniałomyślnych dusz w celu pomnażania środków pomocy, tworzenia dobroczynnych instytucyi i utrzymywania tych które już istnieją.

Jest jedno słowo religii, które mówi: „Bądźcie baczni w czynieniu dobrego nietylko wobec Boga, lecz także wobec ludzi.“ (Śty. Paweł do Rzym.)

Są wyborne rzeczy, których jeden człowiek nie może zrobić, i które nie mogą być zrobione w tajemnicy. Miłuj towarzystwa dobroczynności, i jeźli masz po temu środki, rozszerzaj je, pobudzaj je kiedy chwilowo ustaną w swem działaniu, poprawiaj je kiedy są niedokładne. Nie zrażaj się szyderstwami, które skąpcy i ludzie nieużyteczni miotają zawsze na te czynne dusze nieustannie pracujące dla ludzkości.

XXVII.

SZACUNEK DLA ROZUMU.

Jeżeli twój stan lub starania domowe zostawiają ci mało czasu do poświęcenia go książkom, strzeż się gminnego zwyczaju za którym zwykle idą ci którzy się mało uczą lub nic, to jest nienawidzenia wszystkiego tego czego się oni nie nauczyli, śmiania się z tego kto ceni wykształcenie rozumu; pragnienia, jako dobra towarzyskiego, niewiadomości.

Pogardzaj fałszywym rozumem, który jest złym; lecz szacuj prawdziwą wiedzę, która jest zawsze użyteczną. Szacuj ją, bądź że ją sam posiadasz, bądź nawet wtedy kiedyś jéj nie mógł osięgnąć.

Dąż nieustannie do zrobienia w niéj sam jakichkolwiek postępów, czy to zajmując się daléj wyłącznie jaką nauką, czy przynajmniéj czytając dobre książki różnego rodzaju. Dla człowieka wyższego stanu, takie ćwiczenie rozumu jest ważnem, nietylko z powodu uczciwéj przyjemności i nauki którą z niego wydobyć może, lecz że mając sławę człowieka wykształconego i przyjaciela światła, nabędzie wyższego wpływu w popychaniu drugich do dobrego. Zazdrość ma aż nadto skłon-

ności do osławiania cnotliwego człowieka: jeżeli ma jaki powód lub pozór do traktowania go jako głupiego lub jako przyczynę głupoty; najlepsze rzeczy które będzie robił, będą widziane złem okiem przez gmin, poniżane i obnażane z wszelkiéj powagi.

Sprawa religii, ojczyzny, honoru wymaga obrońców obdarzonych obok cnotliwych zamiarów wielkim rozumem i grzecznością. Biada nam, kiedy źli mogą słusznie powiedzieć ludziom dobrym: „Nie uczyliście się, i nie jesteście grzecznymi!“

Lecz aby nadać sobie tę powagę, którą nadaje rozum, nie udawaj nigdy, że posiadasz wiadomości, których niemasz. Wszystkie oszukaństwa są haniebne, nawet pysznienie się wiedzą, któréj się nie posiada. Zresztą niemasz oszukańca, któregoby maska rychléj później nie spadła, a wtenczas wszystko jest straconem.

Jakąkolwiek przywięzuje się wartość do rozumu, niepowinno to z drugiéj strony czynić go dla ciebie bożyszczem. Pragnijmy go mieć w sobie i w innych, lecz jeżeli zdołaliśmy nabyć go tylko w małym stopniu, umiejmy się pocieszać i pokazujmy się szczerze takimi jakimi jesteśmy. Liczne wiadomości są dobre; lecz to co ma największą wartość w człowieku, jest cnota, a ta na szczęście może się łączyć z niewiadomością.

Tak więc, jeżeli posiadasz wiele wiadomości, nie pogardzaj dla tego ciemnym. Wiedza jest jak

bogactwa; trzeba jéj pragnąć, ażeby się stać użytecznym drugim, lecz ten kto jéj niema, mogąc mimo to być dobrym obywatelem, ma prawo do bycia szanowanym.

Rozszerzaj myśli światłe pomiędzy klasami mało oświeconemi. Lecz jakież to myśli? Nie te, które mogą z nich zrobić ludzi głupich, zarozumiałych i złych; ani te przesadzone deklamacye, które się tyle podobają w pospolitych dramatach i romansach, w których zawsze mali są przedstawiani jako bohaterowie, a wielcy jako złoczyńcy; w których każdy obraz towarzystwa jest przekształcony w celu wywołania przeciw niemu nienawiści; w których ten szewc jest cnotliwym, który prawi obelgi możnemu panu; w których cnotliwym panem jest ten, który poślubia córkę szewca; w których wreszcie zbójcy są przedstawiani jako podziwienia godni, dla tego, aby każdy ktoby ich nie podziwiał, zdawał się być niegodziwym.

Myślami światłemi do rozszerzania pomiędzy ciemnymi niskiéj klasy są te, które ich strzegą przed obłędem i przed przesadą; te, które, bez czynienia ich podłymi podziwiaczami tego kto więcéj umie i może od nich, obudzają w nich szlachetne usposobienie do uszanowania, do dobroci i do wdzięczności; te, które ich odwracają od szalonych i głupich idei anarchii lub gminowładnego rządu; te, które ich uczą wykonywać z religijną godnością poziome lecz zaszczytne obowiązki, do których ich Opatrzność powołała; te,

które ich przekonywają, że nierówności towarzyskie są potrzebnemi, lubo, jeżeli jesteśmy cnotliwymi, stajemy się wszyscy równi przed Bogiem.

XXVIII.

GRZECZNOŚĆ.

Bądź grzecznym że wszystkimi, z którymi będziesz miał do czynienia. Grzeczność, nadając ci dobre ułożenie czyni cię rzeczywiście godniejszym kochania. Ten kto sobie nadaje wyraz dziki, podejrzliwy, zły, skłania do uczuć niechętnych. Brak grzeczności rodzi takim sposobem dwie wielkie wady, to jest zepsucie serca temu kto się go staje winnym, i oburzenie lub zasmucenie bliźniego.

Lecz staraj się być grzecznym nietylko w twych manierach; zachowuj się tak, aby grzeczność była także we wszystkich twych myślach, w całéj twéj woli, we wszystkich twych przywiązaniach.

Człowiek, który nie dąży do uwolnienia swego umysłu od niegodnych myśli, i często je przypuszcza, bywa także pociągniętym przez nie do niegodnych czynów.

Słyszéć można nawet ludzi wyższych stanów, używających prostackich żartów i prowadzących nieprzyzwoite rozmowy. Nie naśladuj ich. Nie trzeba aby mowa twoja miała wyszukaną wykwintność, lecz niechaj będzie wolną od wszelkiego

gminnego prostactwa, od wszystkich tych naiwnych wykrzykników, któremi ludzie źle wychowani nadziewają swoje rozmowy, od tych wszystkich błażeńskich słów, któremi się tak często zwykło obrażać obyczaje.

Od młodości już powinieneś się starać mówić z przyzwoitością. Ten kto nie posiada téj delikatności mowy przed dwudziestym piątym rokiem życia, nie nabędzie jéj nigdy. Nie chodzi tu, powtarzam, o wyszukaną wykwintność, lecz o słowa uczciwe, wzniosłe, które w drugich obudzają swobodną wesołość, pocieszenie, dobroć i pragnienie cnoty.

Rób tak, aby twa rozmowa była przyjemną przez dobry wybór wyrażeń i przyzwoite miarkowanie głosu. Ten kto mówi przyjemnie, raduje tych którzy go słuchają, a ztąd, kiedy będzie szło o skłonienie ich do dobrego lub odstręczenie od złego, będzie miał więcéj przewagi nad nimi. Jesteśmy obowiązani wydoskonalać wszystkie władze których nam Bóg udzielił, aby przyjść w pomoc bliźnim, a tem samem i władzę wyrażania naszych myśli.

Wielkie zaniedbanie w mowie, w czytaniu, w piśmie, w sposobie przedstawiania się, w gustach, pochodzą zwykle mniéj z niemożności robienia lepiéj, jak z lenistwa, z braku chęci dążenia do wydoskonalenia, o które powinniśmy się starać, i z braku poszanowania do którego inni mają prawo.

Lecz nakładając na siebie samego obowiązek grzeczności, i przypominając sobie, że ona jest powinnością, ponieważ winniśmy tak postępować aby nasza obecność nie była przykrą dla nikogo, lecz aby była przyjemną i korzystną, nie unoś się gniewem przeciw ludziom prostaczym. Zważ, że niekiedy perły wydobywają się ze śmieci. Lepiéjby było aby ich śmiecie nie zbrudziły, lecz nawet w tym stanie nieczystości są one zawsze perłami.

Jest to wielką zaletą grzeczności, znosić z dobrotliwym uśmiechem na ustach takich ludzi, niemniéj jak i nieskończone mnóstwo ludzi nudnych i głupich. Kiedy nie chodzi o danie im pomocy, dozwolonem jest oddalić ich, lecz nie powinieneś nigdy tego czynić w sposób, aby spostrzegli nieprzyjemność którą ci sprawiają. Byliby tem zmartwieni, lub nienawidziliby cię za to.

XXIX.

WDZIĘCZNOŚĆ.

Jeżeli mamy obowiązek, mieć przyjazne uczucia i życzliwe obejście z wszystkiemi ludźmi, o ileż więcéj mamy ten obowiązek względem tych szlachetnych osób, które nam dały dowody miłości, politowania, pobłażania.

Zacząwszy od naszych rodziców, niechaj nie będzie nikogo, któryby po daniu nam szlachetnéj pomocy czynem lub radą, znalazł nas niewdzięcznymi za te dobrodziejstwa.

Względem innych możemy czasem być surowymi w naszym sądzie i skąpymi w grzeczności, bez popełnienia wielkiego błędu; lecz względem naszego dobroczyńcy niewolno nam jest nigdy wyzuwać się z ciągłéj baczności, aby mu niezrobić smutku, niedotykać jego reputacyi, i okazywać się zawsze gotowymi do jego obrony i pociechy.

Wielu ludzi, kiedy ich dobroczyńca nabiera lub zdaje się nabierać zbyt wielkiéj opinii o swéj zasłudze względem nich, gniewa się o to, jakby o niegrzeczność nie do wybaczenia, i mniema, że to ich uwalnia od obowiązku wdzięczności. Wielu zaś, którzy mają nikczemność rumienić się za

otrzymane dobrodziejstwo, wyszukuje przypuszczenia, że ono oddane im zostało z interesu, z ostentacyi lub z innego jakiego niegodnego powodu, i mniema, że uniewinnia tem swoję niewdzięczność. Inni wreszcie, skoro tylko przyszli do możności, pospieszają oddać dobrodziejstwo, aby nie dzwigać ciężaru wdzięczności; poczem mniemają się być wolnymi od wszelkiego względu, jaki im wdzięczność nakazywała.

Wszystkie podstępy dążące do usprawiedliwienia niewdzięczności są próżne. Niewdzięcznik jest podłym, i ażeby nie popaść w tę podłość, nie trzeba być skąpym w wdzięczności, lecz szczodrym.

Jeżeli dobroczyńca pyszni się z korzyści które ci daje, jeżeli niema względem ciebie téj delikatności, którąbyś widzieć życzył, jeżeli ci nie bardzo jest jasnem, że ci dopomógł z powodów szlachetnych, nie do ciebie należy go potępiać. Rozciągnij zasłonę na jego błędy prawdziwe lub możliwe, i uważaj tylko na dobro któreś od niego otrzymał. Pamiętaj o tych dobrodziejstwach wtenczas nawet, kiedybyś je oddał i stokrotnie oddał.

Czasem wolno jest być wdzięcznym bez ogłoszenia otrzymanego dobrodziejstwa, lecz ilekroć ci sumienie mówi, że są powody do oznajmienia go, niechaj cię żaden naganny wstyd nie wstrzymuje; przyznaj, że masz wdzięczność dla przyjaznéj ręki która cię poparła. Dziękować bez świad-

ków jest często niewdzięcznością, mówi wyborny moralista Blanchard.

Ten tylko, kto jest wdzięcznym za dobrodziejstwa, nawet najmniejsze, jest dobrym. Wdzięczność jest duszą religii, miłości synowskiéj, miłości dla tych którzy nas kochają, miłości ku towarzystwu ludzkiemu, z którego nam wynika tak wielka opieka i tyle przyjemności.

Wykonywając wdzięczność za wszystko co otrzymujemy w dobrodziejstwach od Boga i od ludzi, nabywamy więcéj siły i rezygnacyi do znoszenia cierpień życia, i większego usposobienia do stania się pobłażającymi i do pracowania nad dopomaganiem bliźniemu.

XXX.

POKORA. — SPOKÓJ. PRZEBACZENIE.

Pycha i gniew nie zgadzają się z grzecznością, i ten nie jest grzecznym kto niema zwyczaju być pokornym i słodkim. „Jeżeli jest uczucie, które znosi obrazę pogardy dla drugich (mówi Manzoni w swéj wyśmienitéj książce: Moralność katolicka), jest to niezawodnie pokora. Pogarda rodzi się z porównania, które robimy między innymi a samymi sobą, i z wyższości, którą sobie przypisujemy. Jakże więc to uczucie mogłoby kiedykolwiek znaleść miejsce w sercu umiejącem rozważać i ubolewać nad swą własną nędzą, uznawać swe zalety za pochodzące od Boga, i czuć, że jeźli Bóg go nie powstrzyma, będzie mogło stać się winnem wszelkiego złego?“

Staraj się ciągle tłumić w sobie pogardę, albo staniesz się twardym i dumnym. Jeżeli sprawiedliwy gniew może być stosownym, ma to miejsce tylko w razach bardzo rzadkich. Ten kto go w każdym razie uważa za słuszny, pokrywa maską gorliwości swoję własną złośliwość.

Ta wada jest nadzwyczajnie pospolitą. Mów z dwudziestoma osobami sam na sam: znajdziesz z nich dziewiętnaście, które pospieszą wynurzyć ci szlachetne uczucia swego oburzenia przeciw temu lub owemu. Wszystkie zdają się być w oburzeniu przeciw niesprawiedliwości, jakby one tylko same w świecie były sprawiedliwemi. Kraj, który zamieszkują, jest zawsze najgorszym na kuli ziemskiéj; czasy, w których żyją, są zawsze najsmutniejszemi; instytucye, których one nie utworzyły, są zawsze najgorszemi; ten którego słyszą mówiącego o religii i o moralności, jest zawsze kłamcą; jeżeli bogaty nie rozrzuca złota obficie, jest zawsze skąpcem; jeżeli ubogi cierpi i żąda, jest to zawsze dawny marnotrawca; jeżeli im się zdarzy zrobić komu coś dobrego, będzie to zawsze niewdzięcznik. Szkalować wszystkich ludzi, którzy składają towarzystwo ludzkie, wyjąwszy kilku przyjacioł, zdaje się być dla ogółu nieocenioną przyjemnością.

A co gorsza, ten gniew wylewany, to na nieobecnych, to na sąsiadów, podoba się zwykle temu który nie jest jego przedmiotem. Człowiek szalony i złośliwy bywa łatwo uważany za szlachetnego człowieka, i gdyby rządził światem, byłby bohaterem. Człowiek słodki przeciwnie jest zwykle przedmiotem pogardzającéj litości, i uchodzi za głupca lub za nikczemnika!

Cnoty pokory i łagodności nie są świetnemi, wszakże przywięzuj się do nich, bo one mają wię-

céj wartości, aniżeli wszelaka sława. Powszechne objawy gniewu i pychy dowodzą tylko powszechnego braku miłości i prawdziwéj szlachetności duszy, oraz powszechnéj ambicyi okazywania się lepszymi od drugich.

Postanów sobie być pokornym i łagodnym, lecz umiéj pokazać, że w tem niema ani głupoty ani podłości. — Jakim sposobem? — Czyliż przez stracenie niekiedy cierpliwości i pokazanie zębów złośliwym? Przez piętnowanie słowami lub pismem tego któryby cię słowem lub pismem spotwarzał? Nie! Wzgardź daniem odpowiedzi twoim oszczercom, i oprócz szczególnych wypadków, których niepodobna oznaczyć, nie trać cierpliwości ze złym człowiekiem, nie groź mu, nie pogardzaj nim. Łagodność, kiedy jest cnotą, a nie słabością żywego czucia, ma zawsze słuszność. Ona upokarza obcą pychę więcéj aniżeliby ją upokorzyła piorunująca wymowa gniewu i pogardy.

Okaż zarazem, że twoja łagodność nie jest ani podłością, ani głupotą, zachowując godność naprzeciw złym ludziom, niepotakując ich niesprawiedliwości, nie szukając ich pochwał, nie wyzuwając się z religii i z honoru, z obawy przed ich naganą.

Przywyknij do myśli mienia nieprzyjacioł, lecz się tem nie trwoż. Niemasz człowieka, tak dobroczynnego, szczerego, dobrego, któryby ich niemiał. Są niegodziwcy, którzy tak w sobie wyrobili zazdrość, że nie mogą żyć bez miotania szy-

derstw i fałszywych oskarzań na każdego, ktokolwiek używa dobréj sławy.

Miéj odwagę być łagodnym, i przebacz dobrem sercem tym nieszczęśliwym, którzy ci szkodzą lub którzy chcieliby ci szkodzić.“ Przebacz, nie siedm razy, mówi Zbawiciel, lecz siedmdziesiąt siedm razy,“ — to jest, bez końca.

Pojedynek i wszelkie zemsty są niegodnym szałem. Mściwość jest mieszaniną pychy i podłości. Przebaczając wyrządzoną sobie urazę, można nieprzyjaciela przemienić w przyjaciela, człowieka przewrotnego, w człowieka powracającego do szlachetnych uczuć. O jakże pięknym i pocieszającym jest ten tryumf! Jakże przewyższa w szczytności wszystkie okrutne zwycięztwa zemsty!

A jeżeli człowiek który cię obraził, po otrzymaniu twego przebaczenia, pozostaje niepoprawionym, i żyje i umiera obrażajac cię, cożeś na tem stracił, żeś był dobrym? Czyliż nie nabyłeś największéj roskoszy, pozostania wspaniałomyślnym?

XXXI.

ODWAGA.

Miéj zawsze odwagę! Bez tego warunku niemasz cnoty. Odwagę do zwyciężenia egoizmu i stania się dobroczynnym; odwagę do zwyciężenia lenistwa i do wytrwałości we wszystkich szacownych naukach; odwagę do bronienia ojczyzny i wspierania bliźniego w każdym razie; odwagę do oparcia się złemu przykładowi i niesprawiedliwemu szyderstwu; odwagę do cierpienia wszystkich chorób, przykrości i obaw wszelkiego rodzaju, bez nikczemnego użalania się; odwagę do dążenia ku doskonałości, któréj nie można osięgnąć na ziemi, lecz do któréj powinniśmy dążyć, podług szczytnego wyrażenia Ewangielii, aby nie utracić wszelkiéj szlachetności.

Jakkolwiek mogą ci być drogiemi majątek, honor, życie, bądź zawsze gotów poświęcić wszystko obowiązkowi, jeźli takich ofiar wymaga. Albo to wyrzeczenie się siebie samego, mówi Cicero, to zrzeczenie się wszelkiego dobra ziemskiego nad zachowanie go za cenę niesprawiedliwości; albo człowiek nietylko nie jest bohaterem, lecz może stać się potworem!

Żyć z sercem oderwanem od znikomych pomyślności zdaje się niektórym osobom być zasadą zbyt dziką i niewykonalną. Jednakże jest prawdą, że bez pewnéj obojętności dla tych korzyści, nie można ani żyć ani umierać godnie.

Odwaga powinna podnosić duszę aby się nauczyła poznawać wszelkiéj cnoty; lecz strzeż się, aby się nie wyrodziła w pychę, w dzikość.

Ci którzy myślą, lub udają, że odwaga nie może się łączyć z łagodnemi uczuciami, ci którzy się przyzwyczajają do burd, do kłótni, do pragnienia nierządu i krwi, nadużywają siły moralnéj i siły fizycznéj, które Bóg im dał dla stania się użytecznymi i służenia towarzystwu za przykład. A ci są zwykle najmniéj odważnymi w wielkich niebezpieczeństwach. Aby siebie ocalić, zdradzają ojca i braci. Pierwsi do ucieczki w wojsku są ci, którzy szydzili z trwogi swych towarzyszów i prostaczo znieważali nieprzyjaciela.

XXXII.

WYSOKA MYŚL O ŻYCIU I MOC DUSZY PRZY ŚMIERCI.

Wiele książek mówi o obowiązkach moralnych w sposób obszerniejszy i świetniejszy. Ja tylko przedsięwziąłem mój młody przyjacielu, ofiarować ci podręcznik, któryby ci je przypomniał w krótkości.

Dodaję, jeszcze teraz: Niechaj cię ciężar tych obowiązków nie zastrasza: człowiek tylko niedbały znajdzie go nieznośnym. Bądźmy dobréj woli, a wykryjemy w każdym obowiązku tajemniczą piękność, która nas skłoni do kochania go; uczujemy cudowną potęgę, która wzmocni nasze siły w miarę jak będziemy wstępowali na skalistą drogę cnoty; znajdziemy, że człowiek jest o wiele wyższym aniżeli się nim być zdaje, byle tylko silnie chciał dosięgnąć wzniosłego celu swego przeznaczenia, którym jest oczyszczenie się z wszystkich nikczemnych popędów, kształcenie popędów lepszych, i wzniesienie się przez ten sposób do nieśmiertelnego posiadania Boga.

Miłuj życie, lecz nie miłuj go dla pospolitych roskoszy i dla nędznych ambicyi. Miłuj je dlatego co ono ma w sobie ważnego, boskiego! miłuj je, ponieważ ono jest polem ćwiczenia dla zasługi, drogiem Wszechmocnemu, chwalebnem dla Niego,

chwalebnem i potrzebnem dla nas! Miłuj je, mimo jego cierpień, ponieważ one je uszlachetniają! one to rodzą, podnoszą i upładniają w umyśle człowieka szlachetne myśli i szlachetną wolę!

Pamiętaj, że to życie, któremu winieneś tyle szacunku, danem ci jest tylko na czas krótki. Nie trwoń go na próżnych rozrywkach, poświęć tylko roskoszy to co jest użytecznem twemu zdrowiu i szczęściu drugich. Albo raczéj, zawrzyj twe uciechy w godnem postępowaniu, to jest w służeniu bliźnim z wspaniałomyślnem braterstwem, w służeniu Bogu z miłością synowską i posłuszeństwem bez granic.

A wreszcie, tak miłując życie, pamiętaj o grobie który cię czeka. Zatajać sobie konieczność śmierci jest słabością, która zmniejsza gorliwość dla dobrego. Nie przyspieszysz przez swoję winę téj uroczystéj chwili, lecz nie staraj się jéj oddalić przez podłość. Narażaj twe życie dla zbawienia drugich, jeźli tego potrzeba, a mianowicie dla zbawienia ojczyzny. Jakikolwiek rodzaj śmierci jest ci przeznaczonym, bądź gotów przyjąć ją z silną i godną duszą, i uświęcić ją całą szczerością i mocą twéj wiary.

Zachowując te przepisy, będziesz człowiekiem i obywatelem w najszczytniejszem znaczeniu słowa. Będziesz użytecznym towarzystwu i uczynisz się sam szczęśliwym.

Koniec.

RADY

DLA MOICH MŁODYCH CZYTELNIKÓW.

WYCIĄG Z DZIEŁA FRANCUZKIEGO

JÓZEFA DROZ:

APPLICATIONS DE LA MORALE À LA POLITIQUE.

RADY

DLA MOICH MŁODYCH CZYTELNIKÓW.

Młodzi ludzie wzbudzają we mnie miłe współczucie. Mówią często o ich iluzyach; czyliż nie możnaby mówić równie o iluzyach ludzi podeszłego wieku? Bo są ułudy w każdym wieku. Chimery starości są często smutne i zrażające; chimery młodości są prawie zawsze wesołe i wspaniałomyślne.

Im bardziéj kocham młodzież, tem więcéj winienem jéj mówić prawdę. Pierwszy zarzut, któryby jéj dziś zrobić można, jest, że się starzeje przed wiekiem. Udawana dojrzałość jest tylko pedantyzmem. Chciałbym w młodych ludziach widzieć usposobienia weselsze, objawy przyjemniejsze. Wesołość wielkie może oddawać przysługi w najpoważniejszych nawet rzeczach. Wyszliśmy cali z rewolucyi, lecz czyliż zasłonięci jesteśmy przeciw czarnym namiętnościom które po nich zostają? Po tak długich i okropnych wstrząśnieniach wyobraźnie są chore. Gdyby szały zasępione, kłopotliwe, mistyczne zaczęły się rozszerzać, jedynem przeciw nim lekarstwem byłaby broń śmieszności.

Po wielkim ruchu który rewolucye nadały umysłom, wielu z młodzieży wnosi w studya gorliwość, zapał, nieznane dawniéj; lecz są i tacy, w których miłość własna większe jeszcze robi postępy, aniżeli ich nauka. Ci to ostatni mają w sobie owo zarozumienie i pychę, które są cechą obecnéj epoki. Z politowaniem widzimy publicystów jeszcze małoletnich, urządzających świat frazesami dziennikarskiemi i poczytujących się za niezbędnych obrońców tego lub owego stronnictwa. Ich studya objęły wszystko, ich słowo jest zawsze dogmatycznem; oni nie rozmawiają, lecz nauczają; myśl mienia skromnéj wątpliwości oburzyłaby ich; jedni nicują Lockego, drudzy Platona; ich zasadą jest niewahać się w niczem. Cóżby dziś powiedział Fontenelle, który w swoim czasie wyrzekł: Przestraszony jestem okropną pewnością, którą wszędzie spotykam? Największą przeszkodą w poszukiwaniu prawdy jest przekonanie że się ją znalazło. Większemu powodzeniu naszych szkół brak może tylko upowszechnienia się w nich godła: Zarozumiałość jest znakiem głupoty.

Pycha w młodym człowieku prowadzi go tylko do zawodów. Młodzi ludzie zaufani w swéj wiedzy, zarozumiali o swych talentach stają się prawie zawsze ofiarą stronnictw. Z oburzeniem się patrzy na intrygantów lub szaleńców, szukających obudzenia w nich burzliwych idei i nienawistnych namiętności. Podczas kiedy się młodzi ludzie pod-

dają niebezpieczeństwom z niewinnością i zapałem swego wieku, ci którzy ich podżegają, umieją stawiać się zdala od tych niebezpieczeństw, i spokojnie oczekiwać końca walk które wywołali. Słowami najbardziéj poszanowania godnemi, słowami religia, wolność wywołuje się szał ludzi łatwowiernych. A kiedy, po zwycięztwie, obłąkani uznają, że zamiast służyć interesowi ogólnemu, byli powolnemi narzędziami interesów prywatnych, kiedy zamiast ujrzeć religią, wolność jaśniejące nowym blaskiem, zobaczą szerzący się fanatyzm i tyranią, jakież to wyrzuty sumienia ścigają ich wtedy! Fatalne przeznaczenie! inni ludzie są niespokojni, udręczeni aż do chwili, w któréj pomyślny skutek ich uspakaja, zaślepieni łatwowierni wśród niebezpieczeństw marzą o szczęściu i sławie: skutek dopiero ich przebudza.

Najpierwszą radą którą dać należy młodym ludziom w przedmiocie polityki, jest ta, ażeby się wstrzymywali od wszelkiego czynnego w niéj udziału. Młody człowiek może osięgnąć pomyślny skutek we wszystkiem, do czego wystarczają prawe serce, żywa wyobraźnia i połowiczne wiadomości. Lecz w polityce serce prawe nie wystarcza, wyobraźnia jest szkodliwą, a połowiczne wiadomości powiodą do zboczeń śmiesznych lub opłakanych. Ażeby rozwiązać problemat, trzeba znać dokładne onego założenie. Bardzo zawikłanemi są problemata, w które wchodzą żywioły potrzeb, nawyknień, środków, światła i przesądów

ludowych. Mówić, że młody człowiek jest politykiem, jest to mówić, że w roku dwudziestym życia można znać człowieka i świat; jest to wyrzec niedorzeczność.

Jeżeli wszędzie dobrze jest, uczyć się poznawać interesa towarzystwa, jest to obowiązkiem pod rządami wolnemi. Podziwiam, jak wielką liczbę znakomitych ludzi mają zawsze Anglicy w sprawach publicznych; winni to są swym studyom, które im nadają wiadomości pozytywniejsze od naszych. Należy iść za tym przykładem. Kilka pomysłów metafizycznych nie wystarcza do wniesienia światła w zgromadzenia i w rady. Trzeba się postawić w możności zarządzania swem miastem, swoją prowincyą, aby się usposobić do dawania pomysłów o kierunku państwa. Trzeba się uczyć statystyki, potrzeb, środków swego kraju, i wtajemniczyć się w prace różnych władz, które dzielą zarząd onego pomiędzy sobą. Nie dość na tem, znać swą ojczyznę, trzeba mieć wiadomości pewne o innych krajach, o ich położeniu finansowem, politycznem, wojskowem. Prace tak obszerne, i tak różnorodne wymagają wielu lat nauki, rozmysłu i spokoju.

Ażeby nadać jednolitość ideom, które się zbiera, aby je módz skierować ku celowi dobrze określonemu, potrzeba nasamprzód zająć się moralnością. To jest nauka pierwsza, to jest nauka która nadaje umysłowi prawość i podstawę, charakterowi wzniosłość i moc. Platon chciał, aby

młodzi ludzie, za nim przystąpią do jego lekcyi, uczyli się geometryi; ja wymagałbym pracy mniéj trudnéj od tych, którzy pragną wyrobić sobie prawdziwe pojęcia o polityce. Żądałbym, aby zgłębili zasadę Arystotelesa, karmili nią swój umysł, i nacechowali nią swą duszę.

Mówię o zasadzie umiarkowania, tak prostéj i tak płodnéj; o zasadzie, która nam wskazuje każdą cnotę pomiędzy dwiema przywarami, i która nam mówi, że chcąc osięgnąć dobre, trzeba się ciągle oddalać od dwóch przeciwnych ostateczności. I tak, odwaga gardzi tchórzostwem i zuchwalstwem; sprawiedliwość ma być wolną od słabości i surowości; wstrzemięźliwość ucieka od rozpusty, bez wpadania w zrzeczenie się; religia wznosi się pomiędzy bezbożnością i zabobonem; wolność pomiędzy niewolą i wyuzdaniem; sztuka ulepszania uczy gardzić ślepą rutyną i lękać się zuchwałych nowości: największem ze wszystkich ulepszeń byłoby zrodzić wzniosłość dusz, aby je oswobodzić od podłych uczuć i od burzliwych namiętności.

Jakąż to wojnę stronnictwa wydają téj zasadzie, któréj mądrość tak jest poważna! W ostateczności tylko mniemają znaleść prawdę, chcą mieścić cnotę; nigdy idee i uczucia, które im się podobają, nie są w ich oczach przesadą, nadużyciem. Lecz to co mnie więcéj jeszcze zasmuca, jest widzieć filozofów, którzy powstają przeciw téj zasadzie. Ci filozofowie (Grotius, Garve i inni)

powiadają nam, że jeźli są popędy, chęci, które, aby były pożyteczne, powinny być utrzymywane w ciągłem umiarkowaniu, są inne, których nie można dość rozwijać, i które mogą tylko grzeszyć pozostając słabemi, i przywodzą za przykład chęć doskonalenia się. Uważajmy dokładnie, a poznamy, że i ta chęć jest, pod każdym względem, poddaną prawu umiarkowania. Jeżeli ją uważam samą w sobie, znajduję ją pomiędzy występną pogardą ulepszenia naszéj istoty, a szaloną ambicyą dojścia do stanu idealnego którego nasza natura urzeczywistnić nie może. Jeżeli ją uważam w stosunku do przedmiotów ku którym nas kieruje, w takim razie każda cnota, którą radzi wykonywać, jest między dwiema ostatecznościami, i prowadząc mądrego wśród dwóch opok, kieruje go ku dobremu.

Zasada Arystotelesa jest zasadą fundamentalną. Zdrowie zachowuje lub rozwija siły i piękność ciała; umiarkowanie jest zdrowiem duszy.

Polityka nie jest nauką, która się nabywa jedynie z książek, na łonie zaciszy; trzeba widzieć ludzi, aby zebrać naukę ich doświadczeń i nauczyć się sądzić o nich samych. Niestety! w tem drugiem studyum polityki traci się często to co się w pierwszem zyskało najlepszego. Zbyt często wśród towarzystwa dozwala się gasnąć swojéj miłości ku dobremu i słodkim nadziejom, które takowa rodzi.

W stosunkach światowych zdarza się często,

że szlachetne i wzniosłe doktryny bywają pod różnemi pozorami odrzucane przez wiele osób. Są bowiem ludzie lekkomyślni, płosi, niezdolni do dania uwagi ważnym interesom. Tych trzeba pozostawić ich nicości.

Są ambitni, intryganci. Wszelka szlachetna idea obudza ich niechęć. Oni chcą, aby im służono; a kiedy się im mówi, że się kocha dobro publiczne, jest to to samo co mówić im, że się jest ich nieprzyjacielem. Przyznajmy, że nie bez przyczyny gardzą naszemi teoryami; one są niezdolne do prowadzenia ku celowi, jaki oni sobie zakładają. Robiąc różnice proste, oszczędzonoby sobie długich rozpraw. Kiedy mówimy, że zasady intrygantów są fałszywemi, możemy się mylić. Te zasady są prawdziwe lub fałszywe; wszystko zależy od tego, aby wiedzieć do jakiego się celu dąży. Jeżeli się ma tylko mierne talenta, a chce się koniecznie zrobić trochę hałasu w świecie, lub jeżeli z większemi talentami, szuka się tylko protektorów, urzędów, łask, wówczas kręte ścieszki, któremi postępują intryganci, są najpewniejsze. Lecz jeżeli się w sobie nosi miłość ku dobremu, jeżeli się ma poczucie wykonywania użytecznego wpływu, jeżeli się chce pozostawić szanowane imię, droga prosta jest jedyną którą trzeba postępować: młodzi ludzie, wybierajcie!

Wreszcie, są istoty, które odpychają z boleścią doktryny, pomysły obudzające miłość ludzkości. Ich nadzieje zostały tak często zawiedzione, że nie

sądzą już podobieństwem aby mogły być urzeczywistnione. Ach! czyliż mogą zapomnieć, że misyą człowieka jest usiłowanie służenia swym bliźnim; że ta misya daną mu została przez Boga samego, i że tracenie odwagi jest bezbożnością? Ażeby dopełnić naszych obowiązków i używać spokoju na ziemi, najważniejszą jest rzeczą, trudnić się głównie zadaniem, które nam jest nałożonem, a mało tem co do niego nie należy. Słowa nadzieja, powodzenie, powinnyby być pozostawione umysłom gminnym. Dążenie do dobrego jest zadaniem mądrego człowieka. Jeżeli możesz dać swiatłą radę, Opatrzność nakazuje ci dać ją; jeżeli w tem są przeszkody i niebezpieczeństwa, staraj się znieść te przeszkody i poddaj się niebezpieczeństwom: oto są rozmaite strony twego zadania. Do Opatrzności saméj należy sądzić czy wypada ażeby twoje usiłowania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Byłoby to pewnie miłem dla serca twego, widzieć ludzi zbierających owoc twych prac. Dla czegoż jednak chcesz sądzić o tem co ciebie nie dotyczy? Ta mądra rada, którą dałeś, czyżby była korzystną, gdyby ją natychmiast wykonano? Może trzeba ją odrzucić, dlatego, aby świetne sprostowanie téj niesprawiedliwości wydało kiedyś jeszcze większe skutki. Żadna ludzka istota nie może cię objaśnić w tym punkcie: Zadanie twoje wykonałeś, żyj w pokoju.

Trzeba dojść do uważania ludzi pod względem który, mimo ich namiętności i przywar daje spo-

kój naszéj duszy. Wszak się nie urażasz ani mową ani czynami nieszczęśliwego, którego rozum osłabia choroba. Starasz się owszem z łagodnością zmienić tor jego myśli; usiłujesz, bez zmięszania się, przeszkodzić mu w szkodzeniu sobie samemu i innym; chwytasz jego chwile przytomne, aby go powrócić obowiązkom, szczęściu. Większa część ludzi ma tylko rozum osłabiony, dowodzą tego aż nadto ich przywary i namiętności. Są to prawdziwi chorzy. Uważając ich w ten sposób, przestaje się być dotkniętym ich pociskami; nie czuje się już więcéj nienawiści przeciw nim, lecz niesie im się litosną pomoc.

Jednakże, czyliż niema wielkiego niebezpieczeństwa w uważaniu ludzi z tego punktu widzenia, i w przebieganiu świata jak obszernego szpitala obłąkanych? Znalazłaby się wnet chęć uważania się w nim za zręcznego lekarza, i jakaż szalona pycha opanowałaby wówczas człowieka! Można, jak sądzę, z łatwością uchronić się przed nią. Aby się jéj pozbyć, niepotrzebaby nawet uciekać się do moralistów; dość byłoby czytać w cudownym poecie wypadek Astolfa, który idzie szukać rozumu Rolanda, a odkrywa, że swój własny utracił.

Ach! rozsądek jest słabym u wszystkich ludzi. Jakżeby było łatwo, kierować innymi? kiedy jest tak trudno, kierować sobą samym. Rozsądek chwieje się w każdym wieku. Ażeby rządził naszem życiem, trzeba ażeby ciało było posłusznem duszy.

W młodości ono jéj się opiera, w starości staje się ciężarem, który ją gniecie. Wiek dojrzały jest więc najlepszym: doświadczenie miarkujące jest już wówczas nabytem, i władze mają jeszcze potrzebną energią do wykonania mądrych pomysłów. Lecz namiętności dojrzałego wieku następują po namiętnościach młodości, a czyliż dla zachmurzenia rozsądku nie dość jest dymów, które pycha wprowadza do mózgu? Jest jednak mędrzec*), który w sile wieku wznosi się do miarkowania żądz, i wygania smutne namiętności swéj duszy, aby w niéj tylko zachował miłość Boga i ludzi. Zajęciem każdéj jego chwili jest nauka naszych interesów i jego obowiązków. On uważa, rozmyśla i wyrzeka w dobréj wierze. Ta to istota, tak czysta, mogłaby nam najlepiéj powiedzieć, według własnego swego doświadczenia, o ile rozum ludzki jest słabym.

Młodzi ludzie, dziwcie się teraz, że wzbraniam się podziwiać wasze światło, i że poważam się radzić wam, nieufać sobie samym. Abyście się kiedyś stali użytecznymi, oddawajcie się pracom poważnym, których podstawą powinna być moralność. To studyum nie powinno być czczą rozrywką rozumu; wasze obyczaje powinny okazywać postęp. Niechaj ten kto chce oświecać ludzi i kierować nimi, zacznie od tego, ażeby najprzód sam stał się człowiekiem. Pogardzajcie, niena-

*) P. Droz, mówi tu o znanym kanclerzu państwa francuzkiego Michale L'Hopital.

widźcie tych przewrotnych nauczycieli, którzy lekko traktują błędy życia prywatnego, i myślą, że talenta wystarczają w zawodzie politycznym. Otwórzcie historyą i sądźcie o ich zasadach. W czasie naszéj rewolucyi zjawił się człowiek gienialny; wielu z jego kolegów przynosiło na mównicę znakomite talenta, on jeden był mówcą; on posiadał obszerne wiadomości, on rozwinął śmiałość charakteru, która nadaje zaufanie ludziom których się porywa. Jeden czyn wystarcza aby pouczyć nas, jaką opinią Mirabeau pozostawił o swéj potędze. Rewolucya pochłonęła wszystko co się sprzeciwiało jéj pochodowi; przeszkody były jéj żywiołami. Wyobraźnia przedstawia ją sobie jako wóz pociągnięty przez dzikie konie nad głęboką przepaść: Mirabeau pozostawił po sobie tę wątpliwość, że może, gdyby był żył, silna jego ręka byłaby zatrzymała ten wóz i zwróciła go według jego woli. Ta wątpliwość jest dostateczną, aby ten kto ją obudza przedstawiał się myśli jako istota olbrzymia. Na jednym środku powodzenia brakowało Mirabeau; ale pozbawiony tego środku, niebyłby nigdy oddał tych usług których się do niego ojczyzna spodziewała. Nierządne życie skaziło go; on wzbudzał podziwienie, lecz niemógł wzbudzić szacunku; stronnicy jego opinii rumienili się iść za jego sztandarem, a przeciwnicy ich stawiali przeciw blaskowi jego talentu hańbę jego obyczajów. A kiedy, oświecony przez doświadczenie chciał włożyć hamulec na namię-

tności ludowe, pocieszyć nieszczęścia królewskie, i zapewnić krajowi mądrą wolność, uczuł z goryczą, czego mu brakło do otrzymania zupełnéj ufności, i do wykonania zamiarów, od których zależało nasze szczęście i jego sława.

Wybierajcie wzory. Jeżeli jesteście dumnymi, umiejcie być nimi: talenta, odwaga bez cnoty, mają za obraz posąg o lepionych nogach. Weźcie za przewodnika męża stanu jak L'Hopital w zawodzie politycznym; Fenelona w zawodzie literackim. Rozmyślajcie nad temi wyższemi duchami, i ukorzcie się przed nimi dla podniesienia dusz waszych. Poświęćcie lata na nabycie użytecznych wiadomości, na wykształcenie w sobie obyczajów, które nakazują szacunek. Jest epoka miła w życiu; jest to ta, w któréj człowiek wyszły z lat młodzieńcych, oddalony jeszcze od świata, ożywiony czystemi uczuciami, tworzy sobie przyszłość podług upodobania swéj wyobraźni. Przedłużajcie tę szczęśliwą epokę. Zanim się oddacie burzom, rozmyślajcie długo nad środkami szerzenia moralności i przemysłu, w nadziei zrobienia kiedyś obyczajów łagodniejszemi i zamożności bardziéj ogólną; karmijcie się długo nauką o b o w i ą z k ó w, aby następnie obudzać je w waszych bliźnich.

Koniec.

PRZEWODNIK

EWANGIELICZNY

WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI I BRATERSTWA,

PRZEZ

G. de GÉRANDO,

Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO,

PRZEZ

KAROLA FORSTERA.

Lecz ktoby pilnie wejrzał w doskonałe prawo wolności i przywiązał się do niego, ten znajdzie swe szczęście w tym czynie.
Sty. Jakób. Rozd. I. w. 25.

WŁASNOŚĆ WYDAWCY BIBLIOTEKI.

BERLIN.

DOSTAĆ MOŻNA W KSIĘGARNI B. BEHRA (E. BOCK).

1863.

Pisemko to zostało w roku 1849 przyjęte przez Radę Uniwersytecką Paryzką dla wszystkich szkół elementarnych.

Przy dosłownym przekładzie tego dziełka P. de Gérando, i z powodu licznych przytoczeń z Pisma Świętego w niem się znajdujących, jakkolwiek miałem przekonanie, że Autor ten, wielce uczony i gorliwy katolik, wydobył je z najlepszego i przez najwyższy francuzki Episkopat zatwierdzonego wydania, przedstawiła mi się jednak wątpliwość, czylibym nie lepiéj zrobił, gdybym miejsca te w tym przekładzie zapełnił tekstem polskim, dosłownie wyjętym z Pisma Świętego najnowszego wydania Księdza Jakóba Wuyka, ogłoszonego w Lipsku w r. 1846.

Na samym jednak wstępie wykonania tego pomysłu znalazłem pomiędzy cytacyami P. de Gérando, a tekstem Ks. Wuyka niektóre tak znaczne różnice, że poczytałem za rzecz stosowną poradzić się w tak ważnym punkcie różnych wiarogodnych źródeł, które poniżéj wymieniam.

Na początku samym pierwszego Oddziału, P. de Gérando cytuje z I. listu Ś. Pawła do Koryntyan, R. VII. w. 23, w słowach: „Vous avez été rachetés à haut prix, ne vous rendez pas esclaves des hommes.“ (Zostaliście wykupieni za wielką cenę, nie róbcie się przeto niewolnikami ludzi); — co w wydaniu ks. Wuyka w tych słowach stoi: „Zapłatąście kupieni, nie bądźcież niewolniki ludzkimi.“

Wobec tak wielkiéj różnicy pomiędzy tekstem: „Zapłatąście kupieni,“ co wyraża proste kupno jakby za pieniądze, i niemoże, jako czyn odbyty i skoń-

czony, nakładać dalszych zobowiązań, a „wykupieniem (ludzi) za wysoką cenę,“ uważanem w tym razie nie za zapłatę pieniężną, lecz za wyższą daleko cenę, bo za drogą krew Chrystusa, i w przekonaniu, że cytacya P. de Gérando odpowiada nierównie więcéj głębokiéj i logicznéj myśli Pisma Świętego, udałem się dla sprawdzenia tego miejsca do innych jeszcze źródeł, jako to do

1. — NOVUM TESTAMENTUM graece et latine expressum studio et cura Leandri van Ess. S. theol. Doctoris. — Tubingae, 1827.

2. — MANUEL DU CHRÉTIEN, Librairie Catholique de Périsse frères. Paris, 1844.

3. — DIE HEILIGE SCHRIFT des alten und neuen Testaments aus der Vulgata etc. übersetzt von Dr. Joseph Frantz Allioli. 5. Auflage. Landshut, 1842. Wien, bei Braumüller und Seidel.

W pierwszem z tych pism miejsce to w tekscie greckim jest wyrażone słowami: „Τιμῆς ἠγοράσθητε,“ w tekscie łacińskim: „Pretio empti estis;“ co dowodzi, że cytacya P. de Gérando jest dokładniejszą, ponieważ grecki wyraz Τιμῆς, i łacińskie Pretio, znaczą drogość, czyli wielką cenę, nie zaś tylko prostą zapłatę za zrobione kupno.

W drugiem, (Manuel du Chrétien), miejsce to jest także więcéj zbliżone do cytacyi P. de Gérando, oraz do tekstów greckiego i łacińskiego w słowach: „Vous avez été achetés d'un grand prix: ne vous rendez pas esclaves des hommes“ (za wielką cenę etc.).

Nakoniec, wydanie niemieckie Dr. Allioli, zawiera: „Ihr seid theuer erkauft.“ (Jesteście drogo wyku-

pieni), co się wszystko więcéj zgadza z tekstem francuzkim P. de Gérando: „rachetés à haut prix," a mniéj z tekstem ks. Wuyka: „zapłatąście kupieni."

Lecz i ks. Wuyek sam, w innem miejscu, myśl tę w duchu cytacyi P. de Gérando tłómaczy, w liście Ś. Piotra Rozd. I. w. 18 i 19, w słowach: „Nie rzeczami skazitelnemi, złotem albo srebrem jesteście wykupieni ... ale drogą krwią." — Słowa więc: „zapłatąście kupieni" cytowane powyżéj, nie zdają się być w wydaniu ks. Wuyka właściwie użytemi.

Po tem pierwszem sprawdzeniu, przeszedłem do drugiéj cytacyi P. de Gérando, wziętéj urywkowo z jego pisemka, i obejmującéj przytoczenie słów z II. listu Ś. Pawła do Koryntyan Rozd. III. w. 17. (a potwierdzonych Ewangielią Ś. Jana Roz. IV. w. 24).

P. de Gérando cytuje to miejsce, w słowach: „Où est l'esprit du Seigneur, là est la liberté." (Gdzie jest Duch Pana, tam jest wolność).

Tekst grecki mówi w tem miejscu: οὗ δὲ τὸ πνεῦμα Κυρίου, ἐκεῖ ἐλευθερία. (gdzie zaś Duch Pana, tam wolność.)

Tekst łaciński: ubi autem Spiritus Domini, ibi libertas. (jak w tekscie greckim).

Tekst niemiecki: „Wo aber der Geist des Herrn ist, da ist Freiheit." (Lecz tam gdzie jest Duch Pana, tam jest wolność).

W tekscie ks. Wuyka powiedziano jest: „A gdzieć Duch Pański, tam wolność." Co się zgadza z cytacyą P. de Gérando.

W kilku dalszych porównaniach znalazłem znów większy odstęp od tekstów greckich, łacińskich i od cytacyi P. de Gérando.

Po takiem poszukiwaniu i w przekonaniu, jak to wyżéj rzekłem, że P. de Gérando czerpał zrobione w pracy swéj cytacye z najnowszego i najlepszego francuzkiego wydania Pisma Świętego, zatwierdzonego przez kościół rzymsko-katolicki, powróciłem do pierwszéj myśli trzymania się wiernie w moim przekładzie słów i cytacyi jego, pozostawiając mu wszelką za te ostatnie odpowiedzialność, a z méj strony z gorącem życzeniem, aby kraj nasz doczekać się mógł jak najrychléj nowego wydania Pisma Świętego z pod światłéj i zręcznéj jakiéj ręki, na któréj tyle skwapliwemu o dobro moralne kraju Duchowieństwu Polskiemu pewnie brakować nie będzie.

KAROL FORSTER.

WSTĘP.

Stary Testament miał tylko przeczucia wolności, równości i braterstwa, przeczucia niekiedy wzniosłe, lecz niepewne, niedokładne i zamknięte w szczupłym obrębie narodowości żydowskiéj.

Bóg, wierny swoim przyrzeczeniom, raczył wcielić się w upadłą ludzkość, ażeby ją całą odrodził.

Nowe prawo zostało ogłoszone. To prawo miłości i powszechnego braterstwa powróciło rodzajowi ludzkiemu jego przywileje, i zapewniło szczęście człowieka doczesne i zbawienie wieczne.

Orzekając jedno słowo, nieznane przed niem, miłosierdzie*), w którem się łączy miłość Boga i miłość ludzi, wywiodło zeń wszystkie obowiązki i wszystkie prawa. Miłość chrześciańska jednoczy i zapewnia wszystkie zasady wolności, równości i braterstwa.

---

*) Słowo Charitas istniało wprawdzie w języku łacińskim, ale nie wyrażało ani miłości Boga i ludzi, ani nawet miłości bliźnich. Miało ono tylko sens niepewny i nieokreślony, sens przywiązania i miłości, jak to widać z Cicerona i Tacyta (caritas patriae, — caritas filiae, i t. d.)

Przy świetle Ewangielii niewolnik i pan, ubogi i bogaty, uznali się braćmi, a równi przed prawem Bożem, musieli nimi zostać przed prawem ludzkiem, które jest odbiciem pierwszego.

Bracia roboczy, których czynne ręce przyczyniają się wraz z pracami umysłu do wspólnego dzieła pomyślności towarzyskiéj, pojmijcie i odnoście do Jezusa Chrystusa całą waszę godność! Gdyż Ewangielia poucza nas że syn Maryi był zrazu robotnikiem, i w ten sposób sam uczył i potwierdził przez swój przykład prawo pracy.

Następujące trzy oddziały przeznaczyliśmy na wykazanie w tekscie samym Nowego Testamentu, źródła i najdokładniejszego komentarza owych trzech wielkich dogmatów wiary politycznéj, która ma przewodniczyć losom ludzkości.

G. de GÉRANDO.

PRZEWODNIK
EWANGIELICZNY

WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI I BRATERSTWA.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

WOLNOŚĆ.

Prorocy, a mianowicie Izajasz i Ezechiel, zapowiedzieli byli oddawna, iż Chrystus stanie się Zbawicielem wszystkich uciemiężonych, i przyjdzie usamowolnić ludy.

Ta przepowiednia przypomnianą została przez Jezusa Chrystusa samego w chwili, w której urzeczywistnienie onéj potwierdzał. „Przedstawiono mu, mówi ewangielista Sty. Łukasz, księgę proroka Izaiasza, i otwierając ją znalazł ten ustęp: „Duch Pana spoczął na mnie..... Przysłał mnie po to, abym nauczał ubogich, leczył tych, którzy mają serce zranione, zwiastował niewolnikom ich wybawienie, przywracał ciemnym wzrok i wypuszczał na wolność tych, którzy są obciążeni łańcuchami.“ — Jezus zam-

knął księgę i oddał ją przełożonemu Synagogi: „Dzisiaj to, rzekł on, spełniło się to słowo któreście dopiero słyszeli.“ [1])

„W rzeczy saméj, mówi Święty Paweł, Jezusowi Chrystusowi zawdzięczamy naszę wolność. Jesteśmy synami nie niewolnicy, lecz kobiety wolnéj, i Chrystus to był naszym wybawicielem.“ [2])

„Za wielką cenę zostaliście wykupieni, mówi w innem miejscu ten sam Apostoł, nie róbcie się przeto niewolnikami ludzi. Nie ducha poddaństwa otrzymaliście, lecz ducha przyswojenia boskiego, tego ducha, któren nam świadczy, iż jesteśmy synami Boga i współspadkobiercami Chrystusa.“ [3])

Otrzymawszy raz wolność zastosowaną do przepisów Chrystyanizmu, umiejcie ją oceniać i zachowywać jéj dobrodziejstwa. „Trzymajcie się jéj z zadowoleniem, mówi Sty. Paweł, abyście nie popadli w jarzmo nowego poddaństwa.“ [4])

Wolność, która polega na wykonywaniu obowiązków każdego względem wszystkich, ma za pierwszą podstawę obowiązki rodziny, obrazu wielkiéj rodziny towarzyskiéj. Rozstroić węzły pierwszéj, byłoby to rozwiązać drugą. „Zarządzajcie dobrze waszą własną rodziną, mówi

1) Sty. Lukasz. Rozdz. IV. w. 17. 18. 19. 20. 21. — 2) List do Galat. R. II. w. 4, IV. w. 31. — 3) List do korynt. R. VII w. 23. — List do Rzym. R. VIII. w. 15. 16. 17 — 4) List do Galat. R. V. w. 1.

równie Sty. Paweł, i wychowujcie wasze dzieci w posłuszeństwie i czystości wszystkich zwyczajów. — Niechaj dzieci i wnuki uczą się przedewszystkiem obowiązków rodziny i oddawania swojemu ojcu i matce tego, co od nich otrzymali, bo to jest rzeczą miłą Bogu.“ [1])

Wolność Chrześciańska uznaje i uświęca prawa robotnika pracowitego w zakresie jego obowiązków; lecz nie przyznaje żadnego prawa robotnikowi dobrowolnie próżnującemu. „Robotnik zasługuje na swe pożywienie, zapłatę swéj pracy.“ [2])

„Płaca jaką pobiera nie jest łaską, lecz długiem. Ten, kto nie chce pracować, niepowinien jeść.“ [3])

Teorye towarzyskie i fakta historyczne dowodzą, iż wolność może się jedynie tylko utrzymać w ludzie, który jest oświecony, moralny i religijny. Ten potrójny warunek wypływa z zbliżenia różnych przepisów prawa ewangielicznego.

Jeżeli zostaniecie wiernymi mojemu słowu, mówił Jezus Chrystus do Żydów, którzy w niego wierzyli, poznacie prawdę, a prawda zrobi was wolnymi.“ [4]) Szczytna myśl w swéj prostocie, która rozwięzuje największe może dwa zagadnienia ludzkości, zgodność wiary

1) List do Tim. Rozd. III. w. 4, R. V. w 4. — 2) Sty. Mateusz. R. X w. 10 — Sty Łukasz. R. X. w. 7. — 3) List Sgo. Pawła do Rzym. R. IV. w. 4. — Drugi List do Tessal. R. III. w. 10. — 4) Sty. Jan R. VIII. w. 31. 32.

z rozsądkiem; zgodność porządku z wolnością. Czyliż kiedy orzeczono z większą głębokością ścisły związek, który powinien istnieć pomiędzy przekonaniem religii a filozofii, pomiędzy posiadaniem prawdy a posiadaniem wolności? Pod tym ostatnim względem, jedynym, o którym tu ma być mowa, było to rzec ludziom: „Tylko w Chrystyanizmie możecie znaleść prawdę i wolność. Jedna prowadzi do drugiéj: nauka prawdy jest to wtajemniczenie się w wolność. Prawdziwie wolnymi będziecie tylko o tyle, o ile wprzód oświeceni zostaniecie o waszych obowiązkach i waszych prawach.“

A tę konieczność zdrowéj i powszechnéj oświaty, któż ją lepiéj ogłosił jak ten który rzekł do swych uczniów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie ludy,“ [1]) i który wprzód był powiedział: „Ja, który jestem światłem, ja przyszedłem na świat po to, ażeby ci wszyscy, którzy we mnie wierzą, nie pozostali w ciemnocie.“ [2]) — „Biada wam, doktorzy prawa, którzyście opanowali klucz nauki, i którzyście nie wszedłszy w nią sami, zamknęli do niéj przystęp tym, którzy ją osięgnąć pragnęli.“ [3])

Lecz jeżeli niezbędnem jest, ażeby światło nauki pod rządem liberalnym, rozpościerało się na wszystkich obywateli, potrzeba, ażeby to nie było

1) Sty. Mateusz. Rozd. XXVIII. w 19. — 2) Sty. Jan. R. XII. w. 46. — 3) Sty. Łukasz. R. XI. w. 52.

fałszywe światło, które zawodzi, lecz to które kieruje krokami wędrownika. „Strzeżcie się, rzekł Chrystus, ażeby światło, które jest w was, niebyło samo prawdziwą ciemnotą.“ [1])

Czyliż to nie jasno wskazuje, że moralność religijna powinna być nierozłączną towarzyszką rozwoju światła; że niema wolności trwałéj bez moralności, bez zasad religijnych; i że to jest podstawą, na któréj spoczywają przedewszystkiem przeznaczenia liberalizmu. Gdyż ludy tracą możność bycia wolnymi, kiedy przestają być religijnymi. Posłuchajmy tu co mówią o tem wyznawcy i wierni opowiadacze nauki boskiego Zbawiciela:

„Bracia, jesteście powołani do wolności; baczcie wszakże na to, ażeby wam takowa nie służyła za sposobność do życia podług chuci cielesnych; ale poświęcajcie się jedni dla drugich przez duchowe miłosierdzie, gdyż nie dla tego macie być wolnymi, abyście używali swéj swobody jakby zasłony rzuconéj na wasze złe czyny, lecz dla tego, abyście postępowali jako słudzy Boga. Strzeżcie się tych synów przeklęstwa, którzy wam obiecują wolność, mimo to że sami są niewolnikami zepsucia. Dawniéj byliście tylko ciemnością, lecz teraz jesteście światłem w Zbawicielu; postępujcie więc jako synowie

1) Sty. Łukasz. Rozd XI. w. 35.

światła, bo dobrodziejstwo oświaty zawiera się w wszego rodzaju dobroci, sprawiedliwości i prawdy. Urządzajcie wasze słowa i wasze czyny, jako mające być sądzone przez prawo wolności; gdyż zostaniecie wybierani z poddaństwa zepsucia i postawieni w posiadanie zaszczytnéj wolności synów Boga! Tam gdzie jest duch Pana, tam jest wolność.“ [1])

Święta wolności, czerp więc ciągle swe natchnienia z najwyższego źródła wielkich myśli, wspaniałomyślnych czynów! Przejmuj się coraz bardziéj duchem Pana, ponieważ żyć tylko możesz z nim i przez niego!

Przyjaciele powszechnéj wolności, niezapominajcie nigdy że ona pochodzi z Ewangielii, i że w niéj czerpać powinna wszystkie swe prawe rozwoje; że obowiązek i prawo są dwoma nierozłącznemi wyrazami wielkiéj zasady liberalnéj, lecz że obowiązek, pod względem instytucyi towarzyskich, poprzedza i uświęca prawo; że ci tylko są godni używać prawa, którzy przyjmują i wykonywają przedewszystkiem warunki obowiązku, i że wyłamywać się z pod tego prawa, jest to ulegać najtwardszemu i najhaniebniejszemu ja-

---

1) List Sgo. Pawła do Gal. Rozd. V. w. 13. — Pierwszy List Sgo. Piotra. R. II. w. 16. — Drugi list Sgo. Piotra R. II. w. 14. 19. — List Sgo. Pawła do Efez R. V. w. 8. 9. — List Sgo. Jakóba. R. II. w. 12. — List Sgo. Pawła do Rzym. R. VIII. w. 21. — List Sgo. Pawła do Kor. R. III. w. 17.

rzmu, jarzmu swych własnych namiętności lub namiętności innych ludzi.

„Przywięzujcie się do sprawiedliwości, do wiary, do miłosierdzia, mówi Sty. Paweł do jednego z swych uczniów.[1]) Te trzy słowa zawierają wszystkie obowiązki życia prywatnego, towarzyskiego i religijnego człowieka w ziemskiéj jego ojczyznie, człowieka przeznaczonego do ojczyzny niebieskiéj.

Związek wiary z sprawiedliwością i miłosierdziem czyni prawdziwego Chrześcianina, stanowi stosunkową doskonałość, do jakiéj danem mu jest dojść na téj ziemi, przed osięgnieniem doskonalszego żywota nieśmiertelności.

Związek sprawiedliwości i miłosierdzia czyni dobrego obywatela i stanowi stosunkową doskonałość instytucyi liberalnych.

Sprawiedliwość, która zasłania wszystkie prawa, miłosierdzie, które idzie w pomoc wszystkim potrzebom, są dzisiaj dwoma fundamentalnemi i nierozłącznemi filarami budowy towarzyskiéj; i Ewangielia to, kładąc drugie obok pierwszéj, rzeczywiście rozwiązała wielkie problema organizacyi towarzystw nowoczesnych.

Wolność, jest to sprawiedliwość zapewniona, a zapewnienia sprawiedliwości mogą się tylko znaleść w zupełnem zastosowaniu zasad Ewangielicznych.

---

1) Drugi List do Timot. R. II w 22.

ODDZIAŁ DRUGI.

RÓWNOŚĆ.

W porządku racyonalnym idei, zasada równości wypływa z zasady braterstwa[1]). Prawda ta objawia się z podziwiającą energią w tym ustępie Apostoła Sgo. Pawła: „Jesteście wszyscy dziećmi Boga przez wiarę w Jezusa Chrystusa; byliście wszyscy ochrzceni w Chrystusie, wszyscy wcieliliście się w Chrystusa. Niema już teraz ani żyda, ani pana; ani niewolnika, ani człowieka wolnego; ani mężczyzny, ani kobiety; wszyscy jesteście jednem w Jezusie Chrystusie.“[2])

Wyrzec, w słowach tak dobitnych, iż wszystkie różnice rodu, kasty, a nawet płci, znikły przez to samo, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, wszyscy odziani w godność chrześcianina, było to głośno wyrzec zasadę absolutnéj równości przed pra-

---

1) Byłoby logiczniéj, w oznaczeniu godła demokratycznego, wpisać zasadę równości po zasadzie braterstwa. Lecz zgodzimy się na to uchybienie form pierwszeństwa, byle tylko obie zasady były zarówno wykonywane, jak jedna, tak druga.

2) List do Galat. R. III. w. 26. 27. 28.

wem Bożem, i następstwem logicznem i koniecznem, zasadę równości przed prawem ludzkiem.

Téj to zasadzie równości Chrześciańskiéj oddał naczelnik Apostołów świetny hołd, kiedy w Cezarei stuletni Korneli wyszedł przeciw niemu i rzucił się do nóg jego. Sty. Piotr podniósł go i rzekł: „Podnieś się, ja tylko jestem człowiekiem takim jak i ty“ [1]). Sty. Paweł i Sty. Barnabasz dali równy przykład i równą mieli mowę w Lykaonii, gdzie lud a nawet i jeden kapłan Jowisza, świadkowie cudownego wyleczenia, które wykonali Apostołowie, chcieli im oddać cześć i zwać ich Bogami. Skoro dwaj Apostołowie powzięli o tem wiadomość, zbliżyli się do tłumu i rozdzierające swe suknie zawołali: „Przyjaciele, co chcecie robić? My tylko jesteśmy ludźmi jak wy i ulegli tym samym słabościom. Porzućcie te próżne przesądy i nawróćcie się ku żyjącemu Bogu.“ [2])

Tak się objawiała w oczach starego świata, braterska równość orzeczona przez nowe prawo, i która z resztą, zgadzała się zupełnie z hierarchią, niezbędną każdéj organizacyi towarzyskiéj.

A czyliż ta równość nie musiała wejść w zwyczaje i w instytucye, pod wpływem religii, która zespalała wszystkich ludzi w jedności chrześciańskiéj, i wobec tych liberalnych zasad świętych głosicieli nowéj wiary? „Panowie i słudzy,

1) Dzieje Apostołów. Rozd. X. w. 25. 26. — 2) Dzieje Apostołów. R. XIV. w. 13. 14.

macie jedni i drudzy jednego wspólnego Pana w Niebie, który nie będzie miał względu na stan ludzi“[1]). Bracia, którzy macie wiarę w chwałę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, nie róbcie różnicy pomiędzy ludźmi. Jeżeli w jakie z waszych zgromadzeń wejdzie człowiek mający złoty pierścień na palcu i wspaniałą suknię, i wejdzie zarazem ubogi źle ubrany, a zwracając wzrok wasz na bogatego powiecie doń ofiarując mu krzesło: siadaj tutaj; zaś powiecie do ubogiego: stój tam lub siądź u mych nóg; czyliż to nie będzie robieniem w duchu różnicy pomiędzy jednym a drugim, i oddaniem się sprosnym myślom w sądzie jaki o nim czynicie?.... Jeżeli macie wzgląd na stan osób, popełniacie grzech, i będziecie potępieni przez prawo jako odszczepieńcy od takowego.“[2])

Uczniowie Zbawiciela, przypominając nieustannie zasady równości chrześciańskiéj, odrzucali z niemniejszą energią nadużycie jakie z niéj można zrobić, i nieprzypuszczali ażeby rabunek lub zrównoważenie nędzy wspólnéj mogły być jéj wynikami. „Nie mówię ja, rzekł Sty. Paweł, ażeby równość przynosząca ułatwienie innym, stała się dla was źródłem trosk. Żądam od was tylko, ażeby wasz zbytek obecny

1) List Sgo. Pawła do Efez. Rozd. VI. w. 9. — 2) List Sgo. Jakóba. R. II. w. 1. 2. 3. 4. 9.

zaradził nędzy waszych braci, dlatego, ażeby w razie gdybyście także popadli w niedostatek, ich bogactwo przyszło wam w pomoc, i żeby w taki sposób nastąpiło wynagrodzenie.“ [1])

Dogma równości towarzyskiéj nakazuje bez wątpienia poszanowanie dla siebie samego, lecz nie powinno służyć za płaszczyk zawistnéj zazdrości, która usiłuje bądź co bądź wznieść się nad wyższości cnoty, talentu lub usług oddanych krajowi. „Nie bądźmy chciwi czczéj sławy oddając się współzawodnictwu, i zazdrosni jedni drugim.“ [2])

Czyliż potrzebnem jest dodać, że prawo ewangieliczne, głosząc równość ludzi, uznawało zawsze nierówności, które są na tym świecie niezbędnym skutkiem różnicy organizacyi fizycznéj i moralnéj, rozmaitości zalet osobistych lub czynów naszéj własnéj woli? — Czyliż wiara która gruntowała postęp towarzyski ludów na postępie moralnym jednostek, która stawiała za powszechną zasadę godło: „Każdemu, podług jego czynów“ [3]), mogła była, nawet pod względem uwagi na rozporządzenia téj ziemi, stawiać na jednym szczeblu zasługę i nicość, pracę i próżniactwo, cie-

---

1) Drugi list do Korynt. Rozd. VIII. w. 13. 14. — 2) List Sgo. Pawła do Galat. R. V. w. 26. — 3) Sty. Mateusz. R. XVI. w. 27. — List Sgo. Pawła do Rzym. R. II. w. 6. — Drugi list do Tim. R. IV. w. 14. — List Sgo. Jakóba. R II. w. 24. — List Sgo. Piotra. R. I. w. 17. — Apokalip. R II. w. 23. — R. XXII. w. 12.

mnotę i oświatę, niedołęztwo i zdolność? Zrównanie płacy lub majątków jest przeto w jawnéj sprzeczności tak z duchem Chrystyanizmu, jak z pojęciem zdrowego rozsądku, z pierwszemi zasadami ekonomii politycznéj i z wszystkiemi instynktami ludzkości. Gdyby to zrównanie miało, mimo swego niepodobieństwa, wejść kiedykolwiek w wykonanie, nierówność majątków powstałaby natychmiast przez sam fakt nierówności w produkcyi czy to podzielonego kapitału, czy narzędzi pracy: nierówność, którąby koniecznie przywróciła większa lub mniejsza zaleta i zdolność każdego członka gminy towarzyskiéj, często nawet rodzaj prac lub wypadków zupełnie niespodzianych.

Doktryny komunistyczne, któreby chciały postawić despotyzm towarzyski w miejsce prawdziwéj wolności, mniemały znaleść poparcie w ostatnich wierszach rozdziału IV Dziejów Apostołów, gdzie jest mowa o sprzedaży swych dóbr, jaką robili niektórzy z pierwszych Chrześcian, w celu oddania wartości onych do rozrządzenia Apostołów, dla podzielenia jéj z braćmi swymi będącymi w niedostatku. Lecz w tym tekscie jest tylko mowa o dobrowolnych darach nagłego miłosierdzia, a następny rozdział zawiera niezaprzeczony dowód poszanowania wyznawanego przez uczniów Chrystusa dla prawa własności.

Ananiasz i małżonka jego Safira przechowują potajemnie część wartości ziemi jaką sprzedali i

przynoszą resztę Apostołom, bez wyznania im kwoty jaką zachowali. Święty Piotr wyrzuca im nie czyn sam przez się, lecz kłamstwo do którego ich powiodła chciwość. „Czyliż ta cząstka ziemi, rzekł do nich, nie byłaby zawsze należała do was, gdybyście byli chcieli ją zachować? A nawet po sprzedaży onéj, czyliż jéj cena nie była równie waszą własnością? Nie ludziom to skłamaliście, lecz Bogu“ [1]). Te słowa pierwszego Apostoła, czyliż one nie są najjawniejszem uświęceniem, z punktu religijnego, prawa własności osobistéj?

1) Dzieje Apost. R. V. w. 4.

ODDZIAŁ TRZECI.

BRATERSTWO.

Bóg Ewangielii jest najwyższym Stwórcą, jedynym w swojéj istocie, który w wszystkich ludziach widzi tylko istoty w jeden sposób pochodzące z jego wszechmocności, w jeden sposób najwyższej jego sprawiedliwości podległe. Tak więc fundamentalne dogma zasad religijnych, jedność Boga, jest sama, jak to dobrze uważał Bossuet, zasadą naszego braterstwa, będąc sama jednością chrześciańską.

Jezus rzekł do ludu i do swych uczniów: „Jednego tylko macie Ojca który jest w niebie . . . . jednego tylko macie Pana i wszyscy jesteście braćmi. — Będziecie kochali bliźniego jak siebie samego. — Niechaj ten, który ma dwie suknie, da z nich jednę temu który takowéj niema, i niechaj ten, kto ma co jeść, postąpi równie. Jeżeli kto chce iść za mną, niechaj wyrzecze się siebie samego.“ [1])

1) Sty Mateusz. Rozd. XXIII. w. 1. 8. 9. — R. XXII. w. 39. — Sty. Łukasz R III. w. 11. — R. IX. w. 23.

Te boskie słowa zawierają całe dogma ludzkiego braterstwa; inne święte przepisy wskażą nam obowiązki, jakie ono nakłada, i skutki, jakie z nich wynikają.

Braterstwo, węzeł powszechny, który zstępuje z nieba i łączy nas wszystkich na ziemi, w celu przywiązania nas do naszego Stwórcy!

Braterstwo, święty wynik chrześciańskiego miłosierdzia, które, dobrze pojęte i wykonywane, samo już byłoby dostatecznem do zapewnienia wszystkich praw przez wykonanie wszystkich obowiązków!

Braterstwo! bez ciebie wolność i równość byłyby tylko czczemi słowy!

Jeżeli się rozłączą z tobą, lub pożyczą sobie twéj maski, wolność stanie się tylko najgwałtowniejszą ze wszystkich tyranii, równość najbardziéj znieważącym ze wszystkich przywilejów.

O braterstwie można powiedzieć, co Sty. Paweł rzekł o miłosierdziu w jego stosunku do wiary i do nadziei: „Są one wszystkie niezbędne; lecz jest wszakże jedno które się wznosi nad dwie inne, to jest miłosierdzie.“ [1])

Braterstwo, równość, wolność, trójca towarzyska, w któréj dwie ostatnie zasady wynikają z pierwszéj.

W rzeczy saméj, ten kto wyznaje szczerze i wykonywa braterstwo, mówi przez to samo, że wyznaje i wykonywa wolność i równość.

1) List do Korynt. R. XIII. w. 13

Braterstwo nie dopuszcza żadnego prostego lub stosunkowego ujarzmienia człowieka; bo człowiek w stanie niewoli nie jest już bratem swego uciemiężyciela. Braterstwo wkłada na nas obowiązek szanowania i bronienia w naszych braciach wszystkich tych praw, których dla nas samych żądamy. W niem to więc znajduje wolność warunki swego istnienia i najpewniejszą swą gwarancyą.

Braterstwo nie może się pogodzić z jakimkolwiek przywilejem pomiędzy dziećmi jednego ojca, uległemi jednemu prawu, powołanemi do jednego i nieśmiertelnego przeznaczenia; jest ono więc samą podstawą równości.

Mądrość starożytna wzniosła się jedynie do braterstwa negacyjnego, mówiąc: „Nie czyń bliźniemu czego nie chcesz aby ci czyniono.“ — Jakże ten przepis ograniczony, przeistacza się i powiększa w moralności ewangielicznéj! Jaką potęgę czynu boski prawodawca nadaje braterstwu! „Postępujcie względem ludzi takim sposobem jakim pragnęlibyście, ażeby oni względem was postępowali. Czyńcie im to wszystko, cobyście chcieli, ażeby oni wam czynili, bo to jest prawem i proroctwem.“ [1])

Prawdziwe braterstwo nie jest samym tylko niepewnym instynktem ludzkości, przemijającym

1) Sty. Łukasz. Rozd. VI. w. 31. — Sty. Mateusz. R. VII. w. 12.

popędem sympatyi dla naszych bliźnich. Z oczyma wzniesionemi ku Niebu szuka ono natchnienia w miłości Boga, i cierpie w niéj siłę i wytrwałość poświęcenia.[1])

Braterstwo, jest to połączenie serc i umysłów; jest to zakończenie nienawiści i niezgód, jest to pokój na łonie ludzkości. „Bracia, zaklinam was w imię naszego Pana, Jezusa Chrystusa, abyście nie znosili niezgód i rozdwojeń pomiędzy wami; ażebyście wszyscy mieli jednę mowę i wszyscy połączeni byli w jednym duchu i w jednem uczuciu[2]). Wszyscy zostaliśmy ochrzceni w jednym duchu.[3])— Jesteście wszyscy braćmi, jakże możecie szkodzić swym bliźnim?[4])— Oczyśćcie wasze dusze przez miłość ku waszym braciom; świadczcie sobie coraz więcéj wzajemnéj miłości wyradzającéj się z prostoty serca.[5]) — Jesteście wszyscy jednem tylko ciałem i jednym duchem, tak, jak wszyscy zostaliście powołani do jednéj nadziei. Pracujcie starannie nad zachowaniem jedności wspólnego ducha przez węzeł pokoju.“[6])

Braterstwo zdziwionem jest, wymówione przez wasze usta, fałszywi, którzy w tryumfie zasad republikańskich szukacie jedynie tryumfu waszych

1) List Sgo Jana. Rozd. IV. w. 21. — R III. w. 10. 14. — 2) List Sgo. Pawła do Korynt. R. I. w. 10. — 3) Tenże list. R. XII. w. 13. — 4) Dzieje Apost. R. VII. w. 26 — 5) List Sgo. Piotra. R. I. w. 22. — 6) List Sgo. Pawła do Efez. R. IV. w. 3. 4.

własnych korzyści; dumni, którzy posługugujecie się ludem, miasto jemu służyć; i wy, dla których braterstwo jest tylko maską obłudy do pokrycia waszych zawistnych i antysocyalnych namiętności. Tak jest, braterstwo wyrzeka się was, równie jak i wolność. Wy tylko ich znieważycielami jesteście! Gdyż braterstwo, jest to zrzeczenie się samolubstwa i pychy, jest to poświęcenie, wzajemna pomoc, pokora. „Niechaj każdy szuka, nie swéj własnéj korzyści, lecz korzyści bliźniego.[1]) — Łączcie się jedni do drugich w celu wzajemnego wspierania się, tak jak Chrystus was złączył z sobą na chwałę Bożą.[2]) — Niechaj nie będzie schizmy w ciele którego jesteście częścią, ale niechaj wszystkie członki sprzysięgają się wzajemnie dla wspierania się jedne drugich.[3]) — Trzymajcie się zgodnie razem, mając tylko jednę miłość, jednę duszę i jedne uczucia. ... Nie czyńcie niczego przez próżność lub czczą sławę; niechaj każdy, z pokorą, uważa innych za wyższych nad siebie; niechaj każdy ma na względzie nie swoje własne sprawy, lecz sprawy innych. — Wy, dla czego wy potępiacie waszego brata; i wy, dla czego wy

1) Pierwszy list Sgo. Pawła do Korynt. R. X. w. 24. — 2) List Sgo. Pawła do Rzym. R. XV. w. 7. — 3) List Sgo. Pawła do Korynt. R. XII. w. 25.

pogardzacie waszym bratem? Gdyż wszyscy staniemy przed sądem Chrystusa“ [1]).

Braterstwo względem tych naszych braci którzy są w niedostatku, jest to pomoc dobrowolna i przyjazna bez ostentacyi, jak i bez wzgardy; jest to mianowicie miłosierdzie w praktyce. „Jeżeli kto ma bogactwa na tym świecie, a widząc swego brata w niedostatku, zamknie temu swoje serce i swoje współczucie, jakżeby miłość ku Bogu mogła w nim zamieszkać?[2]) — Jeżeli któren z waszych braci lub waszych siostr niema czem się odziać, i brak mu tego co mu codziennie potrzeba do życia, a któren z pomiędzy was mu powie: „Idź z Bogiem, życzę ci abyś mógł ochronić się przed zimnem i znaleść pożywienie“, a nie da mu czego jego ciało potrzebuje, na co się zdadzą takie słowa?... Przez czyny tylko człowiek jest usprawiedliwionym, a nie przez samę tylko wiarę.“ [3])

Braterstwo, nietylko nie upoważnia objawu wzgardy dla grzeczności i wymagań towarzyskich, lecz zaleca względy wszystkim i ku wszystkim: „Kochajcie i szanujcie waszych braci.[4]) — Kochajcie się jedni drugich miłosierdziem

---

1) List Sgo. Pawła do Filip. Rozd. II. w. 2. 3. 4. — List do Rzym. R. XIV. w 10. — 2) List Sgo. Jana. R. III. w. 17. — 3) List Sgo. Jakóba R. II. w. 15. 16. 24. — 4) List Sgo. Piotra. R. II. w. 17.

prawdziwie braterskiem; ubiegajcie się jedni drugich w dowodach poważania.“ [1])

Braterstwo, jest to pojednanie miłości ojczyzny z miłością ludzkości. Ponieważ ono odpycha wszystkie uczucia egoistyczne, potępia też egoizm narodowy, namiętności zemsty lub chciwości, które, kryjąc się pod tym płaszczykiem, usiłowałyby wydrzeć cudzoziemcowi prawa ludzkości. W imię to Chrystusa, ulubiony jego uczeń odzywał się do pierwszych prawowiernych w te słowa: „Zrobicie dobry czyn, zajmując się miłosiernie waszymi braćmi, a mianowicie obcymi..... Postąpicie dobrze, przychodząc im w pomoc w ich podróżach w sposób godny Boga.“ [2])

Słowa te, które wyjęliśmy z Nowego Testamentu, są dostateczne dla okazania ścisłego i niezbędnego związku, jaki istnieje pomiędzy prawdami Chrześciańskiemi i zasadami liberalnemi, jakakolwiek będzie forma Rządu uświęcająca zastosowanie tychże zasad w całéj ich obszerności. Szczęśliwe te ludy, które opierając swe swobody na téj świętéj podstawie, ochronią je w taki sposób od podwójnéj klęski anarchii i despotyzmu! Szczęśliwe te Rządy, które zrozumieją, iż winny się nieograniczenie poświęcać interesowi i szczęściu wszystkich; że jedność władzy w towarzy-

1) List Sgo. Pawła do Rzym. Rozd. XII. w. 10. — 2) Trzeci List Sgo. Jana. w. 5. 6.

stwie liberalnem niemniéj jest potrzebną, jak jedność religijna w towarzystwie chrześciańskiem, i że instytucye liberalne wymagające, więcéj aniżeli którekolwiek inne, tak trudnych cnót bezinteresowności, abnegacyi siebie samego i poświęcenia się dobru publicznemu, mogą znaleść środki ratunku jedynie w wychowaniu prawdziwie chrześciańskiem i powszechnie rozwiniętem; w potędze zasad ewangielicznych, które same tylko mogą po nad złe namiętności wznieść święty sztandar wolności, równości i braterstwa!

Koniec.

Czcionkami Juliusza Sittenfelda w Berlinie.

WIADOMOŚĆ
O BIBLIOTECE PODRĘCZNÉJ
NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

Zastanawiając się nad dotychczasowem prawie zupełnem zaniedbaniem w piśmiennictwie naszem tak wielce ważnéj części nauk jaką jest ekonomia polityczna, powziąłem w roku 1856 żywą chęć poświęcenia ostatnich już może usług moich krajowi na przyswojenie językowi naszemu znakomitszych i dla każdego przystępnych dzieł obcych w tym przedmiocie, i obudzenia przez to u nas interesu dla nauki, która jest jedyną podstawą tyle przez wszystkich ludzi upragnionego dobrego bytu i najdzielniejszym czynnikiem zasad porządku, pracy i oszczędności.

Nie taiłem przed sobą trudności i przeszkód towarzyszących zwykle podobnym przedsiębiorstwom, kiedy takowe na pojedyńczych tylko, szczupłych prywatnych środkach są oparte, zwłaszcza kiedy spotykają zapory w położeniu tak wyjątkowem, w jakiem mię okoliczności od lat trzydziestu po za krajem postawiły. Z zwykłą też dlatego człowiekowi sumiennemu skromnością rozpocząłem w roku 1857 pierwszą moję próbę, przez proste wydanie w Berlinie mego dziełka pod nazwą: Rzut oka na ostatnie pisma polityczno-filozoficzne P. Guizota.

W drugiéj z rzędu publikacyi ogłosiłem w r. 1858 tłómaczenie słynnego dzieła P. Thiersa: O własności, a przy szlachetnéj pomocy Rodaków pomnożyłem w roku 1859 przedsiębiorstwo moje przez numer trzeci z porządku, dziełem: Przewodnik moralności i ekonomii politycznéj dla użytku klas roboczych.

Wydanie ostatniéj téj książki urządziłem w ten sposób, zrzekając się wszelkiego z niéj dla siebie zysku wydawcy, i obracając tenże na liczniejsze odbicie egzemplarzy, aby za zrobioną na mnie oszczędność, rozdawać można rzeczonego Przewodnika bezpłatnie w znacznéj ilości pomiędzy nasze klasy pracujące.*) — Z pierwszéj edycyi z r. 1859 rozdano tym sposobem bezpłatnie tak przez ręce Subskrybtorów, jakoteż przez Towarzystwa naukowe i rolnicze, oraz osoby wpływające na oświatę ludową, egzemplarzy 1,000; — w r. 1861, z drugiéj przejrzanéj edycyi rozdano równie 1,000 egz. — Skutek tak pomyślny skłonił mię do wydania 3éj edycyi Przewodnika, która wyszła d. 19. Stycznia r. z. i 4téj na dniu 10. Kwietnia r. b.

Doszedłszy mimo wielu trudności do uzyskania takiéj podstawy dla mojego przedsiębiorstwa, nadałem temuż tytuł ogólny: BIBLIOTEKI PODRĘCZNEJ NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

Następnie wydałem dzieła poniżéj wyszczegól-

*) Kombinacyą moję ułożyłem w ten sposób: W handlu księgarskim, około 350 egzemplarzy dzieła sprzedanych pokrywa zwykle koszta druku tysiąca egzemplarzy. Ja, wyrzekłem się wszelkiego zarobku w téj rzeczy, i moją pracę, mój czas i moje zachody ofiaruję bezpłatnie. Skoro zbiorę subskrypcyą na 350 egzemplarzy płatnych, drukuję za tę Summę 1000 egzemplarzy. Z tych, 350 dostawiam subskryptorom, 500 rozdaję bezpłatnie drogą powyżéj wskazaną, 50 rozdaję własną ręką w sposób najużyteczniejszy, a resztujące 100 zachowuję na składzie u siebie, dla ofiarowania onych przy mojéj śmierci, do dyspozycyi kraju.

nione, które także rozdano bezpłatnie, w stosunku funduszów subskrypcyi, naszym klasom pracującym.

Po dziś dzień rozdano około 6,000 tomów.

Biblioteka podręczna nauk moralnych i politycznych, nie ogranicza się co do liczby tomów. Może pomnażać się w każdym czasie lub przestać wychodzić i być kompletną, ponieważ każden tom zawiera oddzielne kompletne dzieło.

Na każde dzieło robi się oddzielna subskrybcya. Nikt nie zobowiązuje się, biorąc jedno dzieło, do nabycia poprzednich, lub do subskrybowania na mające później nastąpić.

Biblioteka ta obejmuje już dotąd:

I. RZUT OKA na pisma polityczno-filozoficzne P. Guizota (2 wydanie, 1862). 1 tom. Cena 25 Sgr.

II. O WŁASNOŚCI. Dzieło P. Thiersa (2 wydanie, 1862.) 1 tom. Cena . . . . $1\frac{1}{2}$ Talara.

III. PRZEWODNIK MORALNOŚCI I EKONOMII POLITYCZNEJ dla użytku klas roboczych, (3cie wydanie, 1862.) 1 tom. . Cena 2 Talary.

IV. DLA KAŻDEGO KTO Z PRACY ŻYJE. Krótki Poradnik (1861). 1 tomik. Cena 25 Sgr.

V. PRZED WYJŚCIEM NA ŚWIAT. Pismo poświęcone młodzieży przez Dr. Saucerotte (1862). 1 tomik. . . . . Cena 25 Sgr.

VI. EKONOMIA, czyli środek przeciw ubóstwu przez M. L. Mézières (1862). 1 tom. Cena $1\frac{1}{2}$ Tal.

VII. RODZINA. Lekcye filozofii moralnéj, przez Pawła Janet. (1862). Tom I. . Cena $1\frac{1}{2}$ Talar.

VIII. EKONOMIA POLITYCZNA czyli Zasady nauki o bogactwach, przez J. Droz, z przedmową Michała Chevalier. Tom. I. . . . Cena $1\frac{3}{4}$ Tal.

IX. O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA przez Silvio Pellico. Tomik I. . . . . Cena 1 Tal.

Wyjdą w przeciągu roku:

X. O ORGANIZACYI POMOCY PUBLICZNEJ, przez J. Le Bastier. 1 Tom.

XI. PROSTA DROGA DO SZCZĘŚCIA, przez Józefa Droz. 1 Tom.

Następujące tomy obejmować będą dzieła: NAUKA DOBREGO BYTU TOWARZYSKIEGO, P. Bianchini. — O WYKSZTAŁCENIU MORALNEM, czyli wychowaniu siebie samego, P. de Gérando; — HISTORYA CYWILIZACYI, P. Guizota, i inne.

Subskrypcye z nadesłaniem przedpłaty przyjmują się franco: w Berlinie, 16 Kronen-Strasse, u Karola Forstera. Po wyjściu dzieł, dostać ich można przez wszystkie księgarnie polskie w kraju i zagranicą.

Mam nadzieję, że publikacya taki cel mająca, i której właściwe części rozdają się bezpłatnie naszym klasom pracującym, znajdzie i nadal pomiędzy szanownymi Rodakami współczucie i poparcie.

Postępuję więc śmiało i wytrwale naprzód, z żywą chęcią służenia krajowi, z ufnością w szlachetną pomoc Rodaków, i w silnem przekonaniu, iż BÓG uczciwéj sprawie zawsze w nieskończonéj Swéj łasce błogosławieństwa Swego udziela.

Berlin, d. 1. Sierpnia 1863.

KAROL FORSTER.

76551818.

90,-

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA
NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

Aż po d. 1. Sierpnia 1863 wyszły:

1. **RZUT OKA** na ostatnie pisma P. GUIZOTA, przez K. Forstera. Tomik 1. (drugie wydanie 1863).

2. **O WŁASNOŚCI**, Dzieło P. TH... tegoż, przez K. Forstera. 1 Tom. (...

3. **PRZEWODNIK MORALNOŚCI ... TYCZNEJ** dla Klas roboczych, u... stera. 1 Tom. (czwarte wydanie 1863). . . . . 2 Tal.

4. **DLA KAŻDEGO KTO Z PRACY ŻYJE.** Krótki poradnik przez K. Forstera. Tomik 1. (1861). 25 Sgr.

5. **PRZED WYJŚCIEM NA ŚWIAT.** Pismo poświęcone młodzieży, przez Dr. Sanctrotte. Tomik 1 (1862). 25 Sgr.

6. **EKONOMIA** czyli środek przeciw ubóstwu, przez M. L. Mezières. Tom 1 (1862) . . . . . 1½ Tal.

7. **RODZINA.** Lekcye filozofii moralnéj, przez P. Janet. Tom. 1. (1862) . . . . . 1½ Tal.

8. **EKONOMIA POLITYCZNA**, przez Józefa Droz. Tom I. (1863) . . . . . 1⅔ Tal.

9. **O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA**, przez Silvio Pellico. Tomik I. (1863) . . . . . 1 Tal.

BIBLIOTEKA ta nie ogranicza się co do liczby tomów. Może, w każdym czasie, pomnażać się lub przestać wychodzić i być kompletną, gdyż każden tom zawiera oddzielne kompletne dzieło.

Subskrypcya z przedpłatą przyjmuje się w Berlinie, u wydawcy, K. FORSTERA, Kronen-Strasse No. 16.

Cena dzieł francuzkich KAROLA FORSTERA, pod tytułem:

QUINZE ANS A PARIS. 2 Volumes in 8. . . . . 4 Tal.

DU ROYAUME A L'EMPIRE. 1 Vol. in 8. . . . . 2 Tal.

Członkami ... Sitzenfelda w Berlinie.

Biblioteka WSP Kielce
0147836